



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 48 ● 26 XI 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

## W numerze:

**Szansą jest konieczność — dyskusja redakcyjna o reformie programowej**

str. **4-5**

**Zagęszczona atmosfera**

str. **7**

**Jeszcze ciepłe, dopiero wydane przez MEN, nigdzie dotąd nie publikowane — kolejne standardy osiągnięć szkolnych!**

str. **11-12**

## UWAGA!

Już jest do nabycia II zeszyt przepisów wykonawczych wraz z komentarzem. Tym razem zawiera: ocenę pracy nauczyciela, nagrodę jubileuszową, dodatek mieszkaniowy. Zamówienia można składać telefonicznie w „Głosie”  
tel. 826-34-20.  
Cena 1,80 zł + koszt przesyłki.

Jedenastoletni Jacek nigdy nie będzie umiał czytać, ale z wielu monet bezbłędnie wybiera złotówkę. Wie, że zaraz idą z panią do sklepu i za ten pieniążek będzie można kupić bułkę. Inne osiągnięcie Jacka to samodzielne wiązanie sznurowadeł. Jest szansa, że następne lata nauki w Ośrodku przyniosą kolejne sukcesy. Potrzebny jest tylko czas, cierpliwość i zrozumienie.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 12 w Warszawie przy ul. Belskiej to jedna z wielu placówek, które przed laty podjęły trud kształcenia dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym. Dziś wśród setki wychowanków jest tylko jedna, kilkuosobowa grupa dzieci z lekkim upośledzeniem. Jednocześnie trwają przygotowania do objęcia opieką dzieci głęboko upośledzonych, niewydolnych ruchowo.

— W naszym Ośrodku jako jego integralna część działa szkoła podstawowa specjalna — mówi dyrektor **Jan Strzegowski**. Jeszcze w roku szkolnym 1995/96 pracowała według programu obowiązującego od 1982 roku. Od września funkcjonuje u nas i we wszystkich tego typu placówkach w Polsce „Program wychowania i nauczania dzieci i młodzieży upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym”. Daje on dużo swobody nauczycielom pobudzając ich jednocześnie do twórczej aktywności. Dostaliśmy do rąk ogólny ramowy zarys, „podpowiadający” co należy robić w naszych szkołach z dziećmi głębiej upośledzonymi (określenie zamiennie stosowane z umiarkowanie i znacznie upośledzonymi), czego należy je nauczać, jakie funkcje usprawniać, co zmieniać. Z siatki godzin znikł język polski oraz matematyka, co nie oznacza oczywiście rezygnacji z treści. Zostały one zablokowane i pojawia-

**Nowy program jest czymś w rodzaju plastycznej masy, którą można dowolnie kształtować zależnie od potrzeb i możliwości dziecka.**

# TYLKO POKOCHAĆ

MARIA AULICH

ją się w przedmiocie nazwanym „funkcjonowanie w środowisku”, a także na plastyce, muzyce i technice. Wzrosła liczba godzin rewalidacji indywidualnej, które można odnieść do zajęć wyrównawczych z programów szkół masowych.

— Nowy program liczy zaledwie 38 stron, podczas gdy ten stary miał ich aż 224 — dodaje dyrektor Strzegowski. — Nie znaczy to, że trzeba go wyrzucić — wiele jego wskazówek metodycznych na pewno przyda się w naszej pracy, ponieważ w kształceniu dzieci upośledzonych dobre jest wszystko, co prowadzi do celu. Łatwo zaakceptowaliśmy reformę programową choćby dlatego, że sformułowali ją nauczyciele praktycy — ci niepokorni, którym niezbyt podobały się klasy, poziomy nauczania, rozkłady materiału i konieczność ich realizacji „od kreski do kreski”, co w przypadku naszych dzieci jest po prostu często niemożliwe.

O reformie programowej mówi się i pisze dużo. Kilkaset placówek pilotażowo podjęło realizację zadań z nią związanych. Pojawiają się oceny i pozytywne, i krytyczne. Tymczasem reforma programowa szkolnictwa dla upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym weszła w życie jakby bocznymi drzwiami, bez rozgłosu i praktycznie jest nieznaną poza środowiskiem osób bezpośrednio nią zainteresowanych. Kto i dlaczego zrobił nowy program, bez ogłoszenia i fanfar funkcjonujący od pierwszego września w placówkach kształcenia dzieci upośledzonych?

— Środowisko pedagogów specjalnych od dawna sygnalizowało — informuje **Lidia Celej**, przewodnicząca zespołu redakcyjnego, nauczycielka w SOSW nr 12 w Warszawie, doradca metodyczny w Wojewódzkim Oddziale Doskonalenia Nauczycieli, że edu-

kacja dzieci upośledzonych umysłowo nie jest nastawiona na rozwój dziecka tak, jak wymaga tego rzeczywistość. Buntowaliśmy się przeciw systemowi klasowo-lekcyjnemu, przypisywaniu norm osób pełnosprawnych dziecku upośledzonemu, przeciw wyłącznie werbalnemu porozumiewaniu się z uczniem — co zresztą w wielu przypadkach jest niemożliwe. Klasyfikacja i arkusze ocen obowiązywały do realizacji programu, podczas gdy najważniejsze jest przecież wykorzystywanie indywidualnych możliwości dziecka dla maksymalnego uniezależnienia go od otoczenia. Chodzi po prostu o to, aby nasze dziecko mogło w przyszłości godnie żyć — samodzielnie zrobić zakupy, zatelefonować po pomoc gdy zaśnie mama, otworzyć drzwi własnego mieszkania, ugotować jajko, uprać bieliznę czy podpisać się, jeśli to możliwe, na wniosku o wydanie dowodu osobistego.

Nasze dziecko — w tych słowach tkwi chyba tajemnica uporu i pracy, jaka została włożona w konstruowanie nowego programu. Duchem opiekuńczym tego przedsięwzięcia była **Grażyna Kowalczyk**, wizytator MEN, w departamencie opieki, wychowania i młodzieży zajmująca się problemami upośledzonych umysłowo. Powołany został zespół, którego przewodnictwem objęła **Lidia Celej**. W skład tego zespołu weszli ludzie zajmujący się na co dzień kształceniem upośledzonych umysłowo. **Barbara Marcinkowska**, adiunkt WSP pracuje równolegle jako terapeuta w ośrodku dla dzieci ze sprzężonymi zaburzeniami. **Małgorzata Czaśa**, współorganizatorka

6

## OD POCZĄTKU?

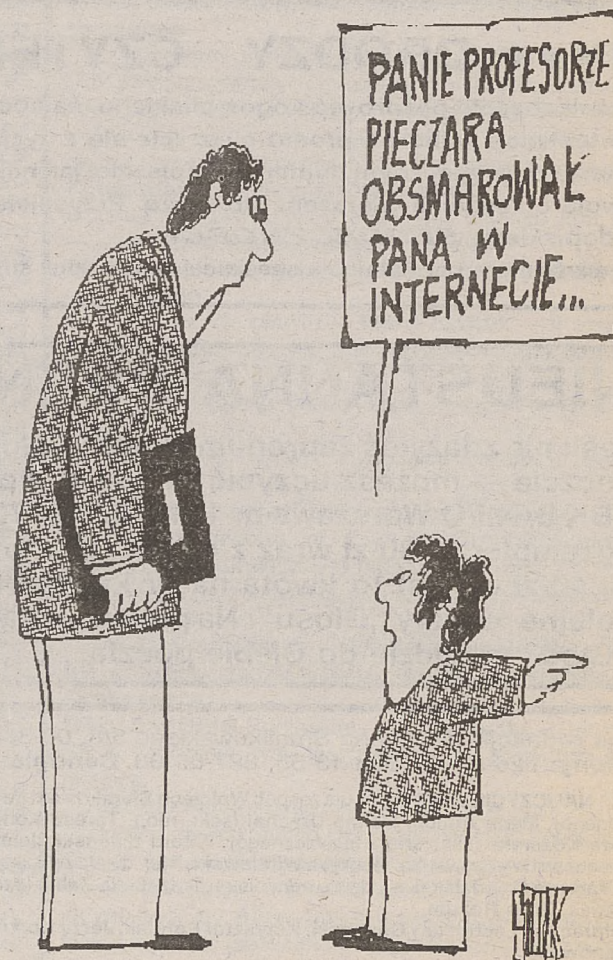
Plotka głosi, że Ministerstwo Edukacji Narodowej tak głęboko chce się zreorganizować, że sięgnęło aż do podziemi..., czyli przebudowy centrali telefonicznej. Faktem jest, że w trzecim tygodniu listopada nie można się było połączyć z żadnym departamentem. Odpowiadał tylko bezpośredni telefon ministra, choć to właśnie on miał najistotniejszy powód do odcięcia kabla, w obronie przed telefonicznymi protestami oburzonych nauczycieli na hurtową i mocno negatywną ocenę ich pracy, jakiej ostatnio dokonał.

W czasie głuchych telefonów zaowocowały kontakty bezpośrednie. Dzięki nim okazało się, że najpopularniejszym dokumentem w MEN jest plakat „Program dla Oświaty. Uwagi do programu edukacyjnego AWS” wydany przez Sekcję Krajową Oświaty i Wychowania „S”, który można było znaleźć w wielu ministerialnych pokojach. Program ten rozpisany jest na dwa okresy — rocznych działań doraźnych i dwu-trzyletnich zasadniczych. Obok takich enigmatycznych zapisów jak: przygotowanie scenariusza działań obejmujących etapy-zadania aż do zakończenia przemian docelowych, odnosi się oczywiście do przemian edukacyjnych. Wśród działań doraźnych przewiduje otwarcie publicznych debat nad tymi przemianami, opracowanie modelu kształcenia nauczycieli pod kątem reformy programowej i opracowanie systemu informacji jako elementu niezbędnego dla powodzenia reform. Dopiero w drugim czy trzecim roku przewiduje się przygotowanie niezbędnego instrumentarium reformy, czyli podstaw pro-

gramowych, programów nauczania, podręczników, utworzenie instytucji usługowych.

Najbardziej zorientowani w rozmiarach dotychczasowych efektów prac nad reformą bez trudu zauważą powielenie w programie AWS pojedynczych, ale bardzo istotnych kroczków reformy, które już się dokonały i wreszcie zaczynają nabierać kształtu. Myślę tu właśnie o owym instrumentarium, jakim niewątpliwie są już przygotowane podstawy programowe, standardy osiągnięć, program doskonalenia nauczycieli do reformy, prace nad testami-kompetencji, egzaminami wewnętrznymi i nad Nową Maturą. Z dyskusji redakcyjnej „Głosu” o dotychczasowych efektach reformy programowej, którą publikujemy w tym numerze, jednoznacznie wynika, że największym mankamentem dotąd prowadzonych prac była niespójność, czyli brak korelacji między zmianami o charakterze czysto metodologicznym a tworzeniem procedur i instytucji niezbędnych do wprowadzania zmian. Dlatego zderzenie programu edukacyjnego AWS z dzisiejszymi już namacalnymi faktami sprowadza się do jednego, ale poważnego wniosku — żeby nie wracać, nie zaczynać od początku, nie odrzucać tego, co już złączyło ludzi tworzących te zmiany. A przeciwnie — próbować wykorzystać dotychczasowe doświadczenia wszystkich organizatorów tej żmudnej pracy. Bo do systemowego wprowadzenia reformy edukacyjnej prowadzi bardzo długa i uciążliwa droga. Nie warto więc teraz z niej zawracać.

LIDIA JASTRZĘBSKA





## W ZWIĄZKU

**5 listopada** odbyło się w MEN spotkanie w sprawie układu zbiorowego pracy dla nauczycieli. Uczestniczył w nim nowo powołany minister prof. Mirosław Handke. Zespołowi ZNP przewodniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska. Podczas spotkania przedstawiciele ponadzakładowych organizacji związkowych działających w oświacie oraz przedstawiciele MEN i innych resortów prowadzących szkoły i placówki oświatowe podpisali uzgodniony regulamin prac nad ponadzakładowym układem zbiorowym pracy dla nauczycieli.

**6 i 7 listopada** we Wrocławiu zorganizowano posiedzenie Zarządu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP, którego głównym tematem było „Nowoczesne kształcenie zawodowe w Centrach Kształcenia Praktycznego”. Uczestnicy spotkania zwiedzili i zapoznali się z działalnością Centrum Kształcenia Praktycznego i Ustawicznego we Wrocławiu, a także Zespołu Szkół Zawodowych w Oleśnicy — jako przykładu wielozawodowej szkoły środowiskowej.

**W dniach 7—9 listopada** Zarząd Okręgu ZNP w Siedlcach zorganizował Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Jabłonowcu (gm. Trojanów) seminarium szkoleniowe dla członków Zarządu Okręgu, prezesów zarządów oddziałów, Okręgowej Komisji Rewizyjnej, przewodniczących sekcji związkowych i zawodowych. Program obejmował omówienie m.in. aktów wykonawczych do Karty Nauczyciela, reformy systemu edukacji na etapie szkolnym. W części związkowej omawiano przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP oraz bieżące zadania Związku. Z uczestnikami szkolenia spotkał się prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

**14 listopada** obradowała Rada OPZZ. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele ZNP. Oficjalne wystąpienie w sprawie wyborów parlamentarnych wygłosił wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz. Przekazał krytyczne opinie dotyczące współpracy OPZZ z ZNP w trakcie kampanii wyborczej. Stwierdził, że istnieje potrzeba zmian strukturalno-organizacyjnych wewnątrz OPZZ i wyraził nadzieję, że sprawa ta znajdzie odzwierciedlenie podczas dyskusji przed zbliżającym się Kongresem OPZZ i na Kongresie. Rada OPZZ ustaliła termin Kongresu na 29—31 maja 1998 roku i powołała komisję: statutową, programową i organizacyjną, w skład której weszli reprezentanci ZNP.

**W dniach 14—16 listopada** w Zakopanem odbyła się narada działaczy ZNP z okręgów: Bielsko-Biała, Częstochowa, Katowice, Kraków, Krosno, Łódź, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Zamość. Jej organizatorami były okręgi ZNP w Krakowie, Nowym Sączu i Przemyślu. Tematyka narady dotyczyła szeroko pojętych przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP (zmiany w statucie, program działania Związku) oraz do wyborów samorządowych. W naradzie uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

**14 listopada** Zespół Szkół Zawodowych w Pułtsku otrzymał imię Bolesława Prusa. W zorganizowanej z tej okazji uroczystości uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska.

**17 listopada** odbyło się zebranie Zarządu

Sekcji Szkolnictwa Rolniczego, którego tematem były „Szanse i zagrożenia oświaty na wsi”. Omówiono przyczyny, które nie pozwoliły zorganizować w bieżącym roku zaplanowanego wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej seminarium nt. modernizacji i rozwoju oświaty rolniczej. Zastanawiano się nad przyszłą pracą Sekcji i mobilizacją nauczycieli szkół rolniczych do większej aktywności w rozwiązywaniu problemów nurtujących to środowisko. W tym kontekście rozpatrywano wysuwane przez niektóre okręgi propozycje dotyczące tworzenia wojewódzkich oddziałów szkolnictwa rolniczego. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

## W OŚWIACIE

**Wyniki** badania na temat patologii społecznych w szkołach województwa warszawskiego omawia „Gazeta Wyborcza” z 4 listopada. Dyrektorzy szkół starają się nie widzieć problemu, żeby nie wypaść źle w rankingach i żeby nie trzeba było podejmować żadnych działań — komentuje wyniki Andrzej Wojciechowski z Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Chłopcy z zawodówek cenią zdrowe życie — żaden nie wacha kleju, amfetaminę bierze dwóch, marihuanę pali dziesięciu i żaden nie jest od tych narkotyków uzależniony. Zaś w podstawówkach panuje dużo większe rozpasanie. Tu zagrożonych uzależnieniem od alkoholu, zdaniem dyrektorów, jest 2862 uczniów, a uzależnionych — dziesięciu. Trzech jest uzależnionych od kleju (wacha — 95), 55 — bierze amfetaminę, 42 — leki. W ogólniakach — według ankiet — alkohol pije mniej uczniów niż w szkołach podstawowych. Zagrożonych uzależnieniem jest tu podobno niespełna 2 tys. uczniów. (...) Do tej sprawy szerzej powrócimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

**Buduje się** zbyt mało szkół w stosunku do potrzeb — twierdzi stołeczne kuratorium. „Życie Warszawy” z 17 listopada podało, że w woj. warszawskim w trakcie budowy bądź rozbudowy znajdują się 82 szkoły podstawowe i średnie. W stolicy powstaje tylko jeden ogólniak przy ul. Siemiatyckiej (...) W tym roku mija 12 lat od chwili rozpoczęcia budowy. Przez cztery lata stanęła część dydaktyczna z klasami. Nie została jednak zamknięta dachem, gdyż w 1989 r. podjęto decyzję o przerwaniu budowy. Na kontynuowanie prac potrzeba było 2 mld ówczesnych złotych. Zatrzymanie prac kosztowało wówczas tylko 200 mln mniej. Budowę rozpoczęto ponownie w 1993 roku. Do tej pory usuwane są straty spowodowane przestoje.

**W finale** międzynarodowego konkursu internetowego Think-Quest, w którym uczniowie projektują edukacyjne strony internetowe, znaleźli się też młodzi Polacy — poinformowała „Gazeta Wyborcza” z 18 listopada. Kasia Zaremba ze Szkoły Podstawowej nr 162 w Warszawie oraz Piotr Zaremba z XIV LO im. Stanisława Staszica w Warszawie wraz z uczniami z Kanady i Stanów Zjednoczonych stworzyli stronę gier i quizów sprawdzających znajomość geografii świata. (...)

„Gazeta Wyborcza” z 17 listopada drukuje rozmowę z prof. Andrzejem Rycharcem, jednym z pomysłodawców utworzenia

w stolicy jeszcze jednej uczelni Wszechnicy Europejskiej. Ma być inna niż istniejące uczelnie. Mają ją wyróżniać trzy elementy: integracja międzynarodowa, integracja nauki z procesem badawczym, integracja kształcenia akademickiego z odpowiadaniem na potrzeby społeczne. To akurat, dodajmy, nie jest szczególnym novum. Takie bowiem cele stawia przed sobą niejedna z już istniejących uczelni. Wszechnicę Europejską tworzy Polska Akademia Nauk i George Soros, który zadeklarował 50 mln dolarów na powołanie jej do życia. Mają się tu uczyć studenci z całej Europy.

**Do piętnastej** dzieci tracą czas — alarmuje „Przebieg Tygodniowy” z 19 listopada. Uczą się niewiele — udawania, że coś robią, różnych małych oszustw w stylu „proszę mnie zwolnić, bo...”, trochę popała w toaletach, lekcje przepiszą na przerwie. Jakoś zejdzie. W ostatnich klasach szkoły podstawowej korepetycje stały się zjawiskiem masowym. Ten rok jest idealnym przykładem. Wyż osiągnął apogeum. Tymczasem zlikwidowano wiele szkół zawodowych i techników. Dzieci zdolne, ale i tępowe wybierają się do liceum. No, bo gdzie? Żeby zdać egzamin, trzeba uczyć się naprawdę, czyli po godzinach, czyli za pieniądze. W szkole państwowej tak naprawdę spędza się czas. (...)

**Dziewczęta** marzą o zawodzie fryzjerki albo ekspedientki. Największym zainteresowaniem chłopców cieszą się takie zawody, gdzie można zdobyć prawo jazdy. 40 proc. dzieci i młodzieży mieszka na wsi. Dla większości ten fakt demograficzny jest jak wyrok. Oznacza zamknięcie życiowych horyzontów. Od kilku lat spada liczba dzieci wiejskich w liceach i na studiach. Upadły wiejskie biblioteki, pozamykano kioski z gazetami. Polskiej wsi zagraża dalsza degradacja cywilizacyjna, kulturowa i społeczna — informuje „Polityka” z 22 listopada w raporcie „Jaka szkoła taka wieś”.

## POWIEDZIELI

**doc. Zbigniew Wrocławski**  
z Politechniki Łódzkiej:

— Krzesło to jest konstrukcja mechaniczna, ale również dopasowanie do człowieka. Człowiek siedzi na pośladowkach, a więc jest nacisk iluś tam kilogramów. Ja ważę 78 kilogramów i naciskam na małą powierzchnię. Następuje uszczelnienie skóry i krew nie dochodzi do wszystkich tkanek skóry. Ciśnienie w naczyniach włosowatych skóry wynosi 20—30 milimetrów słupa rtęci. Musi więc być takie ukształtowanie siedziska, aby powierzchnia, na której spoczywają pośladowki była możliwie największa, bo wtedy naciski będą najmniejsze. Na tym jednym przykładzie widzimy zastosowanie praw fizyki i prawa medycyny — krzesło musi być tak skonstruowane, aby skóra człowieka była dokrwiona i dotleniona.

A ile kosztowałyby takie w pełni ergonomiczne siedzisko?

(...) — Fotel kosztuje 2,5 tys. zł, ale są też konstrukcje po 12,5 tys. zł. Niestety, nie na przeciętną kieszeń. Dlatego należałoby pomyśleć, jak ergonomiczne sprzęty sponsorować. Przecież jeśli od najmłodszych lat ludzie męczą się w niewygodzie, to będziemy mieć schorwane społeczeństwo. Już teraz prawie 4 mln Polaków to niepełnosprawni. („Gazeta Wyborcza” z 18 listopada 1997 r.)

**prof. Zbigniew Nęcki,**  
psycholog społeczny z UJ:

— Świat bez seriali byłby uboższy?  
— Tak, bo życie emocjonalne wielu ludzi byłoby uboższe. Z seriali można się wyśmiać, że to uproszczone obrazy, ale nawet ludzie najbardziej wyrafinowani, intelektualiści, upraszczają obraz świata — świat jest zbyt skomplikowany, by ktoś pojął złożoność systemów, w których żyjemy. Aby sobie z nimi radzić, upraszczamy je. Życie Diany upraszczano, seriale też upraszczają życie, ale są dla ludzi pomocą w codziennych rozczarowaniach, dla współczesnych Polaków są lekiem na zgnębione dusze.

(...) Czy człowiek dojrzały przez całe swe życie nosi w sobie „dziecko”?

— Każdy po trosze jest dzieckiem, bo choć dorasta i staje się odpowiedzialny, dziecko w nim pozostaje. To „dziecko” ma nam dawać emocje, radość, marzenia i życzliwość. Można mieć w sobie „dziecko” skwaszone, smutne, złośliwe. Lepiej gdy jest ono żywe, zdrowe, uśmiechnięte. Gdy ktoś zajmuje nawet bardzo wysokie stanowisko, jest szefem wielkiego koncertu lub wręcz prezydentem, też powinien dbać o „dziecko”, które w sobie nosi. Da mu to wiele radości.

— Czasem wszystko co człowiek ma, to tylko marzenia.

— I powstaje w psychice ogromna przestrzeń dla realizacji tych ukrytych tęsknot w świecie mitu, symboli, iluzji. („Przekrój” z 16 listopada 1997 r.)

**prof. Adam Zieliński,**  
rzecznik praw obywatelskich:

— Domaganie się zachowania absolutnej jednomyślności przez orzecznictwo sądowe byłoby utopią. Być może zresztą taka jednomyślność doprowadziłaby do groźnego społecznie застоju w rozwoju myśli prawniczej. Prawo musi nadążać za wyzwaniami epoki: zapewnić zaspokojenie nowych potrzeb, uwzględnić zmiany świadomości społecznej, rozszerzać ochronę praw i wolności obywatelskich (...)

Obywatel przestał być przedmiotem prawa, a stał się jego podmiotem. Trudno od niego wymagać, by — idąc w ślady Tutanchamona — zamiast o istocie swej sprawy myślał o zapewnieniu organowi rozstrzygającemu narzędzi pracy: papieru, długopisów czy pieczętek. Trudno godzić się też z tym, by na pytanie o sposób uruchomienia ochrony prawnej słyszał w odpowiedzi, że zależy to od tego, jaką przyjmuje się koncepcję wykładni. Odpowiadającym warto zresztą przekazać ważną przestrożę: nasi obywatele stali się ostatnio jakby odrobinę mniej wytrzymali na tzw. mowę trawę. („Gazeta Wyborcza” z 17 listopada 1997 r.)

**Krzysztof Teodor Toeplitz KTT,**  
publicysta:

— (...) Otóż jako człowiek, który większą część swego życia spędził w przestępczym państwie pod nazwą PRL, przyzwyczaiłem się do tego, że ilekroć ktoś z polityków z oficjalnej trybuny zechciał mówić o sprawach kultury, podpierając się musiał cytatem z klasyka, w najgorszym zaś razie z pierwszego sekretarza. A więc, że towarzyszył Stalin odkrył albo towarzyszył Władysław powiedział, albo towarzyszył Gierek podkreślił. Bez cytatu gadanie o kulturze było nieważne.

Dlatego też proszę się nie dziwić mojemu wzruszeniu, kiedy pan premier przechodząc do tego niewdzięcznego fragmentu swego referatu, który dotyczył kultury, powiedział: W tym miejscu chcę się zwrócić do twórców kultury i przypomnieć ich spotkanie z Marianem Krzaklewskim na Zamku Królewskim w Warszawie. Przypomnę słowa przewodniczącego AWS.

(...) Nie ma już oczywiście żadnej potrzeby, aby przypominać co powiedział na Zamku Królewskim przewodniczący AWS. Powiedział to samo, co mówili wszyscy sekretarze partii i klasycy ideologii przed nim. A więc, że kultura ma być transmisją ideologii do mas. Że ma umacniać patriotyzm, wiarę. Że jest to zadanie dla was, dla ludzi kultury — polskiej kultury, towarzysze!

Napawa to optymizmem. I byle tylko tak dalej. („Wiadomości Kulturalne” z 23 listopada 1997 r.)

HAD

## ZAPROSILI NAS:

Na uroczystość otwarcia Szkoły Podstawowej nr 3 w Mońkach, która odbyła się 18 listopada

Do Muzeum Historii Miasta Łodzi na otwarcie wystawy retrospektywnej „Jan Grodek — rzeźba, rysunek, grafika”

Na warsztaty plastyczno-ekologiczne dla dyrektorów z warszawskich szkół — inspektor oświaty gminy Czosnow

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 listopada 1997 roku zmarła nagle w wieku 40 lat

## JANINA TOMASIEWICZ

nauczycielka Szkoły Podstawowej w Wandowie, ceniony pedagog i długoletni działacz związkowy, sekretarz Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Woli Mysłowskiej.

Przyjaciółom oraz rodzinie Zmarłej przekazujemy wyrazy współczucia.  
Zarząd Oddziału ZNP w Woli Mysłowskiej

## ♥♥♥♥ DRODZY CZYTELNICY! ♥♥♥♥

Jeżeli chcecie pozdrowić kogoś bliskiego, za coś podziękować, powiedzieć że tęsknicie, albo po prostu cieszyć się z życia — stwarzamy Wam taką okazję w świątecznym numerze. Napiszcie, jak najszybciej (do 6 grudnia br.), swoje ogłoszenia wierszem lub prozą. Przyślijcie je pod adresem redakcji, z dopiskiem: **SERDECZNOŚCI**.

Zamieścimy je bezpłatnie na specjalnej świątecznej stronie.

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na IV kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.  
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobuz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.  
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przyślą nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



# JUŻ ROBIĄ REFORMĘ

Liczymy szkoły, które od września zgłosiły gotowość do pilotażowego prowadzenia reformy programowej. Według naszych rachunków takich szkół jest już w kraju co najmniej 150! Tym razem przedstawiamy szkoły z województwa łódzkiego.

- Szkoła Podstawowa nr 1 w Aleksandrowie Łódzkim
- Szkoła Podstawowa nr 5 w Łodzi
- Szkoła Podstawowa nr 7 w Łodzi
- Szkoła Podstawowa nr 43 w Łodzi
- Szkoła Podstawowa nr 51 w Łodzi
- Szkoła Podstawowa nr 94 w Łodzi
- Szkoła Podstawowa nr 120 w Łodzi
- Szkoła Podstawowa nr 174 w Łodzi
- Szkoła Podstawowa w Wiączyńiu gm. Nowosolna
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Łodzi
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Łodzi
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 7 w Łodzi
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 8 w Łodzi
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 9 w Łodzi
- Gimnazjum Językowe w Łodzi
- XV LO w Łodzi
- XXVI LO w Łodzi
- XLIV LO w Łodzi
- Zespół Szkół Odzieżowych nr 1 w Łodzi
- Zespół Szkół Elektroniczno-Energetycznych w Łodzi
- Zespół Szkół Budowlano-Geodezyjnych w Łodzi
- Zespół Szkół Energetyczno-Instalacyjnych w Łodzi
- Zespół Szkół Elektrycznych w Łodzi
- Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego nr 1 w Łodzi
- Zespół Szkół Zawodowych w Pabianicach

**N**owym ministrem edukacji Mirosław Handke, który z racji swej zdecydowanej postawy zyskał miano lwa z AGH, ostro zaczął. Już w jednym z pierwszych wywiadów prasowych zdążył narazić się nauczycielom. Wypowiadając się 13 listopada na łamach „Gazety Wyborczej” powiedział m.in. cyt. „Jestem zwolennikiem likwidacji Karty. Tam jest za dużo beneficjów. A jak się przesadzi z piśmiotkami, to nie motywuje się pracownika do pracy. Ale nauczyciel musi mieć jakieś poczucie bezpieczeństwa. Musimy więc najpierw porozumieć się ze związkami zawodowymi nauczycieli w sprawie warunków pracy, zawrzeć układy zbiorowe. Wtedy będzie można wprowadzić kapitalizm w oświacie. Dziś jest jeszcze po

— pyta — tyle nagród, wyróżnień i odznaczeń dla nauczycieli z okazji Dnia Edukacji Narodowej? Czyżby dawane były na wyrost, bo tak wypada? Jeżeli tak, to — proponuje — może pan minister jednym podpisem anuluje to wszystko, co do tej pory otrzymali za swą wyróżniającą i bardzo dobrą pracę lub sami zwrócili te „niesłusznie” według pana, otrzymane „upominki”. Pyta też, z kim mianowicie nowy szef edukacji zamierza wprowadzić reformę oświaty, jeżeli wszyscy nauczyciele udają, że pracują. Wyrażona wątpliwość, czy z polskim nauczycielem pracującym i myślącym po „socjalistycznemu” uda się ją przeprowadzić oraz nie pozbawiona złośliwej ironii propozycja, by o pomoc kadrową poprosić

Ostatnie zdanie wywiadu brzmiące, przypomnijmy, „dziś jeszcze po socjalistycznemu nauczyciele udają, że pracują, a my udajemy, że płacimy” nadaje się, zdaniem konińskiego ZNP, do zaskarżenia. Po pierwsze dlatego, że minister obraził nauczycieli pracujących w zdecydowanej większości bardzo ofiarnie i owocnie w ciężkich nieraz warunkach, zaś stwierdzenie o udawanym płaceniu — nadaje się zdaniem autorów do zaskarżenia do Sądu Pracy.

Podobne w tonie i treści głosy odnotowała także „Gazeta Wyborcza”. Oto fragment wypowiedzi nauczycielki języka angielskiego: „Pracuję ciężko za małe pieniądze. Mimo to chcę uczyć w szkole, bo bardzo lubię tę pracę. Zupełnie nie rozumiem, czym sobie zasłużyłam, żeby pan minister Handke obrażał mnie i moich kolegów, twierdząc, że udajemy, że pracujemy. Ja niczego nie udaję, a jeżeli pan minister uważa, że najlepszym sposobem na rozpoczęcie urzędowania jest obrażanie nauczycieli, to powinien podać się do dymisji”.

Młody nauczyciel z ukończonymi dwoma kierunkami studiów, pracujący w szkole drugi rok i zarabiający 500 zł netto żąda wręcz od ministra przeprosin. Mówi m.in.: „Takie uwielbienie stwierdzenie wynika zapewne z braku wiedzy o realiach panujących w polskich szkołach, które istnieją jeszcze tylko dzięki zaradności dyrektorów i altruizmowi nauczycieli. Bardzo łatwo jest winę za zły stan oświaty zrzucać na nauczycieli, którzy mają wysoki poczucie obowiązku i troski o cudze dzieci, więc nie zastrajkują”.

Takich listów, stanowisk m.in. od Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie i telefonów, i my otrzymaliśmy o wiele więcej. Wszystkie pełne oburzenia i goryczy. Chyba niepotrzebnie prof. Mirosław Handke już na początku swej ministerialnej drogi jedną mocno niefortunną wypowiedzią skomplikował sobie stosunki ze środowiskiem, z którym przyjdzie mu pracować. Bo jednak świadomie czy nieświadomie, obraził nauczycieli.

HAD

## O UDAWANIU...

socjalistycznemu: **nauczyciele udają, że pracują, a my udajemy, że płacimy.**

Reakcja była błyskawiczna. Już następnego dnia otrzymaliśmy pierwsze fakty z protestami. Oto, co piszą w nich ci, którzy zdaniem ministra, udają, że pracują.

Z. Czarniecki, nauczyciel z Białegostoku nie twierdzi co prawda, że wszyscy nauczyciele powinni nimi być, ale zauważa, że to właśnie dzięki nauczycielom ze szkoły średniej minister miał dobrych studentów w swojej AGH. Gdyby udawali pracę, zapewne nie byłoby z kogo wybierać. Zadaje też ministrowi raczej retoryczne pytanie, kto wychował i wykształcił na przykład laureatów olimpiad przedmiotowych krajowych i zagranicznych lub Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Jeżeli tak jest, jak twierdzi szef resortu, zauważa pan Czarniecki, znaczy, że „wszyscy uczniowie, którzy kończą naukę na różnych szczeblach oświaty to fenomenalne samородki przyniesione przez bociany z głową pełną wiedzy, którą przekazują leniwym nauczycielom”. Skąd więc

państwa ościenne, jest już tylko konsekwencją tego co powyżej.

Dużo ostrzejsza w tonie jest reakcja Zarządu Okręgu ZNP w Koninie, który wręcz oczekuje od ministra stosownego dementi i przeprosin za to, co powiedział o warunkach pracy polskich nauczycieli i za ocenę tejże pracy. W wystosowanym do ministra piśmie, którego kopię otrzymaliśmy do wiadomości, piszą m.in. „Jeżeli Pan Minister stwierdza, iż «w Karcie Nauczyciela jest za dużo beneficjów», to znaczy, że Pan w ogóle tak naprawdę nie zna tego dokumentu, a ponadto nie rozumie jego istoty. Myli Pan znaczenie słowa przywilej z uprawnieniami pracowniczymi, istniejącymi w każdej pragmatyce służbowej, także ministerialnej.”

Odnosząc się do stwierdzenia ministra, że „nauczyciel musi mieć jakieś poczucie bezpieczeństwa” zauważa, że użycie słowa **jakieś** lokuje całą sprawę w wieku dziewiętnastym, kiedy to nie było ustawodawstwa pracy.

stron gazet. Znaleźli się tu m.in. byli wicepremier i minister edukacji, byli wiceministrowie edukacji, byli kuratorzy oświaty, były prezydent miasta, były przewodniczący tej komisji, znani działacze związkowi. Słowem, skład ludzi o niezwykłych kompetencjach, doskonale przygotowanych do przeprowadzenia edukacji przez wszystkie etapy reformy — jednego z najpilniejszych i najtrudniejszych zadań w państwie, które nie uda się bez prawdziwego kompromisu i dobrej woli sił politycznych. Jakim forum będzie komisja? Dławienia i rozmywania już powstałych oraz przyszłych zmian w edukacji, czy ułatwiania trudnych, ale budujących decyzji? **LJ**

Prestawiamy listę posłów komisji:

- |                             |     |
|-----------------------------|-----|
| Franciszek Adamczyk         | AWS |
| Krzysztof Baszczyński       | SLD |
| Józef Bergier               | AWS |
| Adam Jerzy Bielan           | AWS |
| Danuta Ciborowska           | SLD |
| Jerzy Godzik                | UW  |
| Danuta Grabowska            | SLD |
| Barbara Hyla-Makowska       | SLD |
| Barbara Imiołczyk           | UW  |
| Teresa Jaształ              | SLD |
| Zdzisława Kobylńska         | AWS |
| Bronisława Kowalska         | SLD |
| Stanisław Kracik            | UW  |
| Jan Kulas                   | AWS |
| Grażyna Langowska           | AWS |
| Aleksander Łuczak           | PSL |
| Krzysztof Łuczak            | SLD |
| Kazimierz Marcinkiewicz     | AWS |
| Lech Nikolski               | SLD |
| Małgorzata Okońska-Zaremba  | SLD |
| Mirosław Pawlak             | PSL |
| Jerzy Polaczek              | AWS |
| Franciszek Potulski         | SLD |
| Włodzimierz Puzyra          | UW  |
| Kazimierz Sas               | SLD |
| Izabella Sierakowska        | SLD |
| Ewa Sikorska-Trela          | AWS |
| Andrzej Smirnow             | AWS |
| Anna Sobeczka               | AWS |
| Edmund Sroka                | AWS |
| Grażyna Staniszevska        | UW  |
| Mirosław Swoszowski         | AWS |
| Leszek Marian Szewc         | AWS |
| Kazimierz Michał Ujazdowski | AWS |
| Urszula Wachowska           | AWS |
| Zofia Wilczyńska            | SLD |
| Andrzej Maciej Woźnicki     | AWS |
| Tadeusz Wrona               | AWS |
| Jan Zaciura                 | SLD |
| Anna Zalewska               | SLD |

## Sejmowa Komisja Edukacji

# SAME TUZY

W III kadencji Sejmu RP dotychczasowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, zgodnie z nowym regulaminem Sejmu zmieniła nazwę na: Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży. Wraz z tą zmianą nie zmienił się radykalnie zakres działania komisji. Do dotychczasowych zadań zostały dodane sprawy kultury fizycznej, sportu dzieci i młodzieży, samorządu uczniowskiego, studenckiego, a także realizacji aspiracji młodego pokolenia i społeczno-zawodowej adaptacji młodzieży. Z kolei zniknięcie ostatniego członu poprzedniej nazwy — postępu technicznego — nie oznacza, że z pola zainteresowania komisji mają zniknąć problemy z tym postępowaniem związane.

Do pracy w komisji zgłosiło się 39 posłów, którzy 19 listopada br. wybrali przewodniczącą i czterech wiceprzewodniczących. Obyło się bez niespodzianek. Z podziału stanowisk w rządzie i w Sejmie uzgodnionych w koalicji AWS-UW wynikało, że przewodniczącą tej komisji przypada UW. Kandydatem koalicji została Grażyna Staniszevska, choć jak mówiło się w kuluarach, miała mocnego kontrkandydata w osobie Stanisława Kracika. Jednak podczas obrad komisji ze strony koalicji zgłoszona została tylko jedna kandydatura. Natomiast posłowie SLD zgłosili na przewodniczącą komisji Krystynę Łybacką. Głosowanie rozstrzygnięto, że przewodniczącą została Grażyna Staniszevska, która otrzymała 20 głosów. Kandydaturę Krystyny Łybackiej poparto 14 osób z SLD, dwóch posłów PSL wstrzymało się od głosowań. Na wiceprzewodniczących zgłoszeni zostali Andrzej Smirnow i Kazimierz Marcinkowski z AWS, Krystyna Łybacka z SLD i Aleksander Łuczak z PSL. Ponieważ liczba kandydatów zgadzała się z liczbą wiceprzewodniczących ustalonych przez konwent seniorów w dużych komisjach, na wszystkie te kandydatury głosowano blokiem, co przyniosło tylko jedno rozstrzygnięcie — zgodnie głosowali wszyscy posłowie z komisji. Ciekawe, jak często zdarzyć się podobna jedynomyślność.

**Grażyna Staniszevska**, znana działaczka „S”, ukończyła polonistykę na UJ. Była posłem trzech kadencji Sejmu. Jest to więc

już jej czwarta kadencja. W rekomendacji podkreślono jej doświadczenie, wynikające z pracy w wielu instytucjach oświatowych, kulturalnych, współorganizatora licznych inicjatyw, których celem było tworzenie ponadpartyjnych lobby na rzecz przemian, na przykład Fundacji Edukacji Ekonomicznej, ruchu regionalnych forów oświaty, a także koordynatora wypracowania nowej wizji systemowej oświaty publicznej. Z pozoru oschła i wymagająca, naprawdę człowiek o wielkim sercu i ogromnej wrażliwości — tak przedstawiał ją Włodzimierz Puzyra z UW.

**Krzysztof Łuczak**, dr nauk matematycznych, nauczyciel akademicki w Politechnice Poznańskiej, poseł trzech kadencji, członek SdRP, znana jest z dynamizmu, kompetencji, krytycznego spojrzenia i kompromisowego podejścia do problemów. Jest to też poseł-institucja — jak mówi się o niej w Poznaniu, w którym osiągnęła największą liczbę głosów spośród wszystkich kandydatów na posłów.

**Andrzej Smirnow**, dr nauk technicznych, nauczyciel akademicki w Politechnice Warszawskiej, działacz „S”, członek Komisji Krajowej i wiceprzewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „S”. Był przewodniczącym komisji edukacji w I kadencji Sejmu.

**Kazimierz Marcinkiewicz**, nauczyciel, dyrektor Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Gorzowie, twórca gorzowskiej Wyższej Szkoły Zawodowej, były kurator oświaty, były wiceminister edukacji, był współautorem programu rządowego „Dobra i nowoczesna szkoła”.

**Aleksander Łuczak**, prorektor UW, były wiceminister i minister edukacji, były przewodniczący Komitetu Badań Naukowych, był także wiceprzewodniczącym komisji edukacji w Sejmie X i I kadencji.

\*  
Spośród 39 członków komisji więcej niż połowa znalazła się tu ponownie, a część nawet już na trzecią kadencję. Co najmniej połowa z nich funkcjonowała w przeszłości na odpowiedzialnych stanowiskach sejmowych oraz w administracji państwowej i samorządowej. Są to nazwiska z pierwszych

## Konkurs rozstrzygnięty

# Z GROSİKÓW — MILIONY

Jak co roku o tej porze rozstrzygnięta została kolejna edycja konkursu Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO, tradycyjnie prowadzonego wspólnie przez PKO-BP, Ministerstwo Edukacji oraz ZHP. Warto w tym miejscu zatem podkreślić, że z ponad 4200 SKO ubiegłoroczny konkurs ukończyło 1647 klas. W sumie prawie 600 tys. dzieci i młodzieży zrzeszonych w tych kasach w trakcie konkursu zgromadziło kwotę 10 083 502 zł. Nie sama wysokość wkładów na książeczki SKO jest jednak ważna, ale przede wszystkim wyrabianie nawyków oszczędzania, wywołanie inicjatyw i pomysłowości w wypracowywaniu dochodów oraz przygotowanie do korzystania z usług banku. Pod tymi względami dzieciaki są coraz bardziej pomysłowe.

Szkolne kasy oceniane były jak zwykle w dwóch kategoriach i jak zwykle ubiegały się o nagrody szczebla wojewódzkiego, jak i tego ogólnopolskiego. Centralna komisja konkursowa znów miała więc sporo roboty, by z grona najlepszych wybrać laureatów szczebla centralnego. Podajemy dziś zatem wyniki.

### Kategoria I do 500 uczniów w szkole:

- Szkoła Podstawowa w Żukach w woj. białostockim, opiekunka — pani **Beata Raczkowska** — I miejsce;
- SP w Kozubowie, woj. kieleckie — **Hanna Mitka-Marszałik** — II miejsce;
- SP nr 88 we Wrocławiu — **Maria Kwitek** — II miejsce;
- SP w Galweciach, woj. suwalskie — **Halina Romanowska** — III miejsce;
- SP w Rogotworsku, woj. płockie — **Bożena Woźniak** — III miejsce;
- SP w Laskownicy, woj. bydgoskie — **Beata Laskowska-Lepek** — III miejsce.

### Kategoria II powyżej 500 uczniów w szkole:

- Szkoła Podstawowa nr 1 w Kaliszu, opiekunka — pani **Karolina Jasiulewicz** — I miejsce;
- SP nr 4 w Zgorzelcu, woj. jeleniogórskie — **Jolanta Kuńska** — II miejsce;
- SP nr 51 w Szczecinie — **Elżbieta Olejniczak** — II miejsce;
- SP nr 5 w Grudziądzu, woj. toruńskie — **Jadwiga Samulewicz** — III miejsce;
- SP nr 5 w Białej Podlaskiej — **Lidia Rucka** — III miejsce;
- SP w Drobinie, woj. leszczyńskie — **Krzysztof Juja** — III miejsce.

Ponadto wyróżnionych zostało 20 szkół oraz 24 nauczycieli — opiekunów szkolnych kas oszczędności. Pełną listę wyróżnionych opublikujemy wkrótce. Zwycięskie szkoły i nauczyciele zdobyli nagrody w wysokości od 900 do 4700 zł. I nie są to jedyne nagrody. Ale o tym już w następnym numerze. Wszystkim serdecznie gratulujemy i zapowiadamy się z naszą redakcyjną wizytą.

WS



Cel tej dyskusji jest bardzo pragmatyczny — chcielibyśmy wspólnie dokonać diagnozy rzeczywistości, określić ten moment, w jakim znalazły się w Polsce edukacyjne zmiany, a ściślej zmiany programowe. Złapać je „na gorącym uczynku” po to, żeby na nie tego, co już zrobiono uświadomić sobie wielką skalę problemu, jaką jest reforma edukacji. Czy stan, w jakim aktualnie znajduje się reforma programowa, zobowiązuje do kontynuowania tego dzieła? Czy i co umożliwiają już podstawy programowe? Co nie udało się w dotychczasowych staraniach, a z czego już możemy być zadowoleni? No i przede wszystkim — czy ta reforma programowa jest, czy jej nie ma?

Sądzimy, że taka wymiana poglądów może stać się interesującą dzięki uczestnikom dyskusji, którymi są: DOROTA OBIDNIAK, nauczycielka języka niemieckiego w LO nr 8 w Łodzi, a jednocześnie edukator; dr ANNA RADZIWIŁŁ, była wiceminister edukacji, której w tej dyskusji wyznaczaliśmy rolę eksperta; KAZIMIERZ BURTNY, przewodniczący Komisji Pedagogicznej ZG ZNP oraz pracownik Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Opolu; MARIAN SAJNA, dyrektor LO nr 6 w Bydgoszczy, szkoły, która chciała, ale nie rozpoczęła pracy według nowych podstaw programowych; dr SŁAWOMIR ZIEMICKI, wicedyrektor Departamentu Studiów i Analiz w MEN i faktyczny koordynator prac nad podstawami i standardami. Ze strony redakcji udział w dyskusji bierze Lidia Jastrzębska.

# SZANSĄ JEST KONIECZNOŚĆ

Sławomir Ziemicki: — Bardzo dużo mówi się o reformie programowej naszej szkoły, gdy tak naprawdę to reforma programowa jest bardziej pretekstem niż celem ostatecznym. Po prostu trzeba zmienić oblicze szkoły, w której dotychczas uczeń musiał sprostać wymaganiom nauczycieli na szkołę taką, w której grono nauczycieli troszczy się o to, jak każdemu Jasiowi pomóc w rozwoju. To, co w tej chwili zostało zapisane w podstawach programowych, to w gruncie rzeczy podsumowanie wielu lat pracy, wielu przemyśleń nauczycieli i szkół. Co w tej chwili może podstawa „załatwiać” w ramach reformy programowej? Daje swego rodzaju poczucie bezpieczeństwa pracującym w szkole. Podstawa jest pierwszawy, lecz najistotniejszym krokiem w kierunku reformy. Zapisaliśmy więc, jakie są dzisiaj wiódące zadania szkoły i jak te zadania przełożyć na działania poszczególnych przedmiotowców. Takie określenia zadań i kompetencji stwarza dobre warunki do rozwijania działalności nauczycieli.

Kazimierz Burtny: — Jeżeli mówimy o reformie i zmianach edukacji, to wątpliwości nie ma — takie zmiany powinny następować. Ale powinny następować drogą określania jasnych koncepcji, drogą rozwiązań organizacyjnych, drogą zmian mentalności nauczycieli i w ogóle generalnego przygotowania nauczycieli. Pan Ziemicki mówi, że reforma programowa jest elementem zmian. A czy istnieje jakaś określona całość zmian oświaty w Polsce? Ciągłe mówimy o fragmentach, ale ja nie słyszę i nie znajduję osadzenia tego w całości. To jest chyba kluczowe pytanie, które zadają nauczyciele i nie otrzymują odpowiedzi, co stwarza atmosferę nieufności.

Czym jest podstawa programowa? Czy to część całości, czy wyizolowany rejestr zadań i określoną kompetencji, które powinny być osiągnięte? Z lektury dokumentów ministerialnych nie wynika jakiś określony ciąg zdarzeń — nigdzie nie ma charakterystyki tego, na czym to zostało osadzone i z czego to zostało wyprodukowane. Wydaje mi się, że we wcześniejszych opracowaniach pana Sławomirskiego zostało to dokładniej zrobione, bo tam była filozofia zmian.

Ponadto dyskusja nad tym dokumentem, wcale niełatwym, została bardzo przyspieszona, bo szkoły nie miały satysfakcji wynikającej z dokładnego przeanalizowania tego dokumentu. Wojewódzkie Ośrodki Metodyczne miały dwa tygodnie, ogniewa związkowe tyle samo. Trudno oczekiwać, żeby w tak krótkim czasie można było podjąć dialog, tym bardziej że poprawiony dokument nie wrócił do nas, za to triumfalnie został przedstawiony 23 kwietnia br. na sejmowej komisji edukacji, a 15 maja zatwierdzony przez ministra. Zatem proszę nie dziwić się, że jest w środowisku nieufność.

„Głos”: — Czyli jest pan zwolennikiem wycofania dotychczas wprowadzanych elementów reformy programowej?

Kazimierz Burtny: — Nie, tylko pokazuję, gdzie tkwią źródła tego nastawienia do podstaw. Inna rzecz, że w wielu szkołach wciąż ich nie ma — taka jest prawda, a jeżeli są, to tylko na biurku dyrektora i zapoznani się z nimi nieliczni nauczyciele.

„Głos”: — Ale przecież od czegoś trzeba zacząć, nawet jeśli mamy zastrzeżenia co do trybu powstawania podstaw, to ważniejsze jest, żeby one już były, nawet niedoskonałe, i żeby ktoś je zweryfikował.

Kazimierz Burtny: — Jestem zwolennikiem przemysłowej koncepcji, a nie metody prób i błędów. Na początek powinna być określona jasna koncepcja — do czego zmierzamy i dlaczego? Dzisiaj kładziemy nacisk na instrumentalizację, czyli zakłada się, że jeżeli ustali się zadania i kompetencje, to uzyska się takie zmiany w rozwoju człowieka i taki model społeczeństwa, jakiego my oczekujemy. Ale czy to na pewno?

Anna Radziwiłł: — Proponuję wyłączyć z dyskusji problem — czy za szybko, czy za wolno. Bo jak wiadomo, od dziesięciu lat w okresie transformacji po wielkim przełomie w 1989 r. w Polsce przy każdej okazji klóćmy się czy wysuwamy argumenty typu — za szybko, nie do końca przygotowana; za wolno, kiedy wreszcie się na coś zdecydują. Naprawdę dajmy sobie z tym spokój, bo myślę, że wszyscy jak tu siedzimy nie raz mówiliśmy, że za wolno to ministerstwo działa.

Padło pytanie: czy ta reforma istnieje? Czy, jak wolę mówić — zespół zmian dotyczących sposobu kształcenia, wymyślony ostatecznie w roku 1997 — ma swoją tożsamość? Otóż myślę, że nie podkreślamy tej tożsamości. Jest to dodanie różnych szczegółowych rozwiązań i na szczęście dodanie pewnych decyzji do kierunku zmian i sposobów kształcenia, które były oczywiście od 1989 roku. Podstawową szansą tej reformy jest jej konieczność. Naprawdę nie można tak uczyć, jak w większości naszych szkół uczy się w tej chwili. Uczyć — to znaczy teoretycznie, w taki sposób uczyć i w taki sposób oceniać — bo to są trzy rzeczy razem. I dlatego proponuję trochę uważać z określeniem reforma programowa, bo to się natychmiast kojarzy z tym, że zamiast „Pana Tadeusza” wstawimy „Dziady” czy odwrotnie i powstaje wrażenie, że to się odnosi wyłącznie do treści.

A tak naprawdę — mamy stworzyć narzędzie typu: zarządzanie, poradnik metodyczny, program, koncepcja egzaminu, które sprzyjałyby zmianom w szkole. Sprzyjały, ponieważ oczywiście jest, że żaden minister, żadnym zarządzeniem ani dokumentem nie zdecydował: wszyscy nauczyciele zmieniają mentalność i zmienia się oblicze szkoły. Guzik prawda, jedynie co może zrobić centrum, to ułatwić czy też stworzyć pewne propozycje dla nauczycieli, żeby mieli ochotę na te zmiany. Rozumiejcie ochotę bardzo szeroko — żeby im to się kalkulovalo psychicznie, moralnie, organizacyjnie, także w sensie awansu zawodowego. Kształcić — nazywamy to skrótowo — po nowemu, bo nie mamy czasu tego tłumaczyć.

„Głos”: — Pani dyrektorze, czy podstawy programowe dały pańskiej szkole taką szansę?

Marian Sajna: — W świetle faktów — nie. Rada pedagogiczna mojego liceum nie zdecydowała się na wejście w reformę od września br., choć mieliśmy to zrobić jak najwcześniej, nawet mimo tego, że brakowało podstaw prawnych i nie każdy był zorientowany w całości dotychczasoso-

wych propozycji. Dlaczego chcieliśmy jak najszybciej? Co najmniej od 5—6 lat staraliśmy się kształcić i wychowywać inaczej, niekonwencjonalnie, wykorzystując doświadczenia szkół zrzeszonych w Towarzystwie Szkół Twórczych i sami je tworząc. Nie zawsze było to możliwe, bo hamowały nas zakazy administracyjne. I oto już wreszcie można, idea zmian w szkole nie została oparta na nakazach administracyjnych, a zależy od tego, co zdecyduje szkoła, zespół nauczycieli, jaki swój szkolny program wypracuje. Bez walki o dodatkowe papiery, pozwolenia na taką czy inną formę kształcenia, zupełnie legalnie. Było więc oczywiste, że z takiej możliwości natychmiast skorzystamy. Głównym motorem była tu chęć. I co się dzieje? Na spotkaniach wszystkich dyrektorów w województwie, przy omawianiu zadań kierunkowych kuratorium na dany rok, dotarło do nas, że tak naprawdę tę reformę powinny wprowadzać szkoły podstawowe i to nie na nas liczy teraz kuratorium.

„Głos”: I to was zniechęciło?

Marian Sajna: — W ogóle nie czuliśmy wsparcia ze strony tych, którzy powinni nas szkolić i nam pomagać — specjalistów od nowoczesnej edukacji i władzy gminnej, która decyduje przecież o dodatkowych pieniądzach na dodatkowe przedmioty, zajęcia i powinna wesprzeć finansowo szkołę w realizacji tych zmian. A gmina mówi, że nic nie ma. Jeszcze wczoraj specjalnie dzwoniłem do szefa gminy z pytaniem, czy już myślą o reformie i jaką rolę w tym wyznaczają sobie? Jestem zaszokowany, bo gmina nic nie wie, nikt jej do współpracy nie zaprosił.

Teraz, w połowie listopada, kuratorium rozstało arkusz aplikacyjny, który ma służyć temu, żeby szkoła mogła zgłosić swój akces przyznania do reformy. Została też powołana komisja kwalifikacyjna, żeby wybierać szkoły do tego programu, a WOM otrzymał 93 tys. zł na szkolenie nauczycieli, czyli tzw. warsztaty dla dyrektorów i nauczycieli.

Tego wszystkiego o czym tu mówię dowiedziałem się na własną prośbę, bo z przepływem informacji nadal jest bardzo źle. Zatem — nie wystarczy tylko otworzyć teści z dokumentami do reformy, szkoła musi czuć konkretne wsparcie, mieć pewność, że w gminie będą zagwarantowane pieniądze na wdrażanie programu i mieć oparcie duchowe u specjalistów, którzy będą wskazywać, jakie robimy błędy i pomogą je korygować. Na razie tego zabrakło i to nas zniechęciło, zresztą nie tylko nas, bo nie znam



Marian Sajna: Prawda jest taka, że na razie dyrektorzy reformę odczyli z szuflady...

w naszym regionie szkoły, która zechciałaby wejść w ten pilotaż.

Anna Radziwiłł: — Zaraz, zaraz, jaki pilotaż. Integralną częścią tego, co nazywamy reformą jest to, że w tym momencie powstały pewne wstępne ramy. I to, w co wchodzi szkoły, to nie jest pilotaż. Te szkoły — 200 czy mniej — mają być współautorami, współwórcami kształtu rozwiązań tej reformy. W ciągu dwóch lat są, jak rozumiem, zaproszone do współautorstwa. Ta reforma ma być pracą zbiorową. Pilotaż to coś innego, występuje wówczas, gdy wszystko już wymyślił ktoś, a teraz próbnie wdrażamy. A tu chyba nie ma takiego założenia.

I co do informacji — oczywiście jest, że informacji jest zawsze za mało. Dlaczego? Ponieważ większość z nas nie jest otwarta na informację. Nawet jeśli będą wiślały w pokoju nauczycielskim, a nawiasem mówiąc, nikt na świecie nie wie co wisi w pokoju nauczycielskim. Zawsze będziemy narzekali na informację, bo system informowania nie polega na tym, że informacji się dostarcza, tylko na tym, żeby stworzyć system, w którym zainteresowany musi przyjąć tę infor-

mację. To trzeba przyjąć jako fakt i dostosować do tego sposób informowania. I tu są konieczne ogromne pieniądze na samo informowanie.

„Głos”: — Cały czas gmatwamy się między dwiema kwestiami, które są częściowo od siebie niezależne. Jest to po pierwsze problem procedur i organizacji tego wszystkiego, co można by nazwać reformą i tutaj widzimy chyba więcej mankamentów niż dobrych rozwiązań. Ten wątek pojawił się w głosach obydwu panów — to są problemy z informacją, brak systemu wsparcia, organizacji tych, którzy będą tworzyć warunki do przeprowadzenia tej reformy. Druga kwestia to jest to, co dzieje się w sferze teorii czy założeń merytorycznych, które powstają dla reformy.

Dorota Obidniak: — Właśnie. I tu mam wrażenie, że jest o wiele lepiej. Odnosząc się do zasadniczego pytania, od którego rozpoczęliśmy — czy mamy dalej realizować reformę — to nie ma o czym dyskutować, bo trzeba, i to jest powszechne przekonanie, które nam towarzyszy. Tym bardziej że reforma jest spójna z tym, co dzieje się na świecie. W Europie wszyscy przygotowują się do reformy albo są już mocno zaangażowani. I z dużym zadowoleniem, dzięki temu, że mamy dostęp do fachowej literatury

Sławomir Ziemicki: — Od 1989 r. powszechnie wiadomo do czego zmierzamy, jaka jest filozofia. Nie chcę stawać po drugiej stronie, nie chcę bronić tego, co jest niedociągnięciem ze strony urzędu, bo jeśli jest, to trzeba to wyciągnąć. Dziękuję za akceptację wyrażoną przez panią do części merytorycznej — pewnie państwo wiecie, że za tę część czuję się bardziej odpowiedzialny niż za pozostałe.

Proszę państwa — już ósmy rok pracuję nad zmianami w oświacie. Sprawa, którą podsumowujemy w dokumencie podstawy programowe, to postawienie kolejnego kroku w marszu rozpoczętym z dr. Sławomirskim.

Kazimierz Burtny: — ... który zresztą nie przyznaje się do tego...

Sławomir Ziemicki: — ... jeżeli już to poruszamy, to dr. Sławomirski przede wszystkim nie zgadza się z tym, że określiliśmy zadania szkoły. Kto wam pozwolił? Gdzie to jest zapisane w ustawie? Takie zarzuty słyszałem. Nie jest zapisane, ale jestem przekonany, że nie da się niczego powiedzieć o szkole, ani o żadnej jej sytuacji, wykładzie czy spotkaniu, jeśli nie wiemy, jaki jest ich cel. Moim zdaniem udało się zapisać w podstawach trzy generalne zalecenia urzędu działającego w imieniu społeczeństwa i odnoszące się do rozwoju tego społeczeństwa.

Język dokumentu, przejrzystość dokumentu jeszcze zapewne trzeba zmienić. Ale dzisiaj tylko tyle umieliśmy zrobić. Będziemy starali się w praktyce wychycić te wszystkie usterek i poprawić. Ale zakładamy także, że do pracy w szkole idą przygotowani nauczyciele, co nie oznacza, że wsparcie jest im bardzo potrzebne. I powinniśmy o tym pamiętać przy całej świadomości różnych luk w kształceniu uniwersyteckim czy na studiach pedagogicznych. Zmienia się nam dydaktyka — z dydaktyki pamięci na dydaktykę rozwoju. Cały świat to zmienia, a my mamy w tym małe doświadczenia. Wsparcie zatem jest konieczne. Od czasu podpisania podstaw programowych, tj. od 15 maja br. staraliśmy się przygotować do tego od strony merytorycznej i finansowej, zapewniliśmy środki na doskonalenie nauczycieli. Jednak nie zdążyliśmy z zorganizowaniem sztabu ludzi we wszystkich WOM-ach.

Natomiast z czym zdążyliśmy i z czego osobście jestem zadowolony, a nawet dumny? Zapraszalamo do pracy wszystkich, którzy pracowali w dotychczasowych zespołach, z czego 70 proc. ludzi na sali to byli członkowie zespołu pana Sławomirskiego. Pierwsze moje spotkanie w październiku ub. roku było bardzo przykre. Przyjechali z pełną niewiarą, że cokolwiek da się zrobić. W tej chwili większość wierzy, że da się zrobić kolejne kroki. I w to, że nie zjeżdżamy po jakiejś śliskiej pochylni, a idziemy do przodu. Tempo tego marszu musi być takie, żebyśmy nie pogubili wszystkich. A do zabrania mamy 600 tys. ludzi. Trudno — ileś lat musi to potrwać, to są naturalne koszty zmian.

Wobec tego co się dokonało? Pokazaliśmy próg, gdy go przekroczyliśmy będziemy mogli wdrówać w jakimś kierunku. Ale wdrówać — bo nie da się zrobić tak, żeby na przykład kultura oceniania zmieniała się z godziny na godzinę. Musimy wspólnie z nauczycielami osiągać standardy edukacyjne. Jeden warunek musi być spełniony. Wszyscy zainteresowani edukacją muszą czuć się właścicielami tych standardów.

„Głos”: — Czy może czuć się właścicielem standardów nauczyciel, który nie ma pojęcia jak za to się wziąć?

Dorota Obidniak: — Nauczyciel nigdy nie będzie czuł się właścicielem standardu. Dlatego, że nauczyciel w Polsce niestety nie jest przygotowany do przyjęcia tych treści ze zrozumieniem, bo nie posiada ani informacji, ani umiejętności. Od kilku lat szkołę jako edukator nauczyciel



wania całej tej serii wydarzeń. To nie idzie w parze, a nawet bardzo nie idzie w parze, i to jest efekt, że my się w tym wszystkim źle czujemy.

Marian Sajna: — To jest powód, że w Bydgoskiem nie ma szkół, które by weszły w reformę...

Dorota Obidniak: — Rozmawiałem ostatnio z przedstawicielami kuratorium, gminy, bo właśnie nam też spadły z nieba te pieniądze, o których pan wspominał, a które nie wiadomo na co wydać, bo nie ma ludzi przygotowanych do tego, by poprowadzić waszy w szkołach. Więc jest to jakiś szalony problem. Po raz pierwszy są na reformę pieniądze i trzeba je wydać do grudnia, co oznacza — albo je wydać źle, albo pozornie, albo w ogóle nie wydać — tu nie ma innej możliwości. W Łódzkiem jest ponad 20 szkół gotowych do podjęcia zmian. Tylko w moim pojęciu, jeśli dwie będą realizować — w sensie takiego nowoczesnego podejścia do zmian programowych, to jest dużo. Wszystkie inne będą się na razie zadowalać działaniami pozornymi, które polegają na wprowadzaniu drobnych adaptacyjnych zmian programowych.

Sławomir Ziemicki: — Od 1989 r. powszechnie wiadomo do czego zmierzamy, jaka jest filozofia. Nie chcę stawać po drugiej stronie, nie chcę bronić tego, co jest niedociągnięciem ze strony urzędu, bo jeśli jest, to trzeba to wyciągnąć. Dziękuję za akceptację wyrażoną przez panią do części merytorycznej — pewnie państwo wiecie, że za tę część czuję się bardziej odpowiedzialny niż za pozostałe.

Proszę państwa — już ósmy rok pracuję nad zmianami w oświacie. Sprawa, którą podsumowujemy w dokumencie podstawy programowe, to postawienie kolejnego kroku w marszu rozpoczętym z dr. Sławomirskim.

Kazimierz Burtny: — ... który zresztą nie przyznaje się do tego...

Sławomir Ziemicki: — ... jeżeli już to poruszamy, to dr. Sławomirski przede wszystkim nie zgadza się z tym, że określiliśmy zadania szkoły. Kto wam pozwolił? Gdzie to jest zapisane w ustawie? Takie zarzuty słyszałem. Nie jest zapisane, ale jestem przekonany, że nie da się niczego powiedzieć o szkole, ani o żadnej jej sytuacji, wykładzie czy spotkaniu, jeśli nie wiemy, jaki jest ich cel. Moim zdaniem udało się zapisać w podstawach trzy generalne zalecenia urzędu działającego w imieniu społeczeństwa i odnoszące się do rozwoju tego społeczeństwa.

Język dokumentu, przejrzystość dokumentu jeszcze zapewne trzeba zmienić. Ale dzisiaj tylko tyle umieliśmy zrobić. Będziemy starali się w praktyce wychycić te wszystkie usterek i poprawić. Ale zakładamy także, że do pracy w szkole idą przygotowani nauczyciele, co nie oznacza, że wsparcie jest im bardzo potrzebne. I powinniśmy o tym pamiętać przy całej świadomości różnych luk w kształceniu uniwersyteckim czy na studiach pedagogicznych. Zmienia się nam dydaktyka — z dydaktyki pamięci na dydaktykę rozwoju. Cały świat to zmienia, a my mamy w tym małe doświadczenia. Wsparcie zatem jest konieczne. Od czasu podpisania podstaw programowych, tj. od 15 maja br. staraliśmy się przygotować do tego od strony merytorycznej i finansowej, zapewniliśmy środki na doskonalenie nauczycieli. Jednak nie zdążyliśmy z zorganizowaniem sztabu ludzi we wszystkich WOM-ach.

Natomiast z czym zdążyliśmy i z czego osobście jestem zadowolony, a nawet dumny? Zapraszalamo do pracy wszystkich, którzy pracowali w dotychczasowych zespołach, z czego 70 proc. ludzi na sali to byli członkowie zespołu pana Sławomirskiego. Pierwsze moje spotkanie w październiku ub. roku było bardzo przykre. Przyjechali z pełną niewiarą, że cokolwiek da się zrobić. W tej chwili większość wierzy, że da się zrobić kolejne kroki. I w to, że nie zjeżdżamy po jakiejś śliskiej pochylni, a idziemy do przodu. Tempo tego marszu musi być takie, żebyśmy nie pogubili wszystkich. A do zabrania mamy 600 tys. ludzi. Trudno — ileś lat musi to potrwać, to są naturalne koszty zmian.

Wobec tego co się dokonało? Pokazaliśmy próg, gdy go przekroczyliśmy będziemy mogli wdrówać w jakimś kierunku. Ale wdrówać — bo nie da się zrobić tak, żeby na przykład kultura oceniania zmieniała się z godziny na godzinę. Musimy wspólnie z nauczycielami osiągać standardy edukacyjne. Jeden warunek musi być spełniony. Wszyscy zainteresowani edukacją muszą czuć się właścicielami tych standardów.

„Głos”: — Czy może czuć się właścicielem standardów nauczyciel, który nie ma pojęcia jak za to się wziąć?

Dorota Obidniak: — Nauczyciel nigdy nie będzie czuł się właścicielem standardu. Dlatego, że nauczyciel w Polsce niestety nie jest przygotowany do przyjęcia tych treści ze zrozumieniem, bo nie posiada ani informacji, ani umiejętności. Od kilku lat szkołę jako edukator nauczyciel

języka niemieckiego, którzy mają pracować nowymi metodami. Mam już do czynienia z nauczycielami wybranymi, bo żeby stali się uczestnikami kursu, musieli otrzymać rekomendację. I co charakterystycznego obserwuję? Ci nauczyciele mają problem z formułowaniem celu — to pierwszy próg. Celu przyzajnego dla ucznia — to drugi próg, który musza pokonać. Nie są w stanie ułożyć taksonomii celów do wybranej umiejętności (oczywiście mówię tu o pewnej średniej). To jest żmudna praca, my to ćwiczymy na zajęciach warsztatowych, potem w ramach praktyk — to jest pewien proces.

Po to, żeby stać się takim nowoczesnym nauczycielem języka trzeba co najmniej roku praktyki. Takiej praktyki, którą przyjmuję się z pewnym oporem, dlatego że jego nie rozlicza się z tego, czy on wykształcił umiejętności komunikowania się, słuchania, rozumienia, czytania. Ponadto jeśli tylko na jego lekcjach uczeń ma do czynienia z pracą w grupach, wdrażany jest do samooceny procesu uczenia się albo proponuje mu się ułożenie planu pracy na następny tydzień — to takie zachęcanie do intelektualnego wysiłku zaczyna ucznia nurzyć, bo jest przyzwyczajony do biernego uczestniczenia na lekcjach. Dlatego bardzo często po roku takiej pracy nauczyciel wraca do starych nawyków, co jest wygodniejsze, łatwiejsze, a w dodatku nikt mu nie mówi, że on się bawi z uczniami.

Inne, także smutne spostrzeżenie z moich doświadczeń — młody, świeży nauczyciel wcale nie jest lepszy niż stary. Świadczy to o tym, że generalnie nie powstał system, który powinien wspierać to, co powstaje nowego.

Sławomir Ziemicki: — Czy sposób formułowania podstaw programowych nie jest sygnałem, że w tym kierunku ma to iść?

Dorota Obidniak: — Byłby, gdyby nie dominujące przekonania wśród nauczycieli, tu cytuję: „że to kolejna efemeryda, kolejna próba i wiadomo, że i tak się nie uda; wiadomo, że i tak nie jest to na poważnie, bo już było tyle propozycji reformy. Nie przejmujemy się tym, robmy swoje. Zwłaszcza że rodzice i uczniowie rozliczą nas tylko z jednego” — czy nasi uczniowie dostaną się na studia. A egzaminu na studia nie zmienimy się



Sławomir Ziemicki: Wszyscy zainteresowani edukacją muszą czuć się właścicielami tych standardów.

ani na jotę, na uniwersytetach są szalenie zadowoleni i zachwyceni z faktu, że układają testy, które są wbrew wszelkim regułom.

Sławomir Ziemicki: — To też jest prawda. Ale każda szkoła, każde działanie musi mieć gdzieś początek. W moim odczuciu i tego bym bronił, zrobiliśmy pierwszy krok, w którym sygnalizujemy wszystkim: uwaga, przyjdą takie czasy, że nikt nie zapyta z jakim podreżnikiem wchodzisz na lekcję — weź właściwy. Ja, rodzic, tego od ciebie oczekuję, że dostosujesz program do naszego dziecka, a nie wybrażesz jakimś urzędnika czy uczonego. Ten sygnał moim zdaniem jest nadany, a czy łatwy do odebrania? Na pewno przez większość nie, bo nie czytają i nie wierzą w to, że to może się udać. Nie wierzą, że przyszły takie czasy, kiedy trzeba poczuc się odpowiedzialnym za swoją działalność, a nie za realizację czczego programu.

Kazimierz Burtny: — To potwierdza moją tezę, że nie wystarczy wydać jeden dokument, by zacząć się jakiś ruch. Gdyby w ślad za podstawami niemal równoległe do tego poszły standardy osiągnięć, kilka programów nauczania, to byłoby zupełnie inne nastawienie. Ludzie zobaczyliby jak to robzą eksperci i mogliby już sami próbować. Tymczasem zaleca się opracowanie programów tylko na podstawie podstaw. Uważam to za poważną, niekonsekwencję, doku-menty prawne czy inne regulacyjne powinny wyprzedzać dążenia reformatorskie, wtedy spotkalibyśmy się z szerszym otwarciem nauczycieli.

„Głos”: — Ten grzech zaniechania najbardziej panu ciąży?

Kazimierz Burtny: — Trudno to nazwać grzechem, błądem jest to, że decydenci nie byli w stanie równoległe przygotowywać tych dokumentów. Każda reforma wymaga jakiegoś okrusu wdrożeń, analiz i weryfikacji. I dopiero w wyniku takich działań, po pilotażu wstępnym, powinno się rozszerzać jej zasięg.

Dorota Obidniak: — Mnie się wydaje, że grzechem podstawowym jest to, że mieliśmy taki system jaki mieliśmy i jesteśmy w stosunku do Europy spóźnieni o jakieś 30 lat. Reforma w Danii była przygotowywana przez 24 lata. To znaczy 24 lata testowano innowacje, a potem przez 4 lata wydając duże pieniądze wdrażano te innowacje na szeroką skalę. Do testowania innowacji zgłosiło się ponad 1400 szkół, wybrano 800, wymyślono 25 programów, według których ewaluowano osiągnięcia tych szkół. Oczywiście powstał cały system prawno-finansowy, który wspomagał te zmiany w edukacji. Zatem praktycznie w trzydziestoletnim okresie następowały



Dorota Obidniak: Nauczyciel nie będzie się czuł właścicielem standardów, bo nie jest przygotowany do przyjęcia tych treści ze zrozumieniem.

zmiany, które przecież jeszcze nie zakończyły się.

Mamy za sobą dziewięć lat i stworzyliśmy dokument, o którym na przykład Niemcy mówią, że jest bardzo dobry. Jeżeli w ciągu roku osiągniemy taką sytuację, że nauczyciele przyzwyczajają się do tego, że istnieje dokument podstawy programowej i rozumieją pojęcie kompetencji — to już będziemy na dobrej drodze. Przez następny rok niech się uczą co to jest standard i niech myślą jak wypracować własną ocenę. Jeśli za trzy lata będą gotowi do modyfikowania programów nauczania, to uważam, że będzie to maksimum tego, co można było osiągnąć w sytuacji, w której w Polsce nie występuje środowisko wspierające, nie ma silnego wsparcia administracyjnego, nie istnieją silne ośrodki metodyczne w regionach, zawodowe kształcenie jest w powi-łkach i nasz nauczyciel jest znacznie gorzej przygotowany do tych wyzwań współczesności niż nauczyciel na Zachodzie.

Przeszkód jest cała masa, a jeszcze mam wrażenie, że wiele instytucji o charakterze politycznym chciało to zrobić tanim kosztem, bez budowania pewnych niezbędnych instytucji wsparcia, jakie działają w innych krajach przez kilkanaście lat i autentycznie wspierały rady pedagogiczne. Dramatycznie jest więc to pytanie, jak dotąd retoryczne, czy nas będzie na to stać, czy ministerstwo o tym myśli, czy uda się pozyskać środowisko akademickie do tego, żeby trochę lepiej edukowało przyszłych nauczycieli?

Sławomir Ziemicki: — Oczywiście, są potrzebne instytucje wspierające, bo trzeba wprowadzić z ministerstwa wiele decyzji, na przykład związanych z rozwiązaniami metodycznymi, z programami tworzenia testów. Drugą instytucją, która budowana jest od kilku lat pod hasłem Nowa Matura, jest instytucja zajmująca się egzaminowaniem i przygotowywaniem testów. Oczywiście, trzeba zbudować wsparcie dla doskonalenia. Może nie powinienem się wypowiadać o systemie doskonalenia ocenającego, ale przez 5 lat byłem dyrektorem WOM i muszę powiedzieć, że tak naprawdę, to systemu doskonalenia u nas nigdy nie było. Ten system dopiero trzeba zbudować. Ku czemu? Właśnie ku tej zmianie. Ale nie mamy już dwudziestu lat, musimy te zmiany wprowadzać w biegu.

Dorota Obidniak: — Mnie jest bardzo przykro, że mówiąc o tym, jak próbuje się dotrzeć do nauczyciela, doradcy rad pedagogicznych, nic

pan nie mówi o programie „Nowa szkoła”. Zaczynam zastanawiać się, czy ten projekt traktowany jest serio przez MEN? Jest to przecież taki projekt, który ma przygotować liderów, to znaczy tych, którzy dotąd bezpośrednio do rad pedagogicznych, którzy będą wdziewali jak buduje się program; jak buduje się nowoczesny system oceniania wewnątrz, odpowiadający temu programowi; jak można tworzyć zespoły międzyprzedmiotowe i budować ścieżki międzyprzedmiotowe, bo mają utrzymać takie wykształcenie. To wszystko ma się opierać na takich procedurach jak to się dzieje na świecie, czyli na wewnątrzszkolnym doskonaleniu.

„Głos”: — Czy właśnie w tej chwili wewnątrz doskonalenie nie jest najpilniejsze, a jednocześnie najbardziej realne?

Dorota Obidniak: — To jest oczywiście najbardziej realne i takie rozwiązanie, które na świecie się sprawdziło, bo to w ogóle wstęp do rozwoju organizacyjnego szkoły. Problemem jest to, że my nigdzie nie tej dziedzinie nie kształciliśmy specjalistów, poza niewielką grupą, która w TERM została przygotowana. Niewielka jak na potrzeby edukacji, ale jest faktem, że już mamy 600 edukatorów. Tylko że przez cztery lata nie powstało rozporządzenie o tym, że istnieje ktoś taki w polskim systemie oświatowym jak edukator. I to spowodowało, że część edukatorów już przestała pracować, bo dyrektor nie miał możliwości częstego zwalniania go do jakichś innych funkcji. W pewnym momencie edukator stracił ochotę i zapal do dalszej pracy. Dla lidera też dziś nie widzimy sposobu obsadzenia go w szkole, a musi on mieć określoną i mocną pozycję, by nie wytracił entuzjazmu.

Marian Sajna: — Prawda jest jednak taka, że na razie dyrektorzy reformę odczyli z szuflady, a to już koniec pierwszego semestru. Zatem pierwsze podejście może nastąpić dopiero w marcu, kwietnia.

Sławomir Ziemicki: — Mam nadzieję i oczekuję, że tylko część dyrektorów odczyła ją do szuflady. Dyrektorzy nie zrobili kolejnych kroków, bo nie stworzyliśmy im szansy bezpiecznego zrobienia tego kroku — przynajmniej.

Marian Sajna: — A oprócz odczucia czy są jakieś konkretne dane, które wskazują, co zrobiono do szkółach? W moim województwie odczytano do szuflady...

Anna Radziwiłł: — Słuchajcie, o co mi się kończy, najważniejsze, że coś w tych szufladach jest.

„Głos”: — Pani minister co trzeba zrobić, żeby to co w szufladzie stało się faktem?

Anna Radziwiłł: — Trzeba mieć opracowany system zarządzania reformą. Bo naprawdę przynajmniej 90 i parę procent nauczycieli, czyli twórców edukacji, myślę, że jest przekonanych, że trzeba trochę inaczej uczyć. Tylko woleliby, żeby to było bez specjalnego wysiłku. I teraz — w tym systemie oczywiście, że musi być proporcja elementów nakładów (bo wcale nie jest źle, gdy czasami jest nakaz), elementów instrumentalnych, to znaczy bezpiecznych i ułatwiających zmiany różnych narzędzi dostarczonych od góry. Bo to zwracanie głowy z tym, że każdy nauczyciel ma napisać program. Trzecia sprawa — elementem motywacji i wreszcie — elementem promocji, czyli takich informacji, które trudno, ale trzeba uścisnąć. I tak mniej więcej trzeba to robić. Nie wiem czy jesteśmy przyspieszeni, czy spóźnieni — dobrze, że coś się dzieje. I nikt na świecie pani nie powie, obojętnie z jakich opcji politycznych, że źle, że coś się dzieje. A teraz na to, żeby wyjąć z szuflady — to powtarzam: marchewka, kij, idea i klucz francuski pasujący do śrubek, czyli narzędzia.

Kazimierz Burtny: — Z tego co MEN prezentuje — nie mam jasności, jak to będzie wyglądało dalej, w jakim kierunku. I to jest ten niepokój, który mi towarzyszy. Dlatego wydaje mi się, że warunkiem prowadzenia reformy powinno być określenie realnej koncepcji zmian edukacyjnych w Polsce, zapewnienie środków finansowych na realizację kolejnych jej etapów. Dążenie do tego, aby uregulowania wyprzedaży działania reformatorskie, szerokie przygotowanie nauczycieli w różnych formach doskonalenia i porządki kierowane samokształcenie. Ponadto bez woli politycznej i ponadpartijnej decydentów w tej sprawie będą duże trudności z kontynuacją, inaczej popadniemy w stereotyp, że działamy od wyborów do wyborów, a potem od nowa!...

Anna Radziwiłł: — Chwilęczkę, w exposé premiera Bużka usłyszał pan o reformie programowej, egzaminach końcowych, powszechnym średnim, wykształcenie jednej trzeciej uczniów na studiach wyższych.

Sławomir Ziemicki: — Czyli dokładnie to, o czym mówiliśmy wcześniej!...

„Głos”: — Ale chyba dobrze to rokuje dla reformy. To trzeba ją robić, czy nie...  
Wszyscy: — Trzeba.



## Z wykształcenia polonista, w Szkole Podstawowej nr 1 w Wysokiem Mazowieckiem Tomasz Śmigielski uczy już dwanaście lat. Wcześniej próbował zostać weterynarzem.

— Po maturze wybrałem Studium Weterynaryjne — mówi. Jednak już po pierwszym roku wiedziałem, że nie jest to zajęcie, któremu chciałbym poświęcić resztę życia. Mimo to dotrwałem do końca i zdobyłem uprawnienia technika weterynarii.

Decyzja o wyborze zawodu dojrzała we mnie powoli. Ostateczne postanowienie zapadło w dość niespodziewanych okolicznościach, na wojskowym poligonie. Byłem wtedy w wojsku — opowiada Tomasz Śmigielski. Spaliśmy w lesie, w namiotach. Pewnego ranka obudziłem się i choć trudno w to uwierzyć — już wiedziałem co będę dalej w życiu robił. Postanowiłem, że zostanę nauczycielem.

Później wszystko potoczyło się już zgodnie z planem, choć nie bez kłopotów. Najpierw Studium Nauczycielskie w Łomży, następnie Wydział Polonistyki w białostockiej filii Uniwersytetu Warszawskiego. W końcu angaż w szkole, którą niegdyś sam ukończył.

— Bardzo lubię to co robię, lubię także dzieci. Polonistą jestem nie tylko z wykształcenia, lecz przede wszystkim „z ducha”. Kocham poezję i literaturę, staram się zaszczerpić tę miłość moim uczniom — kontynuuje Tomasz Śmigielski. Dziś wiele osób krytykuje pozycję, które należą do klasyki. Ja jednak uważam, że nadal warto z nich korzystać. Mówi się na przykład, że „Dym” Marii Konopnickiej jest już nieaktualny, że dzieci nie chcą tego czytać. Nic podobnego. Moim uczniom bardzo podobają się ta nowelka. Chodzi tylko o to, żeby umieć podejść do tematu inaczej niż do tej pory. Są bowiem lektury zawsze aktualne, bez względu na epokę, w której powstały.

Na lekcjach polskiego dzieci nie nudzą,

Poza niezbędną wiedzą, którą muszą sobie przyswoić, zawsze znajdzie się czas na zabawę słowem czy obrazem. Piszą wiersze, malują obrazki mające przedstawić wrażenia, jakie wywarła na nich lektura, obserwują chmury. Ci, którzy uważają, że lekcja to za mało, mogą wziąć udział w zajęciach pozalekcyjnych.

— Prowadzę kółko recytatorskie, teatralne, polonistyczne — wylicza Tomasz Śmigielski. Zaczyna mi już brakować czasu, ale staram się nie zniechęcać dzieci. Moi uczniowie wiedzą, że kiedyś się do mnie zwrócą, zawsze zostaną wysłuchani.

A oni zaufali swemu poloniście do tego stopnia, że proszą o ocenę swych, pisanych często w sekrecie przed światem, wierszy czy

— Pierwszy wiersz napisałem mając siedem lat — opowiada Grzegorz, dziś już ósmoklasista. Najpierw były to proste rymowanki. Kiedy jednak zaczął mnie uczyć pan Śmigielski, zacząłem pisać wiersze bardziej skomplikowane, skupiając się raczej na treści niż na formie. Swą miłość do poezji zaszczerpił także mnie.

Niewątpliwym sukcesem tandemem Śmigielski-Brzozowski była ubiegłoroczna, trzecia już, edycja Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Janusza Korczaka, organizowanego przez Młodzieżowy Dom Kultury w Płocku. To właśnie wiersze Grzegorza wybrało jury spośród półtora tysiąca innych przysłanych na ten konkurs.

# ODMIENIEC?

opowiadać. Czyta je i nie krytykuje. Zadaje tylko pytania. Dlaczego tu użyte jest takie, a nie inne słowo? Skąd wziął się pomysł na tytuł, itd. Zmusza do zastanowienia się nad swoim dziełem, zarówno nad jego formą, jak i treścią. Owocuje to w następnych utworach. Lektura dziecięcej twórczości pozwala mu wyłowić niewątpliwie talenty, które być może nie zostałyby dostrzeżone na zwyczajnej lekcji. A ponieważ sam kiedyś „popelniał” kilka wierszy, wie jak trudno jest „odpowiednie dać rzeczy słowo”...

— Wynajduję czasem wśród tych dzieci prawdziwe diamenty, ale staram się ich nie szlifować, bo boję się, żeby nie było w nich zbyt dużo z mojego widzenia świata — ocenia Tomasz Śmigielski. Jedynie zmuszam do myślenia, czasem podsuwam jakiś temat czy lekturę.

Niewątpliwie jego największym odkryciem okazał się **Grzesiek Brzozowski**. Jego poezja nie ma w sobie nic z dziecięcej naiwności. Przeciwnie, stawia on pytania, z którymi boryka się niejeden dojrzały poeta.

— Gdyby nie współpraca z panem Śmigielskim, który pomaga mi na pewne sprawy spojrzeć nieco inaczej, na pewno odmiennie potoczyłyby się losy mojej poezji. Nie przestałbym pisać, to pewne, ale nie znalazłbym wierszy Białoszewskiego, którymi jestem zafascynowany, czy Czechowicza — mówi młody poeta. Jest on dla mnie stymulatorem dostarczającym bodźców do tworzenia, a nie krytykiem.

— Grzegorz to niezwykła osobowość i ogromny talent, w który staram się nie ingerować — stwierdza Tomasz Śmigielski. Sukces zawodnicza głównie sobie, moja zasługa jest tu bardzo niewielka. Po prostu czytam jego wiersze i rozmawiam z nim o nich.

Dobry kontakt Tomasza Śmigielskiego z uczniami zaowocował dwiema wystawionymi w szkole sztukami. On napisał scenariusze. Oni byli wykonawcami. Pierwszy spektakl, zdaniem niektórych zbyt awangardowy, był zainspirowany teledyskiem jednej z młodzieżowych grup rockowych. Drugi, nieco bardziej

literacki — był inscenizacją snu, w którym przewijały się postacie z różnych nowel. Dzięki tej inscenizacji na pewno wielu pokusiło się o przeczytanie tych utworów. Jednak i bez tego jego uczniowie chętnie czytają.

Szóstoklasiści byli prawie oburzeni, gdy zadałam im pytanie, czy lubią czytać. To jest przecież oczywiste! Za to o swoim „panu od polskiego” mówili chętnie.

— Jest bardzo wyrozumiały, umie wszystko dobrze wytłumaczyć — mówi **Ewelina Uszyńska**. — Potrafi także słuchać — dodaje **Marena Skawska**. — Wiem, że jeśli mam jakiś problem, pan Śmigielski pomoże mi go rozwiązać. I nie próbuje nas zmieniać na siłę. Akceptuje zarówno nasze wady, jak i zalety.

Bardzo ważne dla uczniów okazały się także umiejętności organizatorskie ich nauczyciela. Trudno bowiem nie lubić kogoś, kto „robi” dyskoteki i organizuje wycieczki.

— Pan Śmigielski rzeczywiście potrafi znaleźć wspólny język z dziećmi — ocenia dyrektor szkoły **Włodzimierz Słonecki**. Umie także wykorzystać tkwiące w nich możliwości i zachęcić ich do pracy. Myślę, że jest to nauczyciel z powołania, który wkłada w to, co robi wiele serca. Zresztą mam szczęście pracować w szkole, gdzie znakomita większość grona pedagogicznego lubi swój zawód i pracuje naprawdę z dużym oddaniem.

— Niewątpliwie Tomek jest indywidualistą — mówi **Barbara Górecka**, nauczycielka matematyki. W gronie ma zawsze odrębne zdanie i czasem naprawdę trudno jest go przekonać. Ale to przecież nie jest wada. Wiem także, że dzieci go lubią.

— Myślę, że tak naprawdę pan Śmigielski niewiele się od nas różni — twierdzi **Luiza Boracka**, polonistka. Pracuje tak samo jak każdy z nas. Podobnego zdania jest także inna nauczycielka polskiego, **Mariola Kućmierowska**.

Niewiele potrafią powiedzieć o panu Śmigielskim rodzice, których dzieci uczy. Uważają, że skoro ich pociechy się nie skarżą, to nauczyciel jest dobry. Nic więcej na jego temat nie wiedzą...

ANNA WOJCIECHOWSKA

# TYLKO POKOCHAĆ



CD ZE STR. 1

olimpiad specjalnych wniosła do Programu ich ideę. Za niezwykły, bo to się raczej nie zdarza, można uznać udział w pracach zespołu wizytatora kuratorium warszawskiego, **Lidii Mossakowskiej**, wieloletniej nauczycielki i dyrektorki placówki kształcenia specjalnego.

Jedną z pierwszych czynności zespołu redakcyjnego było wysłanie listów z prośbą o uwagi i sugestie do wszystkich placówek zajmujących się edukacją upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym. Odpowiedzi pozwoliły uwierzyć w sens planowanej reformy i znalazły swoje odzwierciedlenie w Programie. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że jednym z recenzentów merytorycznych była **Irena Polkowska**, nauczycielka szkoły specjalnej, autorka poprzedniego programu!

Nowy jest programem w pełni otwartym, sygnalizującym kierunki, w jakich powinien podążać nauczyciel, aby maksymalnie rozwinąć ucznia, wykorzystując tylko jemu właściwe możliwości i tempo pracy. Podział na przedmioty jest tu podziałem czysto formalnym. Treści pojawiające się w konkretnych rubrykach wzajemnie się przenikają, bowiem nauczanie głębiej upośledzonych umysłowo musi być całościowe, zintegrowane i wielozmysłowe. Podstawą do rozpoczęcia działań edukacyjnych jest diagnoza pedagogiczno-psychologiczna, która określa w jakim zakresie dziecko można wspomóc. Kierunki oddziaływań ustala „team”, zespół wszystkich osób prowadzących zajęcia

z uczniem. Nie ma rozkładu materiału i klas. Są natomiast indywidualne programy rewalidacji i zespoły edukacyjno-terapeutyczne. Program nie podaje konkretnych rozwiązań pozostawiając nauczycielom swobodę w doborze metod, poczynając od klasycznych kanonów po zupełnie nowatorskie. Ważny jest bowiem efekt w postaci usprawnienia najmniej zaburzonych funkcji. Istotnym ogniwem rewalidacyjnego łańcucha są też rodzice zapraszani na zajęcia i spotkania „teamu”, i kontynuujący w domach pracę pedagogów. Jednak wielu pensjonariuszy ośrodków specjalnych to niestety dzieci porzucone. Szansą dla pomyślnego przebiegu procesu ich kształcenia stają się nauczyciele i wychowawcy internatów.

— Wydobywamy z naszych dzieci wszystko co się da — mówi **Bożena Tarnawska-Baranow**, wicedyrektorka warszawskiego SOSW nr 12. — Tak było zawsze, ale nowy program ułatwia nam pracę. Jest czymś w rodzaju plastycznej masy, którą można dowolnie kształtować zależnie od potrzeb i możliwości dziecka. To ono jest ważne, a nie konieczność realizacji programu. Jeśli z jakichś powodów uczeń nie czyni postępów, trzeba pielęgnować w nim to, co udało się osiągnąć wcześniej. Indywidualny program rewalidacji może być w każdej chwili skorygowany przez „team”, a treści kształcenia przestawiane. Nauczyciel musi jednak bardzo dobrze znać dziecko i jego zaburzenia, aby uzasadnić swoje działania, z których jest rozliczany. Osoba hospitująca nie zapyta o rozkład materiału. Będzie jednak chciała wiedzieć, co zostało zrobione dla utrwalenia jednych umiejętności czy

zdobycia kolejnych — nawet jeśli jest to tylko samodzielne zapięcie kurtki czy włożenie lewego buta na lewą nogę. Mówiliśmy o tym od dawna, aż wreszcie powstał program pozwalający w pełni cieszyć się każdym sukcesem mierzonym możliwościami i potrzebami upośledzonego umysłowo dziecka.

— Jak się to wszystko ma do osiemnastogodzinnego pensum nauczyciela — zastanawia się wicedyrektorka odpowiedzialna w Ośrodku przy Betskiej między innymi za pracę szkoły. — Myślę, że te 18 godzin trzeba pomnożyć przez trzy. Pensum to wyłącznie praca z dziećmi, a praca dla dzieci angażuje znacznie więcej czasu. Opracowanie planów pracy indywidualnych i grupowych, przygotowanie pomocy, często innych dla każdego ucznia współpraca z teamem, wycieczki bez których nie nauczy się funkcjonowania w środowisku — to wszystko dzieje się poza osiemnastoma godzinami.

— Nowy program różni się od starego przede wszystkim w sferze organizacji procesu kształcenia — dodaje na zakończenie pani Tarnawska. — Pozostały nam jednak dzieńniki, w których nie wystarczy już wpisać tematu zajęć. Trzeba w nich rejestrować wszystkie działania, często inne dla każdego dziecka w grupie. Przybyło więc trochę pracy, ale także i swobody w doborze treści, które nie mogą przecież wykraczać poza aktualne możliwości uczniów.

— Papierkowej roboty jest teraz rzeczywiście trochę więcej — potwierdza wypowiedź dyrektorki **Elżbieta Jarosz-Kondraciuk**, nauczycielka. Domagając się zreformowania programu, mieliśmy my, nauczy-



Sznurowadła zawiązałem sam.

ciele, pełną świadomość, że tak właśnie będzie.

— Najbardziej cieszy mnie to — mówi pani Elżbieta — że choć nowy program nie stwierdza tego wyraźnie, to jednak można zeń łatwo wynioskować, iż najistotniejsze jest nawiązanie kontaktu emocjonalnego. Nasze dzieci po prostu trzeba kochać. Często odrzucone przez rodzinę, która nie potrafi lub nie chce udźwignąć trudu wychowania upośledzonego umysłowo dziecka, tym bardziej potrzebują miłości. Tajemnica polega chyba na traktowaniu ich jak zupełnie normalnych.

Żaden, nawet najwspanialszy program nie może nakazać miłości do dzieci upośledzonych umysłowo. Jednak ludzie z nimi pracujący niosą to uczucie w każdym działaniu skierowanym ku nieświadomemu własnemu nieszczęściu małego człowieka. Kiedy ktoś z nich mówi „moje dzieci”, właściwie nigdy nie wiadomo czy ma na myśli własne potomstwo, czy wychowanków — to dlatego mógł powstać nowy Program. I dlatego Jacek umie już samodzielnie zawiązać sznurowadła.

MARIA AULICH

W Latowiczu nie ma zgody wśród nauczycieli. Jedni z dyrektorką są skłóceni, inni jej bronią. Wszystko przez niepewność pracy...

# ZAGĘSZCZONA ATMOSFERA

Jeśli idzie o konflikty, to podobno ta wieś ma po prostu takie tradycje. Bo wciąż bywają tu żywe podziały na „chłopów i szlachtę”. Gdy Rada Gminy podejmie uchwałę nie po myśli niektórych, to protesty docierają do najwyższych wręcz władz. Ot, po prostu zwyczajne wiejskie sprawy. W ostatnim czasie konflikt rozgrywa się wokół szkoły. I tym razem skonfliktowani nauczyciele rozwiązania swoich problemów szukali nie w szkole, w gminie, ale Zarządzie Oddziału ZNP w Mińsku Mazowieckim, Zarządu Okręgu w Siedlcach. I tak o „sprawie” i krzywdzie w Latowiczu dowiedziałem się i ja.

Najbardziej pokrzywdzona w Szkole Podstawowej w Latowiczu czuje się Ewa Krzewska, nauczycielka nauczania początkowego z ośmioletnim stażem pracy. A to z tego powodu, że dyrektorka Bożena Kania przeniosła ją w stan nieczynny od 1 września 1997 roku. Pani Ewa za żadne skarby nie chce zrezygnować z nauczycielstwa. Mówi, że do pracy w oświacie skłoniła ją powołanie i przywiązanie do tradycji rodzinnych. Już dziadek uczył, i to w latowickiej szkole.

Ewa Krzewska dwuletnie Studium Nauczycielskie ukończyła w Warszawie w 1989 roku i podjęła pracę w przedszkolu w Latowiczu. W swojej rodzinnej wsi prowadziła przez cały czas oddziały „zerowe”. Podkreśla, że już po dwóch latach i trzech miesiącach otrzymała mianowanie, co — jej zdaniem — świadczy o tym, że widziano w niej dobrego nauczyciela. Jednak z powodu małej liczby dzieci przedszkole zostało w 1995 roku zlikwidowane, a „zerówki” przeniesione do szkoły.

## Pierwsza do odstrzału

Przeniesione, ale bez Ewy Krzewskiej, ponieważ dyrektorka zamykane przedszkole wypowiedziała jej pracę. Właśnie dawał znać o sobie niż demograficzny i nauczycielki klas pierwszych rozpoczynały ostrą rywalizację o etaty. Pani Ewa nie mogła pogodzić się z tym, że ją pierwszą wystawiono do odstrzału. Argumentowała, że niektóre z koleżanek miały za całe wykształcenie zaledwie roczny kurs pedagogiczny i dopiero rozpoczynały studia zaoczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP w Warszawie.

Skierowała więc sprawę do Sądu Pracy, ale po pewnym czasie ją wycofała, gdyż pomogła interwencja siedleckiego inspektora pracy w Urzędzie Gminy. Wytknął on bynajmniej pracodawczyni nauczycielki uchybienie — decyzji o zwolnieniu nie skonsultowano ze związkami zawodowym. Wypowiedzenie zostało cofnięte i pierwszego września 1995 roku rozpoczęła pracę w szkolnej „zerówce”. Jej zawodowe szczęście trwało tylko rok.

W maju 1996 roku okazało się, że w związku z planami zmniejszenia liczby „zerówek” z dwóch do jednej, znowu groziło jej bezrobocie. Ale tym razem dyrektorka zaproponowała wyjście — nowy przydział, który nauczycielkę nauczania początkowego zupełnie zaskoczył: 14 godzin techniki i 4 godziny chemii — obydwa przedmioty w klasach IV—VIII.

— W końcu zgodziłam się, bo zależy mi na pracy — mówi Ewa Krzewska. — Pani dyrektor tłumaczyła, że sytuacja jest przejściowa. Wiedziałam, że aby utrzymać się w zawodzie, muszę być dyspozycyjna. Podjęłam się więc prowadzenia techniki, bo miałam trochę do czynienia z tym przedmiotem w SN.

Natomiast co do chemii, to nauczycielka zgłosiła swoje obiekcje.

Zwróciła się nawet do kuratorium z zapytaniem, czy specjalista nauczania początkowego może uczyć tego przedmiotu. Otrzymała odpowiedź, z której wynikało, że... może, jeśli nie chce stracić pracy. Po tej interpelacji Ewa Krzewska wyczuła, że straciła sympatię u dyrektorki. — Nie pisałam skargi, tylko pytałam — wyjaśnia nauczycielka.

Chcąc nie chcąc zaczęła więc uczyć techniki i chemii. Uczyla nie tylko uczniów, ale i siebie. Uważa, że poradziła sobie z obydwojema przedmiotami, zwłaszcza z techniką. Nauczycielka chciała nawet — widząc jak udało się jej zaktywizować dzieci — zorganizować pod koniec roku szkolnego wystawę uczniowskiego rękodzieła. Ale nie zdążyła.

Pod koniec maja tego roku dyrektorka wręczyła Ewie Krzewskiej pismo zawiadomienie o przeniesieniu jej w stan nieczynny od 1 września. Powód? Zmiany organizacyjne i brak wymaganych kwalifikacji z... techniki. Na piśmie tym widnieje znamienna adnotacja: „W dniu 30 maja 1997 roku p. Krzewska odmówiła złożenia podpisu i przyjęcia pisma. Pani Krzewska przyjęła pismo w dniu 3 czerwca 1997 roku”.

— Byłam kompletnie zaskoczona — wyjaśnia nauczycielka. — Chciałam najpierw skonsultować się ze związkowym prawnikiem, ale do niego się nie dozwoniłam. Następnego dnia pojechałam do inspektora pracy, który poradził mi złożenie pozwu przeciwko dyrektorce do Sądu Pracy w Mińsku Mazowieckim.

Tym razem formalnościom stało się zadość. Dyrektorka szkoły w Latowiczu zwróciła się do Oddziału ZNP w Mińsku Mazowieckim o opinię. Związek nie wyraził zgody na przeniesienie nauczycielki w stan nieczynny. „Według naszego rozważania, p. Ewa Krzewska jest pracownikiem sumiennym i dba o dobro wychowanków. Podnosi kwalifikacje pedagogiczne. Wykazuje duże zaangażowanie w pracę dydaktyczną i wychowawczą. Jest osobą samotną, praca zawodowa stanowi jej jedyne źródło utrzymania...”.

## Walka o przetrwanie

W obronie nauczycielki stanęli także rodzice uczniów. Dwudziestu z nich złożyło podpisy pod petycją do Zarządu Gminy w Latowiczu. „Pani Ewa to pedagog niesłuchanie ambitny, stawiający wysokie wymagania sobie i dzieciom” — piszą dorośli. Bożena Kania jednak pozostała nieugięta. Z relacji nauczycielki wynika, że już zaczęła traktować ją jak powietrze. Pierwszego czerwca nagle zarządziła przeprowadzenie remontu pracowni... techniki.

— Weszłam do klasy i poczułam się moralnie spowiewiana — opowiada pani Ewa. — Dzieło naszej rocznej pracy zostało zniszczone. Musiałam przeproszać uczniów za to, że w czasie przenosin ich prace zostały zdekompletowane. Nie rozumiałam skąd ten pośpiech. Przecież do końca roku szkolnego był jeszcze prawie miesiąc.

Bożena Kania tłumaczyła tę nagłą decyzję pozyskaniem ekipy remontowej, która nie mogła czekać do wakacji na rozpoczęcie prac. Następny niemiły grzyz miał miejsce 28 sierpnia w czasie zebrania rady pedagogicznej, na które przybyła również Ewa Krzewska — zdaniem dyrektorki — zupełnie niepotrzebnie, bo spotkanie dotyczyło organizacji nowego roku szkolnego. Gdy więc nauczycielka chciała zabrać głos, Bożena Kania nie pozwoliła jej się wypowiedzieć.

Jednak, jak wynika z relacji nauczycielek, które solidaryzują się z dyrektorką, pani Ewa głos zabrała. I był to głos podniesiony.

Krzewska czuła się bojkotowana także we wrześniu, kiedy znajdowała się już w stanie nieczynnym. Zachorowała nauczycielka „zerówki”. — Pani dyrektor wolała przedłużyć dzieciom wakacje, niż poprosić mnie o zastępstwo — informuje pani Ewa.

Pierwszego października br. Sąd Pracy w Mińsku Mazowieckim przywrócił nauczycielkę do pracy. Minęły dwa tygodnie i p. Krzewska jeszcze nie wróciła do szkoły, bo dyrektorka czekała na uzasadnienie wyroku.

Czy uwzięła się na młodą nauczycielkę?

Bożena Kania dziwi się, że Ewa Krzewska i jeszcze trzy nauczycielki nauczania początkowego jeździły ze skargami na nią, że przydzieliła im godziny niezgodnie z kwalifikacjami bądź ich życzeniami. Otóż szkoła w Latowiczu to kadrowe kuriozum. Na dwudziestu jeden nauczycieli dziesięciu to specjalistki nauczania początkowego. Jeśli Ewa Krzewska wróci do pracy to będzie specjalistką jedenastą.

Jak rozwiązać ten kadrowy węzeł gordyjski? — zastanawia się dyrektorka. Próba zwolnienia jednej niepotrzebnej nauczycielki zakończyła się fiaskiem.

Czy musiała być to właśnie Ewa Krzewska?



— Decyzja bolesna, ale chyba najsprawiedliwsza — odpowiada Bożena Kania. — Nauczycielka ta była w naszym gronie najmłodsza stażem pedagogicznym, jedyna poniżej 10 lat i pracownikiem nowym. Przeprowadziła w naszej szkole zaledwie dwa lata.

Sojuszniczki dyrektorki dodały, że decyzja ta była słuszna i z tego względu, że pani Ewa jest jeszcze panną i żyje dostatnio z rodzicami na pięciogektarowym gospodarstwie w przeciwieństwie do innych pań, dla których praca w szkole jest jedynym źródłem dochodu i które mają na utrzymaniu dzieci.

## Konfliktów co niemiara

Również o interwencję związkową poprosiła Alina Domańska, którą dyrektorka odwołała ze stanowiska swojej zastępczyni bez podania przyczyny. Czy naprawdę była wicedyrektorka nie zasłużyła choćby na słowo wyjaśnienia?

— Pani Domańska z pewnością wiedziała, jaki jest powód odwołania — twierdzi Bożena Kania. — Po prostu duża absencja w pracy. Nasza filia w Redzińskiem, którą się opiekowała, długo zostawała bez gospodarza.

Jednak Alina Domańska wyraziła zdumienie słysząc takie wyjaśnienie.

Owszem, była na dziesięcioletniowym zwolnieniu lekarskim z powodu choroby kręgosłupa, ale półtora roku temu, więc dlaczego dopiero teraz ponosi konsekwencje? A poza tym, to nieprawda, że filia była bez opieki. Mimo codziennych zabiegów fizykoterapeutycznych raz w tygodniu wizytowała szkołę w Redzińskiem.

Zdania na temat byłej wicedyrektorki są podzielone. Nauczycielki z grupy skłóconej z dyrektorką twierdzą, że Alina Domańska cieszyła się większym autorytetem niż Bożena Kania. — Gdy miałam jakiś problem, to wolałam pójść do wicedyrektorki — powiedziała jedna z nich. — Pani Domańska była bardziej otwarta i chętniej z nami współpracowała.

Ale słysząc to wolenniczki dyrektorki natychmiast zaprzęły: — Co pani Domańska zrobiła, żeby było mniej konfliktów w naszej szkole? Wprost przeciwnie, jeszcze je pogłębiała dezintegrując radę. Koleżanki gromadziły się wokół niej zapominając o dyżurach na przerwach i spóźniając się na lekcje.

Kolejną osobą skonfliktowaną z dyrektorką jest nauczyciel historii i wychowania fizycznego, Andrzej Giziński. Bożena Kania udzieliła mu upomnienia za to, że uderzył ucznia na lekcji wf. Nauczyciel utrzymuje, że nic takiego się nie wydarzyło. Owszem, miał scysję z uczniem, który mimo kilkakrotnych uwag podstawił nogę kolegom, ale sprawa zakończyła się

pensum w klasie III dzieląc się przedmiotami z inną nauczycielką, czego się nie praktykuje (oddziały te prowadzi z reguły jeden pedagog). Do Oddziału Zamiejskiego Kuratorium Oświaty w Mińsku Mazowieckim wpłynęła skarga od rodziców przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Podpisała się pod nią również Agnieszka Gizińska nie jako nauczycielka, lecz matka trzecioklasisty.

## Beczka soli nie wystarczy

— Żeby zrozumieć wszystkie konflikty, pretensje i urazy mniej lub bardziej tłumione przez lata, musiałby pan zjeść w Latowiczu beczkę soli — powiedziała mi Teresa Płatek, kierowniczka świetlicy (25 lat pracy).

Próbowali zrozumieć latowicką rzeczywistość również Andrzej Radzikowski, prezes Okręgu ZNP w Siedlcach i Janina Przyłucka, prezesa Oddziału w Mińsku Mazowieckim, którzy przyjechali do wasi zaniepokojeni nadzwyczaj dużą liczbą konfliktów w miejscowej szkole.

— Już na pierwszy rzut oka widać złą atmosferę — mówi siedlecki prezes. — Brakuje tu ugodowości, kompromisowości. Wiele spraw wniesionych w skargach udało się nam rozwiązać w rozmowach z panią dyrektorką niemal od ręki. Może to znaczyć, że brakowało z jej strony dobrej woli w rozstrzygnięciu sporów z nauczycielami. Poza tym stwierdziliśmy, że pani dyrektor przy podejmowaniu decyzji w sprawach personalnych kieruje się odmiennymi kryteriami w zależności od sytuacji. Raz preferuje nauczycieli z największym stażem, innym razem z najwyższym wykształceniem lub tych, którzy otrzymali najlepsze oceny pracy. Taka strategia prowadzi z reguły do poróżnienia grona pedagogicznego.

I rzeczywiście, wiele konfliktów między nauczycielami przeniosło się na rodziców i środowisko. O sprawach, które były przedmiotem tajnych przeciech posiedzeń rady pedagogicznej, mówi się na ulicach, w sklepach. Mało tego, niektóre osoby z zewnątrz próbują nawet wtrącać się w nauczycielskie spory. Zwłaszcza aktywna na tym polu jest jedna z mieszkanki Latowicza, organizująca różnego rodzaju protesty, akcje i zbierająca podpisy pod petycjami. Wszystkie osoby, w tym Ewa Krzewska, które korzystały z jej „usług”, zostały potępione przez miejscowego proboszcza. Nie wnikając w szczegóły zganił je za to, że wiąże się z tą panią, niepoprawną entuzjastką minionego ustroju i o zgrozo! — świadkiem Jehowy.

Janina Talma, kierowniczka Oddziału Zamiejskiego Kuratorium Oświaty w Mińsku Mazowieckim i Emilia Piotrkowicz, wizytatorka szkoły w Latowiczu, nie mają większych zastrzeżeń do pracy dyrektorki, Bożeny Kani. Podkreślają, że zdecydowana większość zaskarżanych przez nauczycieli decyzji była podejmowana słusznie. Dlaczego więc to przysłowiowe polskie piekło wciąż trwa w latowickiej placówce?

Moje rozmówczynie uważają, że głównym źródłem konfliktów jest sytuacja nauczycielsk nauczania początkowego. Spory o etaty są nieprzyjemne i czasami bezpardonowe, bo każda z nich chciałaby zachować stanowisko kosztem koleżanki. Stąd te wojny podjazdowe pełne złośliwości. Nauczycielki te nie chcą słyszeć o zmianie specjalizacji.

Związkowcy mieli także zastrzeżenia do władz gminy z tego powodu, że przyjęły postawę biernych obserwatorów. — Być może wrażenie takie można odnieść — przyznaje wójt Bogdan Świątek. — Ale wychodzę z założenia, że skoro wybraliśmy dyrektora w konkursie, to chyba takiego, który potrafi kierować placówką oświatową, więc nie powinniśmy nazbyt ingerować w jego pracę. Ale sprawy rzeczywiście zaszły za daleko. Zaproponujemy więc spotkanie z radą pedagogiczną. Postaramy się w bezpośredniej rozmowie wysłuchać i nauczycieli i dyrektorów. Jak się dowiedziałam, stosunki między Gizińskim a dyrektorką są chłodne od kilku lat. Bożena Kania, również specjalistka nauczania początkowego, uzupełniała swoje dyrektorskie



## Medycyna

Już po raz piętnasty wszyscy zainteresowani będą mieli możliwość uczestniczyć w telewizyjnym programie — **NOBEL DLA POLAKA**. Telewizja Edukacyjna i Programu TV wspólnie z Komitetem Badań Naukowych najwyraźniej dobrze trafiły w zainteresowania tej grupy widzów i czytelników, która śledzi wyniki badań polskich naukowców.

Informujemy wszystkich naszych Czytelników, którzy w **sobotę 29 listopada** po raz pierwszy zasiądą przed ekranami telewizorów, aby obejrzą ten popularny program, że na tle planisty z napisem „Nobel dla Polaka” zobaczą w studiu trójkę bohaterów audycji, grupę ekspertów z KBN i gości wybranych spośród widzów. Autor i prowadzący program red. Wiktor Niedzicki zaprosi naukowców, którzy w trakcie publicznego konkursu będą się ubiegać o tak zwany grant, by przedstawili swoje zamiary i argumenty. Grant jest jedną z form finansowania przez państwo badań

prowadzonych indywidualnie. Pieniądze uzyskuje się w wyniku konkursu. Jeśli zdarzy się, że o subsydlum z KBN ubiegają się badacze trzech podobnie sformułowanych tematów, zwycięzca najlepszy. Podobnie dzieje się w przypadku, gdy autorzy zgłaszają zupełnie różne tematy badań. Wybierany jest zawsze najbardziej dojrzały, oryginalny, który rokuje osiągnięcie wyników szczególnie ważnych dla rozwoju nauki, gospodarki. Ubiegających się o pieniądze jest wielu, a sumy ogranicza wielkość budżetu na naukę.

Udział w telewizyjnym programie „Nobel dla Polaka” ma także charakter konkursu. Jest grą przed kamerami TV o duże pieniądze. Jego wyniki są brane pod uwagę przez ekspertów, bowiem zainteresowanie widzów jest traktowane jako sondaż społecznej ważności proponowanego przez naukowca tematu. Jest to zarazem publicznie przeprowadzony dowód celowości wydatkowania pieniędzy pochodzących z naszych podatkowych kieszeni.

Tym razem swoje propozycje będzie prezentowała trójka przedstawicieli nauk medycznych: pediatra hematolog i onkolog, urolog oraz kardiolog. Syntezę ich propozycji przedstawiamy niżej.

# NAUKOWCY PROPONUJĄ

## NIETYDOLNOŚĆ SERCA

Wszyscy wiedzą, że serce jest pompą, która utrzymuje przepływ krwi w tkankach proporcjonalnie do zapotrzebowania. Tylko niektórzy zdają sobie z tego sprawę, że ten organ jest kontrolowany przez szereg systemów, a między innymi układ nerwowy. Podstawową substancją związaną z tym układem jest noradrenalina. Ten hormon, wytwarzany przez rdzeń nadnerczy, podnosi ciśnienie krwi. Działa on podobnie jak adrenalina, ale mniej intensywnie. W trakcie wysiłku poziom noradrenaliny wzrasta i przez odpowiednie receptory w błonie komórkowej mięśnia sercowego intensyfikuje pracę tej niezastąpionej pompy. Funkcje receptorów spełniają zakończenia włókien nerwowych, które odbierają bodźce i przekazują je w postaci impulsów do ośrodków nerwowych. Upraszczając sprawę można by powiedzieć, iż noradrenalina jest swego rodzaju kluczem, który włożony do odpowiedniego zamka powoduje wzrost siły serca, przyspiesza jego rytm, co powoduje przesyłanie większej porcji krwi. Jednocześnie noradrenalina wpływa na naczynia krwionośne i wywołuje ich skurcz. Ten precyzyjny system reguluje pracę serca, ale może je również ochraniać w przypadkach nagłego spadku ciśnienia tętniczego.

Zdarza się, że serce staje się niewydolne, a więc chore. W tym stanie następuje spadek objętości pompowanej krwi i wówczas nie pokrywa ona zapotrzebowania organizmu. W takiej sytuacji następuje uruchamianie szeregu mechanizmów kompensacyjnych w samym sercu, jak też mechanizmów obwodowych. Wśród nich ważną rolę odgrywa ten z udziałem noradrenaliny. Wzrost porcji tego hormonu znacznie pobudza pracę serca i obkurcza naczynia krwionośne. Ochronnie zmniejsza się gęstość receptorów dla noradrenaliny w sercu. Efektom jest poprawa przepływu tkankowego, ale jednocześnie serce pracuje znacznie intensywniej, co je dodatkowo obciąża. Jest to swego rodzaju obraz błędnego koła, gdy skutek staje się przyczyną dalej uszkadzającą serce.

Zastawka mitralna w sercu znajduje się między lewym przedsionkiem a lewą komorą. Umożliwia ona cofanie się

krwi z serca do płuc. Szukając porównań można powiedzieć, że jest to typowy wentyl. Jego uszkodzenie prowadzi do niewydolności serca. Przypomina to sytuację w silniku samochodowym, gdy w wyniku awarii zaworów obserwujemy między innymi utratę jego mocy. Chory z nabytą wadą zastawki serca ma szansę jej wymiany w toku operacji. Jest to leczenie przyczynowe i powinno teoretycznie prowadzić do pełnego wyzdrowienia. Niestety, wśród pacjentów z niedomykalnością mitralną leczenie chirurgiczne nie zawsze przynosi oczekiwaną poprawę. Powodem jest naturalny przebieg wady, w której objawy występują po stosunkowo długim okresie bezobjawowym i związane są ze znacznym upośledzeniem kurczliwości lewej komory. Taki rozwój wydarzeń powoduje, że operacja następuje zwykle w momencie powiększenia (nie zawsze odwracalnego) lewej komory serca i ujawnionym wtórnym nadciśnieniu płucnym.

Podczas wymiany zastawki usuwa się skrawki mięśnia serca jako cenny materiał badawczy. Ocena zaawansowania zmian patologicznych w pobranych do badań fragmentach mięśnia pozwala obserwować wpływ zastosowanego leczenia na zmiany funkcji serca po pełnej korekcji wywołującej jego niewydolność. Można np. ocenić gęstość receptorów i poziom noradrenaliny. Limfocyty mają podobny do serca system receptorów. O ile gęstość receptorów w limfocytach będzie porównywalna z gęstością receptorów w sercu, kilka miesięcy po operacji będzie można nieinwazyjnie porównać ich gęstość ze stanem sprzed operacji. Dlatego grupa pacjentów z czystą niedomykalnością zastawki mitralnej może stanowić cenne źródło informacji o patofizjologii niewydolności serca.

Ze względu na wagę problemu **dr n.med. Leszek Przemysław z Instytutu Kardiologii, II Kliniki Wad Serca w Warszawie** wystąpił z wnioskiem o sfinansowanie realizacji projektu badawczego pt. „**Układ adrenergiczny w przeciążeniu objętościowym lewej komory serca oceniany na modelu niedomykalności zastawki mitralnej**”. Celem pracy jest próba znalezienia zale-

żności między stopniem niewydolności serca a poziomem noradrenaliny i gęstością jej receptorów przed operacją wymiany zastawki oraz porównanie tych zależności sześć miesięcy po usunięciu przyczyny niewydolności serca. Obserwacja ta rozszerzy wiedzę o patomechanizmach niewydolności serca. Może być informacją niezbędną do dalszego rozwoju metod leczenia. W oparciu o uzyskane rezultaty będzie można prognozować wyniki leczenia operacyjnego niedomykalności zastawki mitralnej. Wreszcie będzie można odpowiedzieć na pytanie: czy i w jakim stopniu niewydolność serca jest odwracalna.

Zdaniem autora badań ubiegającego się o grant KBN, niewydolność serca jest pasjonującym tematem naukowym. Poza dociekaniem badawczymi dotyczącymi patofizjologii, aspektami poznawczymi, które wiążą się z metodami leczenia — mamy tu do czynienia z lekcją filozofii życia. Wspomniane mechanizmy kompensujące obawy, jakich dostarcza uszkodzone serce, w konsekwencji dalej je uszkadzają. Czy więc ingerencja w naturalne siły obronne jest słuszną? Jeśli tak, to dlaczego mechanizmy te zamiast chronić, dalej niszczą serce?

Z badań biochemicznych i genetycznych wiadomo, że wszystkie przemiany metaboliczne zależą od zmiennej, dostosowanej do sytuacji ekspresji odpowiednich genów. Geny są odpowiedzialne za budowę matrycy, na których odzwierciedlane są białka. W sercu, jak się obecnie uważa, istnieją dwa systemy genetyczne: płodowy i typowy dla dorosłego osobnika. Nie ma więc dowolnej liczby, zależnie od zaistniałej sytuacji, systemów ochronnych. Tak więc patologiczne obciążenie serca uruchamia system płodowy, który jako nietypowy dla danej sytuacji, może być szkodliwy. Porzekadło głosi, że na starość dzieciniejemy. Niewykluczone, że powiedzenie to ma racjonalne wytłumaczenie. Serce w wieku podeszłym podlega systematycznemu patologicznemu obciążeniu, które związane jest z miażdżycą naczyń krwionośnych. Prowadzi to do niewydolności serca i prawdopodobnie do ujawnienia płodowej ekspresji genów. Dla naukowca, jak uważa inicjator badań, mogą to być zagadnienia pasjonujące.

## WALKA Z BIAŁACZKĄ

Białaczka, która przez lata zbierała okrutne żniwo i siała poptoch wśród chorych, jest schorzeniem narządów krwiotwórczych dzięki nieprawidłowemu rozrostowi tkanki wytwarzającej białe krwinki. Jest to choroba zaliczana do grupy nowotworowych. W ostatnich latach w tej dziedzinie medycyny nastąpił znaczny postęp w leczeniu. Stało się to odczuwalne zwłaszcza w zwalczaniu ostrej białaczki limfoblastycznej u dzieci. Rezultaty zdołano uzyskać dzięki znacznej intensyfikacji leczenia, co osiągnięto poprzez jednoczesne stosowanie kilku cytostatyków w maksymalnych dawkach. Cytostatykami nazywa się leki przeciwnowotworowe. Są to związki syntetyczne, półsyntetyczne lub naturalne, które hamują podział komórek nowotworowych przez zakłócenie syntezy kwasów nukleinowych. Stosuje się je w chemioterapii nowotworów.

Obecnie notuje się stały wzrost liczby osób wyleczonych. Specjaliści obliczyli, że w 2000 roku na każde tysiąc osób poniżej dwudziestego roku życia przypadają dwie osoby wyleczone z choroby nowotworowej.

U dzieci najczęstszym nowotworem jest ostra białaczka limfoblastyczna. Dzięki współczesnym lekom udaje się zapobiec jej rozwojowi u ponad 70 proc. małych pacjentów. Lekarze stosują w zwalczaniu m.in. białaczek antybiotyki antrycylinowe, na przykład daunorubicinę czy doksorubicinę. Skoncentrowane niszczenie komórek nowotworowych, w tym długotrwałe leczenie antrycylinami, nie jest obojętne dla pacjenta. Chemioterapia, a zwłaszcza antrycyliny wchodzące w skład wszystkich metod leczenia, mogą wywołać powikłania w układzie krążenia uszkadzając mięsień serca, co może prowadzić do postępujących negatywnych zmian, opornych na leczenie farmakologiczne.

Aby nie zniweczyć sukcesu pozbycia się nowotworu i umożliwić pacjentom prowadzenie normalnego życia, poszukiwano środka, który by mógł zapobiec takiemu biegowi wydarzeń, to znaczy zmniejszyć liczbę powikłań kardiologicznych. Okazuje się, że jest taki lek — deksrazoksan. Zdają się go potwierdzać

doświadczenia zespołu lekarzy z kilku placówek badawczych i klinicznych w Warszawie. Wspomniany lek zapobiega powstawaniu w komórkach mięśnia sercowego wytwarzanych przez antrycyliny pewnych składników i jednocześnie, jak uważają specjaliści, nie osłabia przeciwnowotworowego działania cytostatyków.

Uzyskane wyniki trzeba by jednak potwierdzić badaniami na szerszą skalę. Niestety, w tym zakresie nie prowadzono tzw. randomizacji, czyli świadomego wprowadzania przypadkowości przy podejmowaniu decyzji. Chodzi w takim działaniu o wyeliminowanie przypadków mogących być wynikiem indywidualnych zabiegów badacza, który — sprawdzając na przykład skuteczność nowego leku — chce uzyskać pozytywny dla siebie rezultat. **Profesor dr hab. nauk med. Roma Rokicka-Milewska z Katedry i Kliniki Pediatrii, Hematologii i Onkologii stołecznej Akademii Medycznej** wraz z zespołem będzie ubiegać się przed kamerami TV o grant KBN na przeprowadzenie badań większej grupy leczonych dzieci. Temat został określony następująco: **Ocena układu krążenia u dzieci leczonych antrycylinami z powodu ostrej białaczki limfoblastycznej**. W wyniku obserwacji naukowcy i lekarze pragną ustalić wszystkie aspekty działania deksrazoksanu, aby można stosować go celowo i skutecznie w określonych sytuacjach. W realizacji projektu będzie uczestniczyło siedem ośrodków hematologiczno-onkologicznych, gdzie leczy się dzieci dotknięte białaczką limfoblastyczną.

### Zapraszamy

29 listopada o godz. 14.20 rozpocznie się piętnasty program Telewizji Edukacyjnej — „NOBEL DLA POLAKA”. Trójka naukowców z Warszawy, ubiegająca się publicznie o granty przyznawane przez KBN, przedstawi pod osąd opinii publicznej projekty przygotowanych badań medycznych. Niektóre ich szczegóły omawiamy wyżej. W trakcie konkursu odbywającego się „na żywo” przed kamerami i Programu TV, obserwatorzy zgromadzeni przed telewizorami, dzięki systemowi „Audiotele” będą mieli możliwość opowiedzenia się za konkretnym programem badań. Na ekranie, dzięki systemowi komputerowemu, ukazać się trzy numery telefonów, każdy związany z innym badaczem. Wykreślenie numeru będzie równoznaczne z oddaniem głosu na jednego z nich. Naukcyiele, którzy nie mają bezpośredniego dostępu do telefonu w trakcie trwania konkursu, mogą — do 5 grudnia — przekazać swój głos, a także opinię pocztą, pod adresem redakcji lub TVP: **Telewizja Edukacyjna, red. Wiktor Niedzicki, ul. Woronicza 17, 00-999 Warszawa**.

Następnego dnia — w niedzielę 30 listopada około godz. 16.20 — podczas drugiego odcinka tego samego programu „NOBEL DLA POLAKA” — wszyscy zainteresowani mogą poznać wyniki wspomnianego wyżej głosowania w systemie „Audiotele”. **Uwaga! Każdy jego uczestnik ma szansę zdobycia atrakcyjnej nagrody. W trakcie emisji odbywa się bowiem losowanie komputera, a nazwisko szczęśliwca jest podawane do wiadomości natychmiast.**

## ZWIĘKSZENIE ODPORNOŚCI

Trwająca już dziesiątki lat walka z nowotworami wciąż pobudza lekarzy i badaczy do poszukiwania metod i środków aktywizujących organizm chorego w usuwaniu lub neutralizowaniu obcych mikroorganizmów. Specjaliści używają w tych przypadkach określenia — immunoterapia, czyli leczenie, które ma na celu podniesienie lub pobudzenie naturalnej odporności organizmu, wzmocnienie jego systemu odpornościowego. Urodzony onkolog z uwagą obserwujący skutki stosowanej od początku lat 70 immunoterapii guzów pęcherza moczowego przy użyciu szczepionki BCG. Odgrywa ona niezwykle istotną rolę w profilaktyce nawrotów powierzchniowych guzów pęcherza moczowego. Stwierdzono, że u 50 do 60 proc. pacjentów nie następuje wznowienie aktywności raka przez co najmniej pięć lat. Szczepionkę

stosuje się też przy leczeniu z wyboru raka śródnapłonkowego. W tych przypadkach około 80 proc. chorych kończy kurację całkowitym wyleczeniem. Dla wielu osób jest to leczenie ostatniej szansy przed podjęciem radykalnej decyzji o operacji.

Z dotychczasowych prac specjalistów wynika, że nie są znane do końca mechanizmy wykonawcze immunoterapii szczepionką BCG i w związku z tym trzeba podjąć prace mające na celu określenie czynników odpowiedzialnych za jej skuteczniejszą działalność. W trakcie badań nad mechanizmami działania BCG wykryto, że niezbędnym, pierwszym etapem warunkującym odpowiedź immunologiczną organizmu, a także działaniem przeciwnowotworowe szczepionki, jest wiązanie BCG za pośrednictwem fibronektyny. Jest to jedno z białek

odgrywające w takim procesie ważną rolę z uwagi na właściwości opsonizujące (opsoniny są to przeciwciała, których obecność stwierdzono w świeżej surowicy krwi. Mają one m.in. wpływ na zmianę napięcia powierzchniowego błony bakteryjnej, dzięki czemu białe ciała krwi łatwiej pochłaniają bakterie). Ta właściwość pozwala skierować szczepionkę BCG we właściwe miejsce, gdzie może skutecznie zadziałać.

Mając na uwadze szereg nie wyjaśnionych aspektów działania BCG dr n.med. **Piotr Krzysztof Kryst z Katedry i Kliniki Urologii AM w Warszawie**, ubiega się o przyznanie grantu KBN na sfinansowanie badań pt. „**Określenie zależności pomiędzy stopniem ekspresji fibronektyny i stężeniami cytokin w moczu a odpowiedzią kliniczną na leczenie szczepionką BCG**”. Cyto-

kiny uważa się za promotory wzrostu. Są to substancje białkowe stymulujące odporność zarówno humoralną, jak też komórkową. Odporność humoralna jest podstawowym mechanizmem obronnym przeciwko zewnątrzkomórkowym mikroorganizmom i toksynom. Odporność komórkowa jest odpowiedzią wewnętrzną poprzez niszczenie zainfekowanej komórki.

Inicjator wraz z zespołem pragnie dokładniej poznać mechanizmy działania szczepionki, co być może ułatwi kwalifikowanie chorych do leczenia. Podjęta też zostanie próba ustalenia obiektywnych czynników pozwalających na określenie, czy pacjent zareaguje na leczenie szczepionką jeszcze przed jego rozpoczęciem. Autor tematu zamierza ustalić czynniki, które pozwolą na monitorowanie leczenia BCG oraz być może pozwolą przewidzieć końcowy efekt leczenia. Uzyskane dotychczas rezultaty wskazują, że określenie i przybliżenie wspomnianych wzajemnych zależności pozwoli na osiągnięcie jeszcze większej skuteczności w leczeniu i profilaktyce nawrotów powierzchniowego raka pęcherza moczowego.

# OCENA Z WF

W nr. 44 „Głosu” z przerażeniem i oburzeniem przeczytałem artykuł „Ocena z wf”. Bardzo się dziwię, że taki „wyczyn” można spotkać w prasie!

Jestem nauczycielem wf trzydziesty pierwszy rok. Pracuję w Brudzeniu k. Płocka. Autorki, panią Teresę Konarską i Krystynę Strużyne, zapraszam, aby kupiły sobie dresy i spróbowały ćwiczyć, jeździć na rowerze, biegać i spacerować. Ciekawe, kto zalicza wf do „michałków”? Jeżeli jest już 3 godz. wf, będzie 4, a jeszcze 5. Jest ustawa o kulturze fizycznej. Młodzież wcale nie musi mieć sylwetek kulturystów! Uważam, że sprawność fizyczna jest najważniejsza! Bo sport to zdrowie, a ruch to życie! Nie wiem kto stawia jedynek z wf? Pytam panią Konarską, dlaczego takie bzdury pani wypisuje, że „większość z nas wstręt do ćwiczeń fizycznych wynosi ze szkoły!”. Przewrót w tył, a nie fikolek. Uczeń jest najważniejszy dla mnie, a nie stopień! Czy pani uczy wf w szkole? Wiem, że są różni nauczyciele! Ale na pewno nie większość jest zła!

W mojej szkole zachęcam dzieci do sportu. Realizuję hasło „Sport dla każdego”. Kto nie może wykonać ćwiczenia, to uczę go dodatkowo. „Staraj się — ćwicz — spróbuj”. I nie stawiam jedynek, bo wiem, że ja mam nauczyć uczniów sportu, a nie straszyć. Moi uczniowie grają w koszykówkę ręczną, nożną i jeżdżą na rowerach. Nigdy nie zmuszam do ćwiczeń. Grają też w tenisa stołowego i biegają. Dzieci w kl. I już mają skrzywienia, bo są źle odżywione i nikt o nie nie dba. Ważni są rodzice. Mam też gimnastykę korekcyjną, ale i tak uczniowie mają wady postawy. To nie jest wina nauczyciela wf, ale ławek w szkole i noszenia teczek w jednej ręce itp. Uczniowie wiedzą jak ćwiczyć, wynoszą ze szko-

# STUDIO FITNESS w szkole

Firma SZULTKA oferuje dla szkół całą gamę maszyn fitness. Nasze maszyny są ciche, wytrzymałe, można na nich wykonać kilkadziesiąt różnych ćwiczeń. Spełniają doskonale zadanie jako sprzęt do rehabilitacji, rekreacji, wyczynu - dla zdrowia.

Nie jest konieczna nowa sala gimnastyczna czy boisko sportowe, wystarczy niewielkie pomieszczenie np. piwnica lub poddasze szkoły. Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego, teraz może jednocześnie ćwiczyć 14 osób.

Oferujemy korzystne warunki zakupu, transport i montaż maszyn na miejscu.

Specjalne rabaty dla szkół, które wspólnie złożą zamówienie.

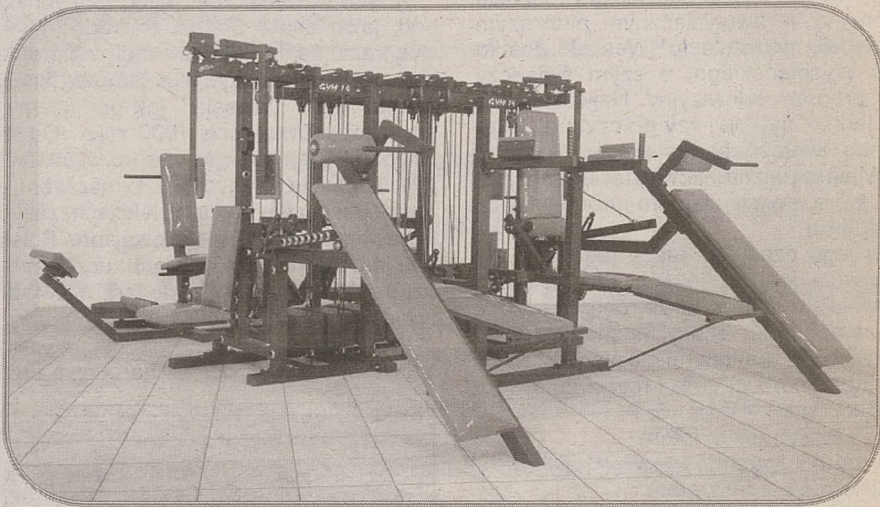
Cena maszyn (aktualna do 31. 12. 1997 r.):

GYM 1 - 1850.- zł GYM 3 - 2260.- zł

GYM 5 - 5200.- zł GYM 8 - 6900.- zł

GYM 14 - 9900.- zł

(Liczby po symbolu GYM oznaczają ilość osób jednocześnie ćwiczących na maszynie)



## SZULTKA

SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy ul. Derdowskiego 5  
tel./fax (0 531) 8 2338

ty. Ale muszą mieć do tego warunki — nie na korytarzu, ale sali, boisku, bieżni i np. siłowni. Nie wszystkie szkoły wiejskie mają takie warunki. Jestem fanatykiem sportu i znam wielu dobrych nauczycieli. Dlatego opinia pani Konarskiej jest dla nas bardzo krzywdząca. Trzeba uprawiać, znać i czuć sport, bo ja biegam, jeżdżę na rowerze, ćwiczę na siłowni i swoim przykładem staram się zachęcić dzieci do sportu, a nie straszę jedynek. Mogą być wyjątki, ale nie wolno uogólniać. A wszyscy poloniści i matematycy są dobrzy? To dlaczego o nich Pani nie pisze, tylko o nas?

Organizuję też zawody sportowe i festyny oraz prowadzę promocję sportu, bo im więcej ruchu,

tym mniejsze kolejki do lekarza, im więcej sportu, tym mniej patologii. Nigdy nie pytałem za ile, mimo że w szkole zostawiam swoje zdrowie! Bo praca nauczyciela wf jest bardzo trudna (hałas, krzyk, bezpieczeństwo dzieci, no i program. A kto go układa? Zgadzam się, że wf jest niedoceniany. Ale dlaczego? Bo brak świadomości i potrzeby ćwiczeń dla zdrowia! Wszyscy — rodzice, dzieci, nauczyciele i społeczeństwo muszą zrozumieć, że ruch to naprawdę zdrowie i życie! Na sport muszą się znaleźć pieniądze. Nie tylko nauczyciel wf, ale i rodzice, media i prasa, też muszą zachęcać do uprawiania sportu. Mam nadzieję, że moja polemika spowoduje dyskusję o wychowaniu fizycznym w szkole.

Uważam, że ocena z wf jest konieczna, bo mobilizuje ucznia do ćwiczeń. Moi uczniowie ze szkoły wynoszą nawyki do uprawiania sportu, więc mam dużą satysfakcję. Jeżeli pani nie zna sportu, to radzę, nie zabierać głosu albo zapoznać się z problemem. Bo wf w szkole to bardzo specyficzny przedmiot. Grubasy źle się odżywiają lub są chorzy i nie nauczyciel im pomoże, ale lekarz. Kto nie rozumie potrzeby ruchu, to stawia się w bardzo złym świetle. „Głos Nauczycielski” powinien pisać bardziej przemyślane opinie o wf i o szkole.

**MAREK RUSEK**  
nauczyciel wf  
z Brudzenia k. Płocka

## „SŁOWO BURMISTRZA” – TO SŁOWO

„Dzieci z Gór i obwodu Ludziska powitały nowy rok szkolny w nowym obiekcie, który wraz z salą gimnastyczną został oddany w tym dniu do użytku.

Naukę rozpoczęło 108 uczniów, w tym 32 z miejscowości Góry. Rodzice z Górek należących do gminy Strzelno nie zechcieli skorzystać z usilnych zaproszeń Miasta i Gminy Janikowo, i przekazali swoje dzieci do Szkoły Podstawowej w Markowicach. Odległość z Górek do Ludziska wynosi 1,6 km, a do Markowic 5 km, ale niestety taki jest wybór rodziców. Uczniowie do szkoły w Ludzisku są dowożeni bezpłatnie na godz. 8.00, a odjazd jest dostosowany do czasu zakończenia lekcji, tj. 12.45 i 14.45. Szkoła zapewnia uczniom fachową opiekę w świetlicy i zajęcia pozalekcyjne. Ale najważniejsze jest to, że dzieci nie uczą się już w klasach łączonych, a oddziały liczą po 16—24 uczniów. By tak mogło się stać, zostało dotrzymane najważniejsze słowo burmistrza, czyli oddanie do użytku nowo rozbudowanej szkoły i sali gimnastycznej w Ludzisku.

Pełnowymiarowa sala gimnastyczna jest wyposażona w nowoczesne urządzenia i sprzęt sportowy. Przy niej znajduje się magazyn, gabinet nauczyciela wychowania fizycznego i dwie przebieralnie. Przebieralnie są z natryskami, wc z umywalkami dla uczniów i osobno dla nauczycieli. Wszystko wykonano w najlepszym standardzie. W nowym obiekcie przy sali oddano do użytku trzy izby lekcyj-

ne, świetlicę, kuchnię, pokój nauczycielski, magazyn obsługi, portiernię. Część nowa zabudowy łączy się ze starym budynkiem szkoły, gdzie całkowicie odrestaurowano korytarz, gabinet dyrektora z sekretariatem. Oddane do użytku pomieszczenia są już wyposażone i umeblowane. Otoczenie szkoły od frontu jest zabezpieczone nowym ogrodzeniem, ozdobione trawnikami, roślinami ozdobnymi, a wszystkie chodniki wyłożone kostką. Z drugiej strony wykonano piękny plac spacerowo-apelowy, boisko do piłki koszykowej, a trwają prace przy trawiastym placu gier i zabaw.

Słowo burmistrza dotyczy również zatrudnienia nauczycieli. Wszyscy pracujący w szkole w Górach otrzymywali pracę zgodnie z kwalifikacjami. W Szkole Podstawowej w Ludzisku pracują z Gór: polonistka, matematyk, biolog, nauczycielka I—III i kl. „O”. Natomiast pozostałe trzy nauczycielki zatrudnione zostały w nowej Szkole Podstawowej Nr 3 w Janikowie. Wielkie obawy mieli nauczyciele mieszkający w Górach o los swoich mieszkań w Domu Nauczyciela. I w tym przypadku słowo burmistrza się spełnia, gdyż obecnie mieszkania są już przygotowane do wykupu wraz z działkami. Jeśli wszyscy wykupią swoje mieszkania, to zapłacą 30 proc. jego wartości.

Budynek szkolny natomiast zostanie wystawiony do sprzedaży w przetargu, z przeznaczeniem na mieszkania. Tak więc obawy i niepokoje

nauczycieli oraz rodziców zawarte w artykule „Słowo burmistrza” nie potwierdziły się. Zapraszam do przeprowadzenia rozmów z nauczycielami, dziećmi, by redakcja mogła rzeczywiście zapoznać się z odczuciami osób korzystających z nowego obiektu.

Poprzez Państwa publikacje natomniast, niech całe środowisko nauczycielskie w kraju ma dowód, że nie każda likwidacja szkoły prowadzi do rozczarowań i krzywdy ludzi, których bezpośrednio dotyczy.”

Z upoważnienia burmistrza  
Gminy i Miasta  
**GABRIELA STEPOWSKA**  
Inspektor ds. oświaty

Od autorki:

Z ogromną satysfakcją przeczytałam list nadesłany do redakcji w imieniu burmistrza gminy i miasta Janikowo, pana **Andrzeja Brzezińskiego**. Jest on odpowiedzią na mój artykuł „Słowo burmistrza” („GN” nr 1/97). Przedstawiłam w nim niepokoje nauczycieli z wiejskiej Szkoły Podstawowej w Górach, która miała być zamknięta z początkiem tego roku szkolnego. Moi rozmówcy obawiali się nie tylko utraty pracy, ale również mieszkań w Domu Nauczyciela. Tymczasem, jak wynika z listu, nikt na tej „operacji” nie stracił, a uczniowie z Gór wyraźnie zyskali na przeprowadzce do nowoczesnej szkoły. Cieszę się więc razem ze wszystkimi i gratuluję burmistrzowi Janikowa.

**IZA KUJAWSKA**

## VULCAN PLAN

Aby szkoła była lepsza

Szanowna Pani Dyrektor!  
Szanowny Panie Dyrektorze!

### Jeśli

- rutynowe czynności zajmują Państwu zbyt wiele czasu,
- męczą Państwa ciągle przygotowywanie zestawień,
- chcą Państwo wiedzieć więcej o swojej szkole,

### to

mogą Państwo zlecić część pracy programowi komputerowemu, który pomoże:

- przygotować projekt organizacyjny szkoły,
- ułożyć odpowiedni plan lekcji,
- planować i rozliczać zastępstwa oraz nadgodziny stałe,
- przygotować sprawiedliwy plan dyżurów,
- analizować powody i skutki nieobecności nauczycieli,
- analizować wyniki klasyfikacji uczniów.

VULCAN PLAN to:

- ✓ jedyne kompleksowe rozwiązanie dla oświaty
- ✓ 3500 użytkowników
- ✓ 7 lat służby szkołom



ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław  
tel./fax (0-71) 480158, 728558



## A to książka właśnie

## na listopad

Tym razem nie o wybranej książce, lecz o kilku dramatach i wierszach Stanisława Wyspiańskiego. Mija właśnie dziewięćdziesiąta rocznica jego śmierci, a w dwutysięcznym pierwszym pamiętniku będziemy o stuleciu „Wesela”. Jest to więc czas Wyspiańskiego, o czym świadczy chociażby program telewizyjny. Najważniejsze okaże się jednak pytanie, czy go czytamy i czy porusza nas twórcze bogactwo życia poety-malarza. Malarza wizerunków dziecięcych i matczyńskich, które swym ciepłem promieniować będą na stulecie.

Artystów jego czasu — także jego samego — fascynowała jednak śmierć. Wyobrażał ją sobie na wiele sposobów, także, choć może nie do końca, w pogodnej tonacji. W znanym liryku — „Niech nikt nad grobem mi nie płacze” opisał chwilę, w której porzuci grób i rozpocznie wędrówkę ku Słońcu:

„Gdy mnie ujrzycie takim lotem,  
że postać mam już jasną,  
to zawołajcie mnie z powrotem  
tą mową moją własną.

Bym ją posłyszał, tam do góry,  
gdy gwiazdy będą mijał,  
podejmę może po raz wtóry  
ten trud, co mnie zabijał”.

Wyspiański zmarł 28 listopada 1907 roku w Krakowie, ale ostatnie miesiące życia spędził we wsi Węgrzce, oddalonej od tego miasta o siedem kilometrów. Przebywał tam we własnym domu, kupionym z myślą o żonie i czworgu dzieciach. Odwiedzali go w Węgrzcach przyjaciele, wśród nich pisarze. Wiejska żona poety, Teofila z Pytków, odnosiła się do „natrętów” niechętnie, „bo mąż ma zarabiać na chleb, a nie gadać”. Dla Wyspiańskiego natomiast byli to rozmówcy, co dobrze pojmowali jego dramat. Dramat poety, którego dni zostały już policzone, a coraz bogatsze były twórcze pomysły. Swój przekład „Cyda” Corneille'a zdążył jeszcze poddyktować ciotce Janinie Stankiewiczowej, podobnie jak ostatnią niedokończoną sztukę o Zygmuncie Augustynie.

„Leżał w łóżku — wspomina Reymont — obłożony korektami i książkami. Usiadł z trudem, wyglądał strasznie (...) przez otwarte okna płynął słoneczny, ciepły dzień...”

Podobny obraz zapamiętał Żeromski. Poeta „był wtedy już ciężko, beznadziejnie chory... Zostały tylko te same oczy o przezroczyście, błękitnych tęczykach, tak samo przenikliwe patrzące. Mówił tedy z trudem (...) Umierał nie poddając się niewoli i nie poddając się samej śmierci”.

Atmosferze niewoli trudno było nie ulegać. Węgrzce za czasów Wyspiańskiego to wioska na pograniczu zaborów. Krystyna Zbijewska pisze w swojej książce „Orzeł w kurniku”, że do krajobrazu wsi należał także żołnierz rosyjski z karabinem. Stał na straży granic swojego mocarstwa, zaczynającego się tuż za miedzą. Niewola kraju była więc na co dzień aż za dobrze widoczna i nie można się dziwić Pannie Młodej z „Wesela”, kiedy pyta Poetę: „A kaz tyz ta Polska, a kaz ta? Pon wiedzą?” Pamiętamy odpowiedź: „Po całym świecie możesz szukać Polski, panno młoda, i nigdzie jej nie najdziecie”.

To Wajda w swojej ekranizacji „Wesela” przedstawił cwałującego Jaśka, który raz po raz

zawraca z drogi, bo wpada na pograniczne posterunki austriackie albo rosyjskie.

W tych warunkach — mimo względnych swobód, jakie miała Galicja — trudno było sobie wyobrazić konkretną sytuację, w której kraj odzyska niepodległy byt; określić czas, kiedy to się stanie. Akcja „Wesela”, jak pamiętamy, toczy się listopadową nocą 1900 roku. Od dnia 11 listopada 1918 dzieli jeszcze uczestników biesiady kilkanaście trudnych lat. Tymczasem, ile razy omawialiśmy ten utwór na lekcjach, zastanawiała nas jego niepodległościowa aura. Polska obecna jest tam stale w myślach, uczuciach i przeżyciach, chciałoby się dodać: w świadomości i podświadomości inteligentów i chłopów.

Przenieśmy się na chwilę do „Wyzwolenia”. Słowa „Państwo” poezja narodowa przed Wy-

stko podporządkowane było woli Wyspiańskiego i — jak mówiono — przypominało krakowską prapremię z 16 marca 1901 roku. Przemawiał do nas każdy kąt „izby wybielonej siwo, prawie błękitnej...”, a zza kulis dobiegał ledwo słyszalny ton skrzypiec — „Miałeś, chamie, złoty róg”. Siedzieliśmy w nabożnym skupieniu, co łubuziakom ze Staszica rzadko się zdarzało.

Rozprawialiśmy potem o „Weselu” na polskim u Drzewieckiego, na zebraniach własnej „łoz masońskiej”. Każdy po raz pierwszy próbował coś tam uogólnić, pofilozofować o losie polskim i historii.

W czasie którychś wakacji wystawiłem hen za Świtezianą, na ganeczku jakiegoś Soplicowa scenę z Widmem i Marysią przy akompaniamencie białoruskiej „harmoszki”. Po wojnie w wiejskim

## I CO Z WYSPIAŃSKIM?

spiańskim raczej nie znała. To on je umieścił w modlitwie Konrada:

„Zwycięzę na tej ziemi,  
z tej ziemi państwo wskreszę.”

Synami my Twoimi, błogosław czyn i rzeszę”.  
Tak więc CZYN. W 1905 do krakowskiego mieszkania poety zawiązał Józef Piłsudski. Poprosił o odbitek wiersza „Veni Creator”. Wyspiański parafrazował w nim łaciński hymn kościelny — modlitwę do Ducha Świętego. Utwór miał teraz posłużyć jako odezwa (!) wzywająca Polaków do składania ofiar pieniężnych na broń dla armii, której zawiązki miały już wtedy powstawać. W religijnym hymnie znalazły się i takie słowa naprawdę rycerskiej modlitwy: „Odwołaj wroga z naszych dróg (...) Zwól z Wiarą wieków podjąc CZYN”.

„Odezwa” była próbą osobistego udziału Wyspiańskiego w działaniach niepodległościowych. CZYN. Piotr Wysocki w „Nocy listopadowej” woła: „Hej, bracia, dzieci, żołnierze /za broń, za broń, za broń! /.../ Hej, bracia, oto budzą się burze: /za broń!”.

Jeszcze słyszę głos Marka z IVb ostródzkiego LO, jak odziany w historyczny mundur recytuje te słowa ze szkolnej sceny.

Na dobrą sprawę o Wyspiańskim mogę pisać tylko „po szkolnemu” i bardzo osobiście. Od lat gimnazjalnych klecę bowiem na własny użytek wizerunek autora „Wesela”, a sztuka ta zapisała się w świadomości mojego pokolenia. Jako uczniowie Dwudziestolecia Niepodległości przeżywalimy ten dramat burzliwie... i powierzchownie. Wyspiański wzruszał nawet wtedy, gdy się go do końca nie rozumiało.

Po raz pierwszy ujrzeliśmy „Wesele” w Teatrze Narodowym w roku 1933, w reżyserii Ludwika Solskiego. Z Jerzym Leszczyńskim, Marią Malicką, Józefem Węgrzynem. Na scenie wszy-

gimnazjum pod Łowiczem współuczestniczyłem w „reżyserowaniu” całego „Wesela” i scen z „Warszawianki”. W Ostródzie był Chochoł, były fragmenty „Wyzwolenia”, „Nocy listopadowej”. Całe klasy (jakże biedne!) ustawiłem w kondukcje żałobnym w scenie królewskiego pogrzebu Kazimierza Wielkiego. Chórom kazałem zawodzić: „Idą posępni / a grają im dzwony...”

Czy te wspominki o czymś mówią? Na pewno o jednym: o kulcie (bardziej kulcie niż znajomości) Wyspiańskiego w dawnej szkole. Jak jest dzisiaj? Już nie uczę, nie wiem. Sądzę, że niecierpliw młody czytelnik nie lubi tekstów obszernych, archaizowania języka, patosu. Czy jest wrażliwy na muzyczność wiersza? Szanowni Koledzy, napiszcie, co się w szkołach dzieje z Wyspiańskim DZISIAJ.

Nawiasem mówiąc, dziś, tj. 7 listopada oglądałem w telewizji spektakl Jerzego Grzegorzewskiego „La Boheme”. Impresje sceniczne na tematy z „Wesela” i „Wyzwolenia”, połączonych /„przemieszanych” w jedną całość. Teksty obu sztuk wykorzystano we fragmentach, strzępach, w „znakach”. Wyjątkowo interesująca była cały czas obecna muzyka S. Radwana. Niektóre sceny z życia literackich kawiarni swoją malowniczością przypominały obrazy (proszę darować, jeśli przesadzam) Toulouse-Lautreca. Tańce były częste i nad wyraz oryginalne. Prasa potępia. Ja chwalebę, bo dobrze, że z Wyspiańskim coś się dzieje. A że w tym wypadku jego teksty potraktowano z bluźnierczą może nonszalancją...

Ponawiam pytanie: Co z Wyspiańskim?

JERZY KORCZOWICZ

JERZY DUDA

## OGŁOSZENIA



### WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH i SPRZĘTU JORDANOWSKIEGO

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23  
tel. (0-62) 78-245-45  
tel./fax (0-62) 78-232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

**Większe zamówienia  
dostarczamy bezpłatnie.**

### SZTANDARY + DODATKI

poleca

f-a „HAFT-ART”

rok założenia 1966

D. J. Rynkowsky  
60-349 Poznań-Grunwald,  
ul. Jana Ostroroga 21  
tel. 061-867-40-02

Zakład czynny od 7 do 17, również w soboty i niedziele — wykonujemy szybko, fachowo, tanio, projektowanie sztandarów przez artystę plastyka, wysoka jakość, gwarancja 10 lat.

### TANIE WCZASY dla nauczycieli-emerytów JACHRANKA n. Zalewem Zegrzyńskim

terminy: 5 I — 18 I 1998 r.  
22 I — 4 II 1998 r.  
22 II — 8 III 1998 r.

cena zakwaterowania i wyżywienia 350 zł.

Zgłoszenia: Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP, Warszawa ul. Smulikowskiego 6/8, tel. 826-14-78 lub Zespół Lecznico-Wypoczynkowy ZNP — Jachranka, 05-140 Serock, tel. 774-32-23.

## Skarga konstytucyjna weszła w życie wraz z nową Konstytucją, czyli 17 października br.

### Treść skargi

Składanie skargi do Trybunału Konstytucyjnego umożliwiła nowa Konstytucja. Zgodnie z art. 79 ust. 1 Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. każdy, czyje konstytucyjne wolności lub prawa zostały naruszone, ma prawo wnieść skargę do TK w sprawie zgodności z konstytucją ustawy lub innego aktu normatywnego, na podstawie którego sąd lub organ administracji publicznej orzekł ostatecznie o jego wolnościach lub prawach albo o jego obowiązkach określonych w Konstytucji.

Obywatel skarży przepis prawny, na podstawie którego wyrok został wydany, wówczas gdy według niego jest on niesprawiedliwy, bo został oparty na niekonstytucyjnym przepisie. Skarżący więc zwraca się do Trybunału, aby ten stwierdził, że przepis na podstawie którego wyrok został wydany, jest niezgodny z Konstytucją lub z ustawą (jeżeli zaskarżony jest przepis rozporządzenia). Może się także zdarzyć, że przepis, według którego orzekano, nie jest zgodny z umową międzynarodową.

Pamiętać należy, że składając skargę nie możemy żądać zmiany wyroku, ale tylko aktu prawnego. Dopiero wówczas, kiedy Trybunał orzeknie o sprzeczności aktu prawnego z Konstytucją można wystąpić do sądu z wnioskiem o wznowienie postępowania. A więc mówiąc wprost: skarga jest wnioskiem o uchylenie aktu prawnego, a nie orzeczenia.

### Warunki formalne

Aby skarga dotarła do adresata, czyli do Trybunału, musi zachować określoną formę oraz treść, które są dokładnie określone w art. 46—52 ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 roku o Trybunale Konstytucyjnym (Dz. U. nr 102, poz. 643). Zgodnie z art. 47 skarga musi spełniać wymogi pisma procesowego (patrz art. 126 Kodeksu Postępowania Cywilnego).

- Powinna zawierać dokładne określenie aktu prawnego na podstawie którego sąd lub organ administracji publicznej orzekł ostatecznie o wolnościach lub prawach albo obowiązkach określonych w Konstytucji i w stosunku do którego skarżący domaga się stwierdzenia niezgodności z Konstytucją.

- Należy także wskazać, jakie konstytucyjne wolności lub prawa i w jaki sposób, oczywiście zdaniem skarżącego, zostały naruszone.

- Musi być także uzasadnienie skargi, z podaniem dokładnego opisu stanu faktycznego.

- Do skargi należy załączyć wyrok, decyzję lub inne rozstrzygnięcie, z podaniem daty jej doręczenia, wydane na podstawie zakwestionowanego aktu normatywnego.

Jak wiemy dużo wątpliwości budzi określenie „wyczerpanie toku in-

przedstawić, w sposób właściwy i ścisły nieprawnikom. Może się jednak dziwne wydać, iż ustawa przyjęła, że z tą materią nie poradziłby sobie „zwykły” doktor nauk prawnych, że nie wspomnę o „prostych” prawnikach...

Dla ludzi mniej zamożnych ustawa przewidziała możliwość ustanowienia adwokata lub radcy prawnego z urzędu. Zainteresowany musi jednak udowodnić, że jego sytuacja materialna jest na tyle zła, że nie może ponieść kosztów pomocy prawnej. Wówczas może zwrócić się do sądu rejonowego właściwego dla jego miejsca zamieszkania o ustanowie-

stawie art. 46 ust. 4 omawianej ustawy o TK.

### Procedura

Skargi są rozpatrywane według tej samej procedury co inne wnioski kierowane do Trybunału. A więc najpierw rozpatruje ją sędzia Trybunału. Jeżeli wniosek nie odpowiada warunkom formalnym, sędzia wzywa do uzupełnienia treści wniosku w terminie 7 dni od daty zawiadomienia. Gdy wniosek jest uznany za bezzasadny lub braki wskazane przez sędziego nie zostały usunięte w określonym terminie sędzia Trybunału wydaje postanowienie o odmowie nadania wnioskowi dalszego biegu.

Na postanowienie o nienadaniu wnioskowi dalszego biegu wnioskodawcy przysługuje zażalenie do Trybunału w terminie 7 dni od daty doręczenia postanowienia. Trybunał pozostawia bez rozpoznania zażalenie wniesione po upływie terminu. Jeżeli jednak uzna, że dotrzymano terminu, kieruje je do rozpoznania na posiedzeniu niejawnym i wyznacza termin sprawy. Na postanowienie o nieuwzględnieniu zażalenia nie przysługuje już odwołanie.

### Zawieszenie wyroku

Być może w praktyce okaże się, że Trybunał — w wielu wypadkach jeszcze nie rozstrzygając o niekonstytucyjności — przyczyni się do obrony skarżącego, zgodnie bowiem z art. 50 ust. 1 może wydać postanowienie tymczasowe o zawieszeniu lub wstrzymaniu orzeczenia w sprawie, której skarga dotyczy, jeżeli wykonanie wyroku, decyzji lub innego rozstrzygnięcia mogłoby spowodować skutki nieodwracalne, wiążące się z dużym uszczerbkiem dla skarżącego lub gdy przemawia za tym ważny interes publiczny lub inny ważny interes skarżącego.

To postanowienie doręcza się bezwzględnie skarżącemu oraz właściwemu organowi sądowemu lub organowi egzekucyjnemu.

O wszczęciu postępowania Trybunał musi poinformować Rzecznika Praw Obywatelskich. W terminie 14 dni od otrzymania tej informacji Rzecznik może zgłosić swój udział w postępowaniu.

Krąg osób mogących brać udział w postępowaniu przed Trybunałem rozpatrującym daną skargę jest określony przez art. 52 ustawy o TK, który mówi, iż mogą to być: skarżący, organ który wydał zakwestionowany akt normatywny i prokurator generalny oraz Rzecznik (ale, jak wyjaśnialiśmy wcześniej, jeżeli zgłosi udział w postępowaniu). Rozprawa odbywa się bez względu na to, czy wszyscy uczestnicy postępowania są obecni.

# SKARŻYĆ KAŻDY MOŻE

**Na skargę konstytucyjną czekaliśmy dosyć długo. Niecierpliwili się zwłaszcza ci, którzy czują się pokrzywdzeni i za wszelką cenę chcą dociekać sprawiedliwości. Ale właśnie oni będą rozczarowani, bo skarga nie dotyczy wyroków lub decyzji administracyjnych wydanych znacznie wcześniej, słowem nie dotyczy zaszłości. Może być wniesiona po wyczerpaniu toku instancyjnego w ciągu dwóch miesięcy od doręczenia skarżącemu prawomocnego wyroku, ostatecznej decyzji lub innego ostatecznego rozstrzygnięcia.**

stancyjnego”. Nie wyjaśnia tego ustawa o Trybunale, ale zapewne wkrótce pojawi się wykładnia na ten temat.

### Pomoc prawna

Pewnym utrudnieniem dla osób chcących złożyć skargę będzie przymus skorzystania z usług adwokata lub radcy prawnego. Art. 48 ust. 1 ustawy o TK. stwierdza bowiem kategorycznie, że skarga powinna być sporządzona przez adwokata lub radcę prawnego — chyba, że skarżącym jest sędzia, prokurator, notariusz, profesor lub doktor habilitowany nauk prawnych. Wiadomo, że pomoc prawna kosztuje, więc niewątpliwie będzie to dla wielu pewną barierą.

Sędziowie Trybunału domagając się ustawowego zagwarantowania pomocy prawnej powoływali się na to, że meritum skargi jest trudno

nie pełnomocnika z urzędu. Do czasu rozstrzygnięcia przez sąd tego wniosku wstrzymany jest termin dwóch miesięcy, po którym to skarga nie może być już wniesiona.

Należy jednak pamiętać, że ów przymus adwokacki dotyczy tylko napisania skargi, a nie postępowania przed Trybunałem. Na rozprawach skarżący może występować osobiście.

### Wpisowe

Drugim warunkiem, dla niektórych osób skarżących niewątpliwie zaporą jest opłata. Od skargi pobierany jest wpis wynoszący 50 zł (czyli pół miliona starych złotych). Wysokość wpisu określa rozporządzenie Rady Ministrów z 13 października 1997 roku w sprawie wysokości oraz zasad pobierania wpisu od skargi konstytucyjnej (Dz.U. nr 126, poz. 809 — jeszcze nie opublikowane). Rozporządzenie to wydane jest na pod-

## WARTO WIEDZIEĆ

### NOSTRYFIKACJA ŚWIADECTW

Od 31 października 1997 roku obowiązuje nowe zarządzenie z 12 października w sprawie zasad i trybu nostryfikacji świadectw uzyskanych za granicą (Monitor Pol. nr 78 z 1997 roku, oz. 739).

Wówczas, kiedy nie ma odpowiednich umów międzynarodowych, świadectwa zagraniczne muszą być poddane postępowaniu nostryfikacyjnemu.

Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej za granicą jest równoważne ze świadectwem ukończenia polskiej szkoły podstawowej, jeśli przewidywany program nauki w zagranicznej szkole podstawowej wynosi co najmniej 8 lat i na pierwszy rok nauki przyjmuje się dzieci nie wcześniej niż w szóstym roku życia.

Świadectwo maturale ukończenia za granicą szkoły średniej będzie nostryfikowane wówczas, jeżeli między innymi zawiera klauzulę stwierdzającą prawo do ubiegania się o przyjęcie do szkoły wyższej w kraju miejsca wydania świadectwa lub do świadectwa dołączone jest zaświadczenie polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego lub urzędu konsularnego stwierdzające, że świadectwo uprawnia do ubiegania się o przyjęcie do szkoły wyższej w kraju jego wydania.

Za równoważne świadectwom dojrzałości publicznych szkół średnich ogólnokształcących uznane zostają **dyplomy International Baccalaureat** wydawane przez organizację IB Organization w Genewie.

Świadectwo ukończenia szkół średnich, które nie spełniają warunków podanych wyżej, uznaje się za równoważne polskiemu świadectwom ukończenia szkoły średniej po przeprowadzeniu egzaminu z jednego z przedmiotów humanistycznych oraz z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych.

Nostryfikacji dokonuje kurator w imieniu wojewody. W przypadku świadectw ukończenia zagranicznych szkół o profilu artystycznym, medycznym itp., nostryfikacji dokonuje odpowiedni minister.

Z wnioskiem o nostryfikację można wystąpić tylko raz.

## Emerytury

Na życzenie Państwa niżej publikujemy tabelę z przeciętnymi wynagrodzeniami. Pamiętajmy, że zgłaszając wniosek emerytalny do podstawy wymiaru składki bierzemy:

- \* kolejnych 8 lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 17 lat kalendarzowych, jeżeli wniosek o świadczenie zostanie zgłoszony do dnia 31 grudnia 1997 r.
- \* kolejnych 9 lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 18 lat kalendarzowych, jeżeli wniosek o świadczenie zostanie zgłoszony do 31 grudnia 1998 r.
- \* kolejnych 10 lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 20 lat kalendarzowych, jeżeli wniosek o świadczenie zostanie zgłoszony do dnia 31 grudnia 1999 r.

**Uwaga:** okres ostatnich lat kalendarzowych liczy się wstecz od roku, w którym zgłoszono wniosek o emeryturę lub rentę.

# PODSTAWA ŚWIADCZENIA

Tabela ze średnimi i miesięcznymi wynagrodzeniami

Rok	Przeciętne wynagrodzenie w zł	Rok	Przeciętne wynagrodzenie w zł
1950	6612 (551 x 12)	1974	38220 (3185 x 12)
1951	7188 (519 x 12)	1975	46956 (3913 x 12)
1952	7824 (652 x 12)	1976	51372 (4281 x 12)
1953	11040 (920 x 12)	1977	55152 (4596 x 12)
1954	11700 (975 x 12)	1978	58644 (4887 x 12)
1955	12096 (1008 x 12)	1979	63924 (5327 x 12)
1956	13416 (1118 x 12)	1980	72480 (6040 x 12)
1957	15348 (1279 x 12)	1981	92268 (7689 x 12)
1958	16176 (1348 x 12)	1982	139572 (11631 x 12)
1959	17436 (1453 x 12)	1983	173700 (14475 x 12)
1960	18720 (1560 x 12)	1984	202056 (16838 x 12)
1961	19500 (1625 x 12)	1985	240060 (20005 x 12)
1962	20160 (1680 x 12)	1986	289140 (24095 x 12)
1963	21156 (1763 x 12)	1987	350208 (29184 x 12)
1964	21792 (1816 x 12)	1988	637080 (53090 x 12)
1965	22404 (1867 x 12)	1989	2481096 (206758 x 12)
1966	23208 (1934 x 12)	1990	12355644 (1029637 x 12)
1967	24192 (2016 x 12)	1991	21240000 (1770000 x 12)
1968	25272 (2106 x 12)	1992	35220000 (2935000 x 12)
1969	26088 (2174 x 12)	1993	47940000 (3995000 x 12)
1970	26820 (2235 x 12)	1994	63936000 (5328000 x 12)
1971	28296 (2358 x 12)	1995	8431,44 (702,62 x 12)
1972	30108 (2509 x 12)	1996	10476,44 (873,00 x 12)
1973	33576 (2798 x 12)		



## WYNAGRODZENIE W OKRESIE URLOPU DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Jestem nauczycielką w szkole podstawowej. Z tytułu prowadzenia zajęć dydaktycznych w klasach łączonych otrzymuję dodatek za pracę w trudnych warunkach. Od 15 października 1997 r. przebywam na urlopie dla poratowania zdrowia. Czy w tym okresie powinienem otrzymywać dodatek za trudne warunki pracy? (J.S. Sochaczew)

W świetle przepisów ustawy Karty Nauczyciela dyrektor szkoły udziela nauczycielowi płatnego urlopu dla poratowania zdrowia zgodnie z orzeczeniem komisji lekarskiej na okres wskazany w tym orzeczeniu. W czasie tego urlopu nauczyciel otrzymuje następujące wynagrodzenie:

- zasadnicze, w tym również zwiększone o ile na ten okres dyrektor zwiększył nauczycielowi wynagrodzenie zasadnicze,
- dodatek stażowy,
- dodatek wiejski (otrzymują ci nauczyciele, którzy są uprawnieni do tego dodatku).

Zasady wypłaty dodatku za pracę w trudnych warunkach reguluje zarządzenie ministra edukacji narodowej z 14 lipca 1997 r. w sprawie wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy oraz szczegółowych zasad wypłacania nauczycielom dodatku z tytułu pracy w tych warunkach (M.P. Nr 47, poz. 459). Zgodnie z § 2 ust. 1 tego zarządzenia dodatek za trudne warunki pracy przysługuje w okresie faktycznego wykonywania pracy, z którą dodatek jest związany oraz w okresach niewykonywania pracy, za czas których przysługuje wynagrodzenie, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Takim przepisem jest rozporządzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli. Jednak określa ono jedynie wysokość tego dodatku, nie regulując, że dodatek ten nie przysługuje od pierwszego dnia niewykonywania pracy w trudnych warunkach.

Wskazując na powyższe, z uwagi na to, że nauczyciel w okresie urlopu dla poratowania zdrowia otrzymuje wynagrodzenie, **powinien także, moim zdaniem, otrzymywać, obok składników wynagrodzenia wymienionych wyżej, dodatek za pracę wykonywaną w trudnych warunkach.**

## WYMIAR ZAJĘĆ W SZKOLE NIEPUBLICZNEJ

Jestem zatrudniona w szkole niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej na stanowisku nauczyciela. Chciałabym uzyskać informacje na nurtujące mnie wątpliwości:

- jaki jest wymiar obowiązkowych zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych?
- czy praca przekraczająca tzw. pensum jest pracą dodatkowo wynagradzaną?

Chciałabym się dowiedzieć również, czy dyrektor szkoły publicznej, któremu organ prowadzący nie przydzielił godzin ponadwymiarowych może pracować w tych godzinach i otrzymywać z tego tytułu wynagrodzenie? (S.M. Gliwice)

Przepisy ustawy Karta Nauczyciela stosowane są w ograniczonym zakresie do nauczycieli zatrudnionych w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych. Wynika to z art. 91b ust. 2 tej ustawy. Przepis tego artykułu nie obejmuje art. 42 KN regulującego tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych, opiekuńczych i wychowawczych. Oznacza to, że nie ma on zastosowania do nauczycieli zatrudnionych w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych. Dla tej grupy nauczycieli obowiązkowy wymiar zajęć określają wewnętrzne przepisy szkoły niepublicznej, takie jak: statut szkoły, regulamin pracy.

Zaznaczyć należy, że organy prowadzące te szkoły mogą w statutach tworzonych szkół określić, że inne przepisy, niż wymienione w art. 91b ust. 2 KN będą miały zastosowanie do nauczycieli zatrudnionych w tych szkołach. Wśród tych uregulowań może się znaleźć np. art. 35 czy 42.

Statuty szkół niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych powinny określać tygodniowy czas pracy nauczycieli oraz obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych, opiekuńczych i wychowawczych. Jeżeli statut zawiera uregulowania stanowiące, że tygodniowy czas pracy nauczyciela wynosi 40 godzin, w tym np. 20 godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, a nie określił, że każda przepracowana godzina dydaktyczna, wycho-

wawcza i opiekuńcza powyżej 20 godzin jest godziną dodatkowo płatną, to brak jest podstaw do uznania jej za godzinę nadliczbową i wypłaty z tego tytułu wynagrodzenia określonego w art. 134 Kodeksu pracy.

Przepisy Kodeksu pracy w art. 129 ustaliły, że czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 42 godziny na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym, nie przekraczającym 3 miesięcy. Tak więc godziną nadliczbową będzie praca świadczona powyżej 8 godzin na dobę i 42 godziny na tydzień, chyba że z zapisów statutu będzie wynikało, iż już 41. godzina jest pracą w godzinach nadliczbowych.

Nauczycielom pełniącym funkcje kierownicze w szkole mogą być przydzielane godziny ponadwymiarowe zgodnie z przepisami zarządzenia ministra edukacji narodowej z 28 maja 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania i rozmiaru zniżek nauczycielom, którym powierzono stanowiska kierownicze w szkołach oraz szczegółowych zasad zwalniania od obowiązków realizacji tygodniowego, obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych (M.P. Nr 36, poz. 347). W myśl § 3 tego zarządzenia organ prowadzący szkołę może przydzielić nauczycielowi, któremu powierzono stanowisko kierownicze w szkole, godziny ponadwymiarowe w wymiarze nie przekraczającym 6 godzin tygodniowo, chyba że z planów nauczania przedmiotów wynika potrzeba przydzielenia większej liczby godzin. Jeżeli więc organ prowadzący nie przydzielił dyrektorowi godzin ponadwymiarowych to, moim zdaniem, brak jest podstaw do świadczenia pracy w takich godzinach, a tym samym do wypłaty dodatkowego wynagrodzenia.

## SPECJALIZACJA ZAWODOWA

Jestem młodym nauczycielem. Chciałabym podnosić swoje kwalifikacje. Słyszałam, że można uzyskać stopień specjalizacji zawodowej. Czy są przepisy regulujące tę problematykę? (B.K. Łosice)

Tak. Zasady i warunki oraz tryb uzyskiwania przez nauczycieli stopni specjalizacji zawodowej reguluje zarządzenie nr 65 ministra edukacji narodowej z 11 grudnia 1989 r. (Dz.Ur. MEN Nr 7, poz. 67). W świetle przepisów zarządzenia czynni zawodowo nauczyciele mogą ubiegać się o stopnie specjalizacji zawodowej. Są trzy stopnie specjalizacji, które mogą uzyskać nauczyciele mający kwalifikacje do prowadzenia zajęć w szkołach danego typu i wykażą się osiągnięciami zawodowymi. Specjalizacje zawodowe nauczycieli odpowiadają przedmiotom nauczania lub zakresom działalności pedagogicznej.

Nauczyciel ubiegający się o stopień specjalizacji zawodowej, składa dyrektorowi podanie o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego; w terminie miesięcznym dyrektor przekazuje wniosek do właściwej komisji kwalifikacyjnej.

**Pierwszy stopień** specjalizacji zawodowej przyznaje się nauczycielowi, który:

- przepracował co najmniej 5 lat w zawodzie nauczycielskim, w tym 3 lata zgodnie z wyuczoną specjalnością lub dodatkowo nabytymi uprawnieniami do nauczania przedmiotu, wykorzystywanymi bezpośrednio przed wystąpieniem z wnioskiem o przyznanie stopni specjalizacji zawodowej;
- uzyskał ocenę stwierdzającą wyróżniające wyniki pracy pedagogicznej;
- wykazał się udokumentowanymi, potwierdzonymi przez dyrektora i nauczyciela metodyka, osiągnięciami w pracy dydaktyczno-wychowawczej, opiekuńczej oraz działalności pozaszkolnej, stosownie do warunków i wymogów określonych przez dyrektora Centrum Doskonalenia Nauczycieli;
- uzyskał pozytywną opinię zespołu specjalistycznego sporządzoną w wyniku obserwacji zajęć pedagogicznych;
- ukończył jedną z form doskonalenia zawodowego, zgodną z kierunkiem specjalizacji;
- uzyskał pozytywną ocenę w wyniku rozmowy kwalifikacyjnej przeprowadzonej przez komisję wojewódzką (międzywojewódzka).

**Drugi stopień** specjalizacji zawodowej przyznaje się nauczycielowi, który:

- posiada pierwszy stopień specjalizacji zawodowej odpowiedniej specjalności, z wyjątkiem nauczycieli posiadających stopień naukowy doktora lub nauczyciela, który uzyskał w wyniku przewodu kwalifikacyjnego uprawnienia do zajmowania stanowiska adiunkta lub docenta na kierunkach artystycznych;
- uzyskał ocenę stwierdzającą wyróżniające wyniki pracy pedagogicznej,
- wykazał się udokumentowanymi, potwierdzonymi przez dyrektora i nauczyciela me-

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>, TEL. 827-66-30

todyka, osiągnięciami w pracy dydaktyczno-wychowawczej, opiekuńczej oraz działalności pozaszkolnej;

- uzyskał pozytywną opinię zespołu specjalistycznego sporządzoną w wyniku obserwacji zajęć pedagogicznych;
  - uzyskał pozytywną ocenę w wyniku rozmowy kwalifikacyjnej przeprowadzonej przez komisję wojewódzką (międzywojewódzka).
- Natomiast **trzeci stopień** specjalizacji zawodowej przyznaje się nauczycielowi, który:
- posiada drugi stopień specjalizacji odpowiedniej specjalności;
  - uzyskał ocenę stwierdzającą wyróżniające wyniki pracy pedagogicznej;
  - wykazał się udokumentowanymi, potwierdzonymi przez dyrektora i nauczyciela metodyka, osiągnięciami w pracy dydaktyczno-wychowawczej, opiekuńczej oraz działalności pozaszkolnej;
  - uzyskał pozytywną opinię zespołu specjalistycznego sporządzoną w wyniku obserwacji zajęć pedagogicznych;
  - uzyskał pozytywną ocenę w wyniku rozmowy kwalifikacyjnej przeprowadzonej przez komisję wojewódzką (międzywojewódzka);
  - podwyższył swoje kwalifikacje zawodowe lub uzyskał uprawnienia w zakresie innej specjalności;
  - uzyskał pozytywną ocenę w wyniku rozmowy kwalifikacyjnej przeprowadzonej przez Główną Komisję do spraw Stopni Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli działającej przy Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

## FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Czy przepisy ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych przewidują możliwość zwiększenia tego Funduszu na emerytów i rencistów objętych opieką socjalną? Jeżeli tak, to czy pracodawca jest zobowiązany do dokonania tego zwiększenia? (J.S. Koło)

W świetle przepisów ustawy z 4 marca 1994 roku o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 Nr 70, poz. 335 ze zm.) wysokość odpisu podstawowego wynosi 37,5% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub w drugim półroczu roku poprzedniego, jeżeli przeciętne wynagrodzenie z tego okresu stanowiło kwotę wyższą. Wysokość odpisu podstawowego może być zwiększona o 6,25% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego na każdą zatrudnioną osobę zaliczoną do I lub II grupy inwalidów.

Pracodawca, w miarę posiadanych środków, sprawujący opiekę socjalną nad emerytami i rencistami może zwiększyć Fundusz o 6,25% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego na każdego emeryta i rencistę uprawnionego do opieki.

Zaznaczyć należy, że emeryci i renciści korzystają z pomocy finansowej z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych na takich samych zasadach jak pracownicy czynni zawodowo, jeżeli spełniają warunki obowiązujące wszystkie osoby uprawnione do korzystania z funduszu, określone w zakładowym regulaminie działalności socjalnej.

Ustawa nie zawiera przepisów uprawniających zakład pracy do ustalania innych niż dla pozostałych uprawnionych zasad gospodarowania funduszem dla byłych pracowników — emerytów i rencistów.

## NARUSZENIE OBOWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH A ZWOLNIENIE Z PRACY

Jestem dyrektorem szkoły. Chciałabym się dowiedzieć czy nieprzebranie regulaminu pracy można uznać za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych i może to być podstawą rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem bez wypowiedzenia? (J.S. Poznań)

Jak przewidują przepisy art. 52 Kodeksu pracy pracodawca może rozwiązać umowę

o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w przypadku ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych. Żeby rozwiązanie umowy w tym trybie było skuteczne, należy udowodnić, że ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych stanowi zagrożenie interesów pracodawcy, z tym że popełnione zostało z winy umyślnej lub było rażącym niedbalstwem.

Przepisy Kodeksu pracy przed nowelizacją z 2 lutego 1996 r. określały uchybienia stanowiące ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych. Obecnie kodeks nie wymienia katalogu uchybień, które można by uznać za ciężkie naruszenie tych obowiązków. W obecnym stanie prawnym pracodawca powinien w regulaminie pracy określić naruszenie obowiązków pracowniczych, które uznaje za ciężkie. W przypadku, gdy pracownik naruszy swoim działaniem lub zaniechaniem postanowienia regulaminu pracy, określone jako ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych, pracodawca może rozwiązać z pracownikiem umowę o pracę w trybie art. 52 Kp. Jeżeli natomiast pracodawca nie oznaczy w regulaminie pracy naruszeń obowiązków pracowniczych, które uznaje jako ciężkie ich naruszenie, to może stosować kary porządkowe, po których zastosowaniu w konsekwencji będzie mógł rozwiązać umowę o pracę w trybie art. 32 Kp z zachowaniem ustawowych terminów wypowiedzenia.

## ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI, światła nocą, alarmy  
BEZSTRESOWE DZWONKI  
TABLICE WYNIKÓW sportowych  
FOTOKOMÓRKI stopery, startery  
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK  
elektronika profesjonalna  
tel. (0-22) 37-05-87

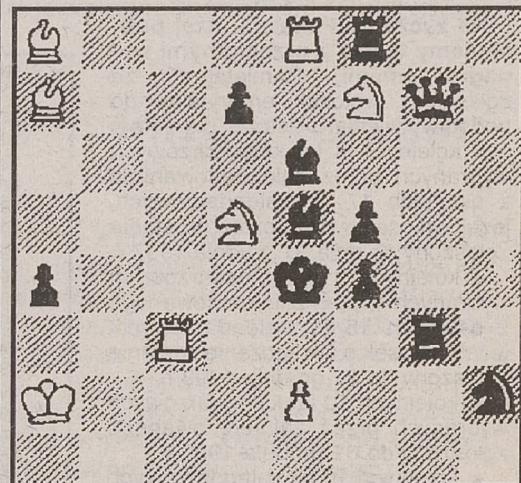


01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 47



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka2, Wc3, We8, Ga7, Ga8, Sd5, Sf7, e2  
Czarne: Ke4, Hg7, Wf8, Wg3, Ge5, Ge6, Sh2, a4, d7, f4, f5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

**WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA ZNP W WARSZAWIE**

ogłasza zapisy na wyższe studia zawodowe zaoczne.  
Rozpoczęcie studiów **14 lutego 1998 r.**

Przyjmujemy kandydatów na Wydział Pedagogiczny ze specjalizacją:

- \* pedagogika wczesnoszkolna,
- \* pedagogika przedszkolna,
- \* pedagogika opiekuńcza,
- \* pedagogika specjalna — oligofrenopedagogika,
- \* pedagogika pracy socjalnej,
- \* pedagogika turystyki i rekreacji.

Ponadto w WSP ZNP istnieje możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji w zakresie reedukacji i logopedii.

**Rekrutacja trwa do 10 stycznia 1998 r.**

Absolwenci 2-letniego Studium Nauczycielskiego oraz 2-letniego Studium Pracy Socjalnej (przyjmowani na Pedagogikę Pracy Socjalnej) kształcą się w cyklu trzyletnim. Absolwenci szkół średnich kształcą się w cyklu sześciomiesięcznym. Wszyscy absolwenci uzyskują dyplom wyższych studiów zawodowych — licencjat.

Kandydaci składają następujące dokumenty:

- \* podanie oraz życiorys,
- \* kwestionariusz osobowy,
- \* duplikat lub kopię poświadczoną notarialnie świadectwa dojrzałości,
- \* duplikat lub kopię poświadczoną notarialnie dyplomu Studium Nauczycielskiego, Studium Pracowników Socjalnych,
- \* ksero z dowodu osobistego lub aktu małżeństwa,
- \* 4 fotografie o wymiarze 37x52 mm (bez nakrycia głowy),
- \* zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów i wybranego zawodu.

Studia są płatne. Dokumenty przyjmuje Dziekanat Wydziału Pedagogicznego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, lp., pok. 104.

Przyjmowanie dokumentów: od poniedziałku do piątku, w godz. 9.00—15.00. Tel. 635-70-01.

**WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH**

oferuje po niskich cenach:

**meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-66) 361-350

**SZTANDARY I SZARFY**

wykonuje pracownia

**M. M. plus M.**

dawna firma L. Mierzejewska, od 1948

02-032 Warszawa,  
ul. Filtrowa 83 m.49,  
tel./fax (0-22) 22-24-32,  
tel. 0602-324-304

**GE-ZAS**

43-300 Bielsko-Biała  
ul. Wyzwolenia 15  
Tel. (0-33) 16-70-54  
0602-28-68-79  
Tel/fax. (0-33) 16-72-41  
Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRYNY ITP.

**TRANSPORT — GRATIS!**

**WARSZTAT RYBACKI**

42-583 Bobrowniki  
tel. (0-32) 287-42-73  
tel./fax (0-32) 287-42-62

**sieci ochronne**  
na okna i ściany do  
sal gimnastycznych

**Cena 5,00 zł/m<sup>2</sup>  
i 8,00 zł/m<sup>2</sup>,**

liny obciążeniowe  
do sieci 1,1 kg/mb,  
zestawy osprzętu  
do samodzielnego  
montażu sieci.

**VAT „0”.**



**DZWONKI SZKOLNE**

- sterowniki programowalne  
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

**TABLICE SPORTOWE**

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,  
przewinięcia osobiste, grafika  
do wyświetlania nazw zespołów  
**Gwarancja 2 lata.**

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20  
mgr inż. Stanisław Gardynik  
05-090 Raszyn, Olszowa 68

**OGŁOSZENIA DROBNE**

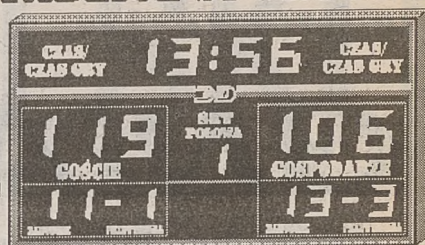
Wychowawca-nauczyciel poszukuje pracy na terenie całego kraju z zakwaterowaniem (osoba samotna) w ośrodku szkolno-wychowawczym lub placówce o podobnym charakterze. Wykształcenie wyższe zawodowe, kursy resocjalizacji i socjoterapii, praktyka w pracy z młodzieżą trudną. Kontakt: tel. (0-42) 57-16-76, (0-42) 34-46-31.

**PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE**



**WSZYSTKIE DYSCYPLINY**

- **ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM**
- **MOŻLIWOŚĆ STEROWANIA BEZPRZEWODOWEGO**
- **WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ**
- **ZNIŻONY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ**



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.  
UL. HOŚCISZKI 27A, 85-080 BYDGOSZCZ  
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

**Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK**

oferuje Państwu

**Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych**

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

**Polecamy Namawiamy Zapraszamy**

PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo

Tel. 058-81-97-08

**PROGRAMY KOMPUTEROWE**

dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- \* **Łatwość obsługi** — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS (od kwietnia)
- \* **Dobry edytor tekstów** oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- \* **Przenoszenie danych** między komputerami lub programami
- \* **prosty system wyszukiwania informacji**, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)
- \* **Otwarta struktura** — łatwa rozbudowa baz danych
- \* **Roczna gwarancja** — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (jesteśmy już cztery lata na rynku)
- \* **Wymagania sprzętowe** — IBM 286, 386, 486 lub 586, 2+4 MB RAM
- \* **Możliwość zwrotu** w ciągu 2 pierwszych tygodni!
- \* **Wersja DEMO** — cena dyskietek, kasety i instrukcji — za pobraniem pocztowym.

**SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 570 zł**  
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Pełna obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

**SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 570 zł**  
Śledzenie wypełniania obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci z rejonu od „zerówki” do 17 roku życia. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

**STATYSTYKI SEMESTRALNE 210 zł**

**NADLICZBÓWKI 210 zł**

Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyrektorów i księgowości.

Place nauczycielskie „z dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. średnie wakacyjne).

**KADRY 420 zł**

Pełna ewidencja spraw pracowniczych (EWIKAN). Ewidencja nieobecności.

**KADRY I PŁACE 660 zł**

KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne, pełne rozliczenie ZUS, podatku (drukowanie PIT) — miesięczne i roczne. Zestawienia dla księgowości itp.

**INWENTARZ, BIBLIOTEKA (w przygotowaniu 97/98)**

Zamówienia i informacje pod adresem: tel. (077) 33-55-77

**TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61**

**PROMOCJA UPUST 33%**

dla **JEDNEJ** szkoły podstawowej i średniej w gminie.  
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

**Poradnik dyrektora i księgowego szkoły**

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

**Książka — 3 tomy** — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

**program komputerowy** — wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 140 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostopniowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od ponad 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

**Od 15 października w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 sierpnia 1997 r.**

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

**Bohdan Orłowski**  
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**  
05-510 Konstancin-Jeziorna  
ul. Batorego 16  
P.O. BOX 43  
tel. (0-22) 756-42-73  
fax: (0-22) 754 03 93

**WARUNKI PRENUMERATY**

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
  - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
  - a) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
5. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

5. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.06 — na III kwartał br.
7. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
8. **Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.** Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:  
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku  
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia  
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca  
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października  
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.  
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.  
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.  
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

# GNIAZDO

„Panie sorze! Wieś Tuhanowicze koło Nowogródka, którą dziś znamy prawie wyłącznie jako miejsce kryjące wspomnienia miłości Maryli Wereszczakówny i Adama Mickiewicza, założył Temir Tuhaibej w połowie XV wieku. Taką informację znalazłam w książce »Wyrwani z gniazda«, w której autorka przytacza reminiscencje z biografii »tatarskiej księżniczki«, żony polskiego pułkownika Wiesława Lasockiego».

Zacytowaną wiadomością podzieliła się ze mną kilka tygodni temu jedna z uczennic. Od wrześniowej wędrówki śladami A. Mickiewicza po Białorusi i Litwie zebrane wówczas materiały do reportażu publicystycznych wzbogacamy o różnego rodzaju ciekawostki. Aktualnie na zajęciach pozalekcyjnych ćwiczymy tę formę wypowiedzi prasowej.

Książka „Wyrwani z gniazda” jest dość obszerną publikacją, liczącą ponad dwieście stron. Składa się z pięciu części. W każdej z nich zaprezentowane są wojenne i powojenne losy innej osoby. Wspólnym mianownikiem w biografiiach są dwa fakty: wszyscy bohaterowie to wychowankowie przedwojennego Gimnazjum im. Z. Krasieńskiego w Ciechanowie i wszyscy po wojennej zawierusze osiedlili się na stałe w Anglii.

Przywołana na wstępie informacja zamknięta jest w dwóch zaledwie zdaniach. Wplecione są one w reportażowe zaprezentowane dzieje trzeciego — licząc w kolejności — bohatera ww. książki, który maturę zdał w 1932 roku, a potem uzyskał tytuł magistra prawa i został tzw. sędzią starościńskim w Starogardzie Gdańskim. Był wówczas rok 1939. Wybuch wojny zastał go w Radomiu. Otrzymał przydział do 3 Pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku. 4 września dano mu rozkaz przewiezienia map i dokumentów do Grodna. Polecenie podjęte zostało jednak na podstawie błędnych danych i W. Lasocki stracił łączność ze swoim pułkiem. Tak

rozpoczęła się jego wojenna migracja. Wziął udział w walkach z czerwonoarmistami w Grodnie i Sopoćkowie. Podzielił los internowanych w Kozielsku oraz Pawliszczew Bor i pod Murmańskiem, poza kręgiem polarnym. Potem był zwiadowcą w 5 Dywizji Piechoty nazywanej — już w 2 Korpusie — „Kresową”. Spotkał Wł. Andersa i Wł. Sikorskiego. Rozkazy rzuciły go do Kazachstanu (okolice Alma-Aty) i na południe Persji (Ahwaz). W Iraku ukończył kurs pancerny. Wziął udział w bitwie o Monte Casino. Był ranny pod Ankoną. Dopiero we wrześniu 1946 roku — razem z kolegami z 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich — przewieziony został na demobilizację do Anglii. Tu właśnie na jednym z koncertów chopinowskich w Ognisku Polskim poznał ww. „tatarską księżniczkę”, z którą się ożenił. I dopiero w tym miejscu jego biografii znajdują się owe dwa zdania o Tuhanowiczach.

Ucieszyłem się z faktu, że młodzi ludzie nabierają umiejętności organizowania własnego warsztatu naukowca. Przecież nie informacji o A. Mickiewiczu i miejscach z nim związanych szukali w książce „Wyrwani z gniazda”. Znaleźli ją „przy okazji” i właściwie wykorzystali. Inną przyczyną mojego zadowolenia stał się fakt, iż uwagę uczniów zwróciła ta właśnie książka. Uczymy się pisać reportaż, a techniki reportażowe stanowią podstawową formę w prezentacji świata przedstawionego w „Wyrwanych z gniazda”. Kunszt profesjonalny autorki sprawia, że książka staje się dobrym materiałem do ćwiczeń dekompozycyjnych i tego, co profesor W. Pisarek nazywa „retoryką dziennikarską”. Bazując na zainteresowaniach, zaproponowałem swoim uczniom zorganizowanie spotkania z autorką, Teresą Kaczorowską (tak brzmi godność dokumentalistki) jest ściśle związaną z oświatą i znaną nie tylko nad Łydynią dziennikarką. Przez kilka lat redagowała wojewódzki miesię-

cznik społeczno-pedagogiczny pt. „(O)świątek”, który pod jej kierownictwem zyskał sobie miano jednego z najlepszych tego typu pism w kraju. Niestety, w 1994 roku redakcja została rozwiązana (oficjalna przyczyna — trudności ekonomiczne). T. Kaczorowska utrzymuje jednak po dzień dzisiejszy kontakty ze szkołami. Ma wrodzony dar nawiązywania interesujących kontaktów z młodymi ludźmi. Ponieważ przyjęła nasze — moje i uczniów — zaproszenie, rozpoczynamy przygotowania do rozmowy.

Obok tematów ściśle dziennikarskich, będziemy mówić o głównych ideach publikacji „Wyrwani z gniazda”. T. Kaczorowska bowiem z rzadko spotykaną wnikliwością prezentuje polskie środowisko w Anglii. Bilans życiowy jej bohaterów można zilustrować wyłącznie przy pomocy antynomii — z jednej strony „ludzie sukcesu”, z drugiej tragiczni rozbitkowie dręczeni ustawiczną nostalgią za ojczystym krajem. Dla współczesnej młodzieży, która — jak wynika z licznych sondaży — marzy o ucieczce na Zachód, ta książka stanowi ważką przestrożę. Autorka próbuje zdefiniować cenę, jaką musieli zapłacić jej bohaterowie, by po latach harówki uzyskać akceptację obcego społeczeństwa i dorobić się domu, samochodu... etc. Przywołany wcześniej absolwent prawa na UW zaczął w Anglii jako tokarz. Kandydat na lekarza — jako drwal. Dyplomowany porucznik — jako robotnik fizyczny u producenta damskich torebek (Żyda z Sosnowca). Takie fakty wstrząsają czytelnikiem, bo wybory „wysadzonych z siodeł” i rzuconych na angielską ziemię Polaków nie były dobrowolne. To odzwierciedlenie tragizmu najnowszej historii. Mąż Marii Skibowej — bohaterki jednego z reportaży — po dzień dzisiejszy żyje z urazem w sercu i do Anglików, którzy „po wojnie wystawili Polaków do wiatru” (więcej sympatii ma do Murzynów) i do komunistów, co wyraża się w fackie, że ani razu nie odwiedził Polski. Cytowanemu już wcześniej pułkownikowi Lasockiemu na całe życie utrwalił się napis, którym stolica Szkocji witała demobilizowanych polskich oficerów: „Less Poles — More Bread” (Mniej Polaków — więcej chleba).

Nasze spotkanie z T. Kaczorowską chcemy wpisać w program „małych odczytów”. Wszystko wskazuje na to, że odbędziemy dobrą lekcję z wiedzy o Polsce i świecie współczesnym oraz ciekawe zajęcia dziennikarskie.

W polskich szkołach coraz bardziej narasta konflikt pomiędzy nauczycielami a rodzicami. Dochodzi już i do tego, że niektóre lokalne środowiska wręcz podzieliły się na tym tle! Wszyscy wiedzą, że polskie szkoły nie mają pieniędzy, więc komitety rodziców podejmują się coraz to nowej działalności zarobkowej dla „swoich” szkół. Odradzają się więc szkolne sklepiki, do których matki „wstawiają” kanapki własnej produkcji, byle tylko szkoła choć trochę zarobiła. Ojcowie poświęcają soboty na organizowanie imprez w placówkach, byle sprzedać choć kilkadziesiąt biletów, z których będą pieniądze na pomoce szkolne. Niektórzy sprzątają, odnawiają, naprawiają, byle tylko nie wydawać za dużo na usługi z zewnątrz. Lecz nic to nie pomaga, bo nauczyciele wciąż uprawiają obstrukcję.

I tak, postępując się argumentem, że polskie dzieci powinny mieć jednak równe szanse dostępu do dobrej polskiej szkoły, wytykają niedostatki pomocy dydaktycznych, nowoczesnych podręczników itp. Bywa nawet i tak, że polski nauczyciel potrafi powiedzieć, że „makaroniarze” bardziej dbają o swoje szkoły, bo porządniej traktują i je, i swoich uczniów, i nauczycieli. Po drugie, polscy nauczyciele coraz aktywniej protestują przeciwko zbyt dużym, ich zdaniem, różnicom w belferskich wynagrodzeniach. Twierdzą zatem, że to niedopuszczalne i niegodne, by te różnice dochodziły nawet do 50 dolarów tygodniowo. Jeśli tak dalej pójdzie, to w polskich szkołach nie

## BEZ ZNIECZULENIA?

będzie komu uczyć, bo ci najlepsi odejdą do innej pracy. W końcu Ameryka to duży kraj!

Powyższe wypowiedzi zaczerpnąłem z zaocennej, polonijnej prasy. W niej to bowiem tak alarmowano w sprawie sytuacji w polskich szkołach sobotnio-niedzielnich, prowadzonych przez kościoły i instytucje polonijne. Podczas kongresu polskich nauczycieli w USA, o tych sprawach mówiono naprawdę bez ogródek. Co intrygujące — z uznaniem wyrażano się o absolwentach polskich nauczycielskich szkół wyższych, którzy przybywają tu „za chlebem”. W opinii niektórych Polonusów, w tych młodych nauczycielach ze starego kraju największa nadzieja na poprawę poziomu polskich szkół w Ameryce. Bo, jak się tam twierdzi, dobrze są przygotowani do zawodu i potrafią nowoczesnie uczyć.

Kiedy za oceanem naszych sobie chwałą — u nas trwa istne wkłapywanie nauczycieli w glebę. A nowa ekipa urzędowanie rozpoczyna także od złośliwości pod adresem tej najliczniejszej grupy zawodowej w kraju. Nie ukrywam, że to co się wokół nauczycieli dzieje, przypomina mi trochę próbę dokonania jakiejś ważnej operacji, tylko że chirurg jeszcze nie zdecydował się co pierwsze wyciąć. Maca więc pacjenta bez znieczulenia, by sprawdzić, która część sama się podda...

Nowy minister pozwolił sobie wręcz wykipić nauczycielską pracę, inni nie mniej jednoznacznie zdaje się określili swe stanowisko wobec nauczycielskiego stanu. W solidarnościowym tygodniku oświatowym przeczytałem ostatnio niezwykłą opinię szefa nauczycielskiej „S”. Otóż powiada on, że co najmniej połowa nauczycieli przejawia sympatie prokomunistyczne! Ale tym niemniej należy i im dać szansę. Skomuszałe nieroby, lewicowa zaraza — czyżby to był obraz nauczycielskiego stanu zarysowany przez nową ekipę?

Jeśli tak dalej pójdzie, to kto wie, może ci z „sympatiami prokomunistycznymi” przypomną sobie niegdysiejsze... łączcie się. I co wtedy będzie? Wszystkim zabierającym się za sprawy szkoły doradzam więc, by w krytyczno-reformatorskim zapędzie nie wywołali czasem jakiegoś wilka z lasu. Bo a nuż ci nasi belfrzy zwieją do Ameryki, gdzie ich sobie chwałą.

Pół biedy, że policja będzie musiała uganiać się za dzieciarnią już w biały dzień, ale kto ostatni zgasi w szkole światło?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## RELEGOWAĆ czy NIE?

**+** W szkole średniej właściwie nie ma sprawy. Jeśli ktoś nie chce się uczyć i w dodatku nie uczęszcza na zajęcia, po prostu zostaje skreślony z listy uczniów. Nikt tak naprawdę nie przejmuje się losem kogoś, kogo przestała interesować własna edukacja.

Ale podstawówkę muszą ukończyć wszyscy. I tu dopiero zaczynają się schody. Bo właśnie ten obowiązek powoduje, że w tych szkołach znajdują się uczniowie, którzy takimi są właściwie tylko z nazwy. Do szkoły chodzą, jeśli w ogóle chodzą, bo muszą, ale nikt rady sobie z nimi dać nie może. Na lekcjach przeszkadzają, są aroganccy, często wręcz agresywni, zwłaszcza wobec młodszych i słabszych, których terroryzują. Uodpornieni na wszelkie oddziaływania wychowawcze nauczycieli, dyrekcji, szkolnych pedagogów i psychologów lekceważą równo wszystkich. Faktycznie uniemożliwiają normalne funkcjonowanie nie tylko klasy, ale i szkoły. Bo uwaga ciała pedagogicznego nieustannie jest skupiona na usuwaniu skutków ich wybryków.

Najgorsze, że poza łagodną perswazją nic właściwie zrobić nie można. Mało skutecznym wyjściem jest zmiana szkoły. Na ogół delikwent i tak wraca do macierzystej placówki, bo w tej nowej rozkłada pracę dokładnie tak samo jak w starej, a więc „radźcie sobie z nim sami”. Nie ma wyjścia, trzeba go po prostu przetrzymać zanim dojrzeje do wieku pozwalającego wyekspediować go do szkoły przysposobienia zawodowego.

Narzucona szkole rola przechowalni nieprzystosowanych jest, moim zdaniem, dużym nieporozumieniem. Od takiego jednego zgnitego jabłka zepsuć się może cała ich skrzynka. A więc, jeśli ktoś absolutnie nie jest skłonny dostosować się do obowiązujących w szkole zasad, powinna ona móc się go pozbyć, zanim wszystkie pozostałe jabłka ulegną zainfekowaniu.

MARIA KARASIŃSKA

**-** Na szczęście jeszcze niemożliwe jest skreślanie z listy nawet najbardziej niesfornych uczniów podlegających obowiązkowi szkolnemu. Piszę „na szczęście”, bo od chętnych rozwiązywania szkolnych problemów wychowawczych przy pomocy tasaka aż się roi. Przeciąć wrzód, a rana sama się zagoi. Jakże to proste, prawda? Od takiego myślenia już tylko mały krok do tego, by coraz bardziej samodzielne szkoły mogły również decydować o tym, kogo chcą mieć w swoich murach. Łatwo przewidzieć kto ma szansę. Zresztą już dziś dzieje się tak w większości szkół niepublicznych, gdzie o pobycie ucznia decyduje po pierwsze wydolność finansowa jego rodziców, a w tych co bardziej elitarnych także gęste sito wymagań. Szkoły publiczne są egalitarne. W tym równocześnie ich słabość i... siła.

Świat szkoły ogólnie dostępnej jest często prawdziwy aż do bólu. Jedna klasa z trzydziestką uczniów to w mikroskali obraz postaw i zachowań społeczeństwa dorosłych. Jeśli, powiedzmy, Maciek czy Anka buntują się, nie uczą, wagarują, łamią wszelkie normy i obowiązujące każdego ucznia zasady, czyli na swój dziecięcy sposób próbują walczyć z tym co ich otacza, warto przyjrzeć się, co powoduje takie destrukcyjne zachowanie. Bardzo rzadko dziecko jest takie po prostu samo z siebie. Na ogół ma istotne powody, dla których zachowuje się w taki właśnie, nie do przyjęcia dla otoczenia sposób. Być może usiłuje wywalczyć dla siebie jakiś fragment szkolnego terytorium. Nie jest w stanie nikomu zaimponować osiągnięciami naukowymi, więc próbuje tego, w czym czuje się mocne. A że nie jest to akceptowane — to w tej chwili nie ma dla niego żadnego znaczenia. Karanie go odnosi skutek dokładnie odwrotny od oczekiwanego. Poglębia tylko jego niski obraz samego siebie. Jakże często takie okropne, agresywne zachowanie ucznia w szkole, jest jego rozpaczliwym wołaniem o pomoc i zrozumienie. Ale ileż trzeba mieć doświadczenia, a przy tym cierpliwości, by chcieć i umieć dotrzeć do takiej „rogatej” duszy, zamiast ją przekreślić.

HALINA DRACHAL

### PROMOCJA ŚWIĄTECZNA dla szkół

Miło nam Państwa poinformować, że w grudniu br. sprzedajemy zestaw **DUO** w promocyjnej cenie **PLN 158,60 brutto**.



kolor płyty i sklejk : szary  
kolor stelażu : czarny

### INSGRAF życzy Państwu Wesotych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku

"INSGRAF" Sp z o.o.  
01-490 Warszawa  
ul. Ebro 41 m 3  
tel.: (022) 666 93 53, 666 85 34  
fax: (022) 685 95 10

Zakład Produkcyjny  
78-400 Szczecinek  
ul. Wodociągowa 17  
tel.: (966) 42 922, 42 990  
fax: (966) 40 175

Hurtownia  
44-100 Gliwice  
ul. Lotników 54  
tel.: (032) 230 04 51

## CIAĞ DALSZY Z POPRZEDNIEGO NUMERU

**KRYTERIA OSIĄGNIĘCIA KOMPETENCJI****ZADANIE 1.** (poziom podstawowy)

W roku 1999 Polska, Czechy i Węgry zostaną członkami NATO. Przygotuj referat na temat: *Struktury wojskowe w Europie po II wojnie światowej.*

**ZADANIE 2.** (wymagania pełne)

4 lipca 1997 roku sonda Pathfinder wylądowała na Marsie. Przygotuj prezentację na temat: *Od Ikara do Pathfinderera.*

**EDUKACJA PLASTYCZNA****ETAP III**

**KOMPETENCJA:** „Dostrzeganie i formułowanie problemów szeroko rozumianej plastyki powiązanej z dziedzinami medialnymi”

**Umiejętności:**

- posługiwanie się wiedzą i krytycznym myśleniem oraz językiem formalnym w rozwiązywaniu problemów plastycznych;
- zdobywanie wiedzy niezbędnej do poznania i zrozumienia kulturowych dziejów świata;
- posługiwanie się podstawowymi technikami plastycznymi i korzystanie z różnych źródeł informacji dotyczących sztuki.

**KRYTERIA WYKONANIA**

- znajomość najważniejszych informacji dotyczących sztuki;
- wykorzystanie nabytej wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych we własnej twórczości plastycznej.

**PRZYKŁADY ZADAŃ:**

1. Omów różnice stylistyczne występujące w architekturze, rzeźbiarstwie i malarstwie w okresie od Średniowiecza do Pozytywizmu; zanalizuj cechy dominujące.
2. Wykonaj szkic dokumentalny na wskazany temat.
3. Spróbuj stworzyć własny kod plastyczny, by wyrazić swe myśli i uczucia.

**KOMPETENCJA:** „Analiza dzieła sztuki” (odkrywanie przez ucznia problemu, zrozumienie problemu, określenie problemu, bezpośredni kontakt z dziełem)

**Umiejętności:**

- syntetyzowanie — łączenie idei i faktów;
- rozpoznawanie epok historycznych i kierunków w malarstwie (na przykładzie malarstwa portretowego);
- interpretacja różnych dziedzin sztuki: literatury, rzeźby, malarstwa, filmu;
- dokonywanie analizy dzieła sztuki od strony historycznej, formalnej i literackiej;
- budowanie przez ucznia własnego systemu wartości.

**KRYTERIA WYKONANIA**

- znajomość problemu portretu w malarstwie w okresie od Średniowiecza do Pozytywizmu;
- prezentacja i analiza dzieł sztuki wg grup problemowych, tematycznych i formy plastycznej.

**PRZYKŁADY ZADAŃ:**

1. Określ podobieństwa i różnice dostrzegalne w portretach od Średniowiecza do Pozytywizmu.
2. Omów czynniki mające wpływ na rozwój malarstwa portretowego.
3. Namaluj autoportret symbolizujący jedną z cech Twojego charakteru.

**ETAP V****KOMPETENCJA: „Wartościowanie faktów artystycznych, analiza dzieł sztuki, tworzenie analogii i skojarzeń”****Umiejętności:**

- określenie znaczenia i interpretacji najważniejszych elementów kulturowych zawartych w dziełach sztuki;
- określanie istotnych dla zrozumienia kultury skojarzeń o charakterze socjokulturowym, wartości, norm i stereotypów, które są obecne w wybranych dziełach sztuki;
- ocena dzieła sztuki w kontekście stosunków między ludźmi i krajami.

**KRYTERIA WYKONANIA**

- przemyślane wykorzystanie nabytej wiedzy teoretycznej i praktycznej dla wsparcia twórczości własnej;
- samodzielne wyszukiwanie informacji w różnych źródłach odnoszących się do kultury i sztuki.

**PRZYKŁADY ZADAŃ:**

1. Zinterpretuj wybrane dzieło sztuki w kontekście elementów kulturowych w nim zawartych (np. portret kubistyczny).
2. Dokonaj krytycznej analizy porównawczej różnych zjawisk artystycznych, np. malarstwo a fotografika.

3. Przy pomocy wybranych urządzeń technicznych (np. aparat fotograficzny, kamera wideo, komputer z grafiką) przedstaw dowolną przestrzeń i sposób jej uporządkowania.

### **KOMPETENCJA: „Wszechstronne wykorzystanie zdobytej wiedzy plastycznej w dalszym życiu”**

#### **Umiejętności:**

- rozwijanie i poszerzanie swej wiedzy za pomocą metod naukowych, przy użyciu odpowiednich teoretycznych i praktycznych strategii, także poprzez eksperymenty;
- posługiwanie się logicznym i krytycznym myśleniem w rozwiązywaniu problemów plastycznych;
- wykorzystywanie wiedzy do poznania i zrozumienia współczesnego świata oraz jego kulturowych dziejów;
- pełne i precyzyjne posługiwanie się formalnym językiem plastyki.

#### **KRYTERIA WYKONANIA**

- dokonanie pełnej analizy dzieła sztuki pod względem historycznym, literackim i formalnym;
- czynny udział w różnorodnych działaniach plastycznych, opartych o wykorzystanie warsztatu pracy artysty (malarza, rzeźbiarza, grafika, architekta).

#### **PRZYKŁADY ZADAŃ:**

1. Przeprowadź wielostronną analizę dzieła sztuki znanego Ci artysty polskiego.
2. Scharakteryzuj siebie jako odbiorcę sztuki i uczestnika życia kulturalnego.

## **EDUKACJA WCZESNOSZKOLNA**

### **ETAP I**

#### **UMIEJĘTNOŚĆ: „Umiejętność korzystania z biblioteki” (\* — wymagania pełne)**

Uczeń samodzielnie, zgodnie z procedurą biblioteczną, wypożycza książki i inne materiały.

**ZADANIE:** Korzystając z katalogu (istniejącego w szkolnej bibliotece) wypożycz książkę napisaną przez Jana Brzechwę.

\* Uczeń, korzystając m.in. z katalogów poszukuje i dobiera materiały na dany temat.

**ZADANIE:** \* Korzystając z katalogu (istniejącego w szkolnej bibliotece) wypożycz książki, czasopisma, kasety itp. o zwierzętach leśnych występujących w Polsce.

#### **UMIEJĘTNOŚĆ: „Stosowanie odpowiednich algorytmów pisemnych” (\* — wymagania pełne)**

Uczeń dodaje i odejmuje sposobem pisemnym liczby naturalne, mnoży i dzieli liczby (co najwyżej trzycyfrowe przez jednocyfrowe).

\* Spośród pięciu zadań tekstowych wymagających zastosowania algorytmów działań pisemnych (dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie w zakresie od 1 do 1000) uczeń przynajmniej trzy rozwiązuje poprawnie.

**KOMPETENCJA: „Dokonywanie prostych obliczeń w pamięci” (\* — wymagania pełne)**

Uczeń podaje wynik obliczenia (dodawania, odejmowania, mnożenia lub dzielenia) i opisuje własnymi słowami zastosowany sposób liczenia.

\* Uczeń wie, że są różne sposoby liczenia (rachowania) w pamięci (w zakresie dodawania, odejmowania, dzielenia i mnożenia) i w danej sytuacji zadaniowej wybiera — jego zdaniem — najlepszy, opisuje go i uzasadnia swój wybór.

**KOMPETENCJA: „Dostrzeganie związku między zachowaniem a uczuciami własnymi i innych”.** Brak poziomów wymagań. Etapy rozwoju kompetencji:

1. W swobodnej rozmowie (z kolegą, nauczycielem, rodzicem...) uczeń nazywa i opisuje niektóre własne stany uczuciowe.
2. Uczeń opisuje własne i innych typowe zachowania związane z określonymi stanami uczuciowymi.
3. W sytuacji zabawowej (rysowanie, drama, wycieczka...) uczeń podejmuje próby rozpoznawania i określania stanów uczuciowych innych osób na podstawie obserwowanych ich zachowań.
4. Postępując się różnymi przykładami (czerpanymi z życia domowego, szkolnego, filmu, teatru, książek...) uczeń wykazuje, że wie o możliwościach panowania ludzi nad wyrażaniem w zachowaniach swych uczuć i jest świadom, że jego rozpoznanie uczuć innych (i *vice versa*) może nie być trafne.
5. Nawiązując do własnych przeżyć i doświadczeń uczeń podejmuje próbę opisu możliwych — jego zdaniem — konsekwencji niektórych zachowań, demonstrujących stany uczuciowe dla siebie i innych.

## JĘZYK OBCY NOWOŻYTNY

### ETAP III

**KOMPETENCJA: „Sprawność pisania”**

**A) Wiadomości — uczeń zna:**

- zasady ortografii;
- słownictwo w zakresie tematyki życia codziennego;
- podstawowe struktury językowe służące do wyrażania przeszłości, teraźniejszości i przyszłości;
- składnię zdania prostego i złożonego;
- sposoby korzystania ze słownika.

**B) Umiejętności — uczeń potrafi:**

- sformułować pisemnie krótką wypowiedź służącą przekazaniu informacji;
- zapisać usłyszaną prostą informację;
- napisać streszczenie krótkiego tekstu;
- zredagować krótki list;
- opisać zdarzenie;
- zredagować wypowiedź na wybrany lub podany temat;
- wypełnić formularz osobowy.

**C) Postawy:**

- uczeń poszukuje kontaktu z językiem w dostępnych mu mediach, na poziomie osiągniętej wiedzy i umiejętności językowych;
- w sytuacji przypadkowego spotkania z cudzoziemcem gotów jest nawiązać z nim kontakt językowy i udzielić potrzebnej informacji, np. pomóc w odszukaniu właściwej drogi.
- uczeń podejmuje próbę komunikacji w języku obcym, niezależnie od barier jakie ma do pokonania i od sposobów, jakich musi użyć, aby swój cel zrealizować.

**Poziom podstawowy** osiągnęli uczniowie, których wypowiedzi są poprawne, lecz mało zróżnicowane językowo (w zakresie morfosyntaktyki i leksyki).

**Poziom pełny** osiągnęli uczniowie, których wypowiedzi są zróżnicowane, poprawne i bogate językowo (w zakresie morfosyntaktyki i leksyki).

**ZADANIE:** Napisz list do kolegi, w którym opisziesz swoje przyjęcie urodzinowe.

**ETAP V****KOMPETENCJA: „Sprawność pisania”****A) Wiadomości — uczeń zna:**

- rozbudowane struktury językowe służące wyrażaniu relacji czasowych;
- bogate słownictwo z różnych dziedzin;
- sposoby korzystania z różnych źródeł informacji potrzebnych przy redagowaniu tekstu.

**B) Umiejętności — uczeń potrafi:**

- sformułować dłuższą wypowiedź pisemną;
- zapisać informację;
- napisać streszczenie dłuższego tekstu;
- sporządzić notatkę z przeczytanego lub usłyszanego tekstu;
- przeredagować dowolny tekst (np. zamiana dłuższego dialogu na tekst ciągły);
- pisać listy w stylu nieformalnym (korespondencja prywatna) i formalnym;
- dokonać pisemnej syntezy informacji zawartych w kilku tekstach o podobnej tematyce;
- zredagować wypowiedź wyrażającą własne myśli, sądy, opinie;
- argumentować, wnioskować.

**C) Postawy:**

- uczeń poszukuje kontaktu z językiem w dostępnych mu mediach, na poziomie osiągniętej wiedzy i umiejętności językowych;

- uczeń poszukuje kontaktów z cudzoziemcami, wykorzystując je do doskonalenia swych kompetencji językowych;
- uczeń wykorzystuje swe kompetencje językowe w rozmaitych sytuacjach życiowych, np. przy pracy z komputerem w sieci INTERNET-u, podczas poszukiwania informacji potrzebnych mu do rozwiązania aktualnego problemu.

**Poziom podstawowy** osiągnęli uczniowie, którzy potrafią zredagować dłuższą wypowiedź stosując poprawne struktury gramatyczne i właściwą leksykę oraz poprawną interpunkcję i ortografię.

**Poziom pełny** osiągnęli uczniowie, którzy potrafią zredagować dłuższą wypowiedź stosując poprawne i rozbudowane struktury gramatyczne oraz bogate słownictwo z różnych dziedzin, poprawnie stosują zasady ortografii i interpunkcji, i umieją samodzielnie poprawić własne błędy, a ich wypowiedzi cechuje kreatywność.

**ZADANIE:** Wysłuchaj wywiadu z laureatem Nagrody Nobla i opisz jego drogę do sukcesu.

## JĘZYK ŁACIŃSKI I KULTURA ANTYCZNA

### ETAP III

**KOMPETENCJA:** „Dostrzeganie związków pomiędzy kulturą starożytnej Grecji i Rzymu a kulturą współczesną” (w obszarach tematycznych: język i pismo, państwo i obywatel, filozofia, religia, literatura i sztuka, kody kulturowe — mitologia i Biblia)

#### A) Wiadomości — uczeń zna:

- pochodzenie języków europejskich;
- dzieje pisma;
- popularne przysłowia, sentencje i zwroty łacińskie.

#### B) Umiejętności — uczeń potrafi:

- posługiwać się słownikami, leksykonami i wydawnictwami specjalistycznymi dla określenia etymologii i znaczenia wyrazów i wyrażeń;
- wiązać wiedzę o języku z wiedzą przedmiotową z różnych dziedzin.

#### C) Postawy — uczeń przejawia:

- gotowość poszukiwania źródeł i badania pochodzenia wyrazów i pojęć;
- chęć poszerzania własnego zasobu słownictwa;
- gotowość uczestniczenia w kulturze w zakresie świadomego odbioru przekazów słownych.

#### ZADANIA:

1. Wyjaśnij, dlaczego zarówno dentystę, jak i stomatologa, odwiedzamy w tym samym celu.
2. Sprawdź znaczenie i pochodzenie wyrazu „kodeks” i wyjaśnij, dlaczego mówimy, że czytamy książki „od deski do deski”.

## ETAP V

**KOMPETENCJA:** „Wykorzystywanie znajomości języka łacińskiego dla lepszego rozumienia zjawisk językowych zachodzących w polszczyźnie i innych językach nowożytnych”

**KOMPETENCJA:** „Prawidłowe stosowanie w wypowiedziach wyrażen i terminów pochodzących z języków klasycznych”

**A) Wiadomości — uczeń zna:**

- wybrane elementy językoznawstwa;
- konteksty, z których zaczerpnięte zostały pozostające w użyciu zwroty;
- łacina i greka jako języki piśmiennictwa naukowego w tradycji europejskiej i współcześnie;
- znaczenie terminów z różnych dziedzin wiedzy, wywodzących się z języków klasycznych.

**B) Umiejętności — uczeń potrafi:**

- poprawnie stosować w swych wypowiedziach terminy wywodzące się z języków klasycznych;
- stosować ogólne prawa rządzące rozwojem języka.

**C) Postawy — uczeń przejawia:**

- gotowość posługiwania się bogatym językiem ze zrozumieniem znaczeń używanych wyrażen;
- krytyczny (rozumny) stosunek do zapożyczeń;
- gotowość aktywnego uczestnictwa w kulturze w zakresie odbioru i tworzenia własnych przekazów słownych.

### ZADANIA:

1. Wykorzystując wiedzę o pochodzeniu wyrazów, wskaż różnicę w znaczeniu terminów „adopcja” i „adaptacja”.
2. We wskazanym tekście publicystycznym wskaż wyrazy obcego pochodzenia (zwłaszcza wywodzące się bezpośrednio i pośrednio z łaciny i greki). Spróbuj sparafrazować tekst zastępując je tam, gdzie jest to możliwe — odpowiednikami polskimi. Odpowiedz na pytanie: „Jak zmienił się charakter wypowiedzi?”.

## EDUKACJA MEDIALNA

### ETAP III

**KOMPETENCJA:** „Rozpoznawanie rodzajów przekazów medialnych”

**Uczeń potrafi:**

- dokonać klasyfikacji przekazów medialnych ze względu na różne kryteria (kodu, funkcji, adresata);
- podać i scharakteryzować przykłady poszczególnych rodzajów przekazów medialnych;
- rozpoznać rzeczywiste funkcje wybranych komunikatów medialnych.

**ZADANIA:**

1. Pogrupuj zademonstrowane przekazy (komunikaty) medialne według kryteriów kodu, funkcji, adresata.
2. W programach polskich stacji telewizyjnych wskaż i scharakteryzuj programy informacyjne i publicystyczne.
3. Po zapoznaniu się z trzema komunikatami (artykuł w gazecie, program telewizyjny, film fabularny) określ realizowane przez każdy z nich funkcje.

**KOMPETENCJA: „Rozpoznawanie komunikatów perswazyjnych”****A) Wiadomości — uczeń zna:**

- różne typy: zdań, funkcji języka, komunikatu;
- zasady interpretacji i odczytywania komunikatów medialnych;
- historię retoryki, reklamy, propagandy.

**B) Umiejętności — uczeń potrafi:**

- odczytywać ze zrozumieniem komunikaty perswazyjne;
- stosować proste chwyt retoryczne.

**C) Postawy — uczeń wykazuje:**

- krytyczną (analityczną) postawę wobec komunikatu;
- gotowość rozumienia różnych przesłań medialnych;
- gotowość do zmiany swej opinii pod wpływem racjonalnej argumentacji.

**ZADANIE:** Skonstruuj proste przekazy (informacyjne i perswazyjne) w formie słownej, obrazowej i audiowizualnej.

**ETAP V****KOMPETENCJA: „Postrzeganie roli i funkcji mediów w szerszym kontekście cywilizacyjno-kulturowym”****Uczeń potrafi:**

- zanalizować związek funkcji ze specyfiką i językiem poszczególnych mediów;
- scharakteryzować odmienne role mediów w systemach totalitarnych i demokratycznych;
- opisać zmiany ról i funkcji mediów, jakie zachodziły w ostatnim stuleciu.

**ZADANIA:**

1. Omów na przykładzie komunikatu reklamowego różnice między funkcjami telewizji i prasy, wynikające ze specyfiki tych mediów.
2. Przedstaw różnice ról pełnionych przez media w państwie totalitarnym i demokratycznym.
3. Opisz zmiany roli i funkcji radia od czasów jego powstania aż do chwili obecnej.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYCH NUMERACH